

23, rue Talibout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE: DANS CE NUMERO:



3 Zginęli
za nas wszystkich
Ils sont morts
pour nous...

5 Jak powstał
krzemień
La naissance du silex

6 Zdecydowałem!
Wróć do Warszawy
C'est décidé...
Je reviendrai
à Varsovie

11 Życie Marii
La vie de Mme Curie

14 Mały Tygodnik
La Semaine des petits

23 W pogoni za lisem
Il court, il court,
le... renard

Jedno z wnętrz olbrzymiej hali wystawowej paryskiego Palais de la Défense zdobi fresk „księżycowy” Edwarda Matuszczaka, polskiego malarza z Paryża. Czytajcie ciekawy reportaż na stronach 12—13

Edouard Matuszczak, connu à Paris comme Edouard Matu, que nous voyons ici dans son atelier, a décoré d'une grande fresque le Palais de la Défense. Lisez notre reportage en pages 12 et 13

Nr 44 (264)

4 LISTOPADA 1962
NOVEMBRE

PRIX 0.40 NF
CENA 5 FRANCS BELGES

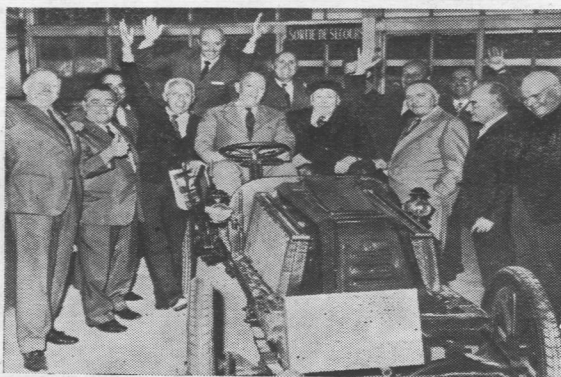


FP 2373



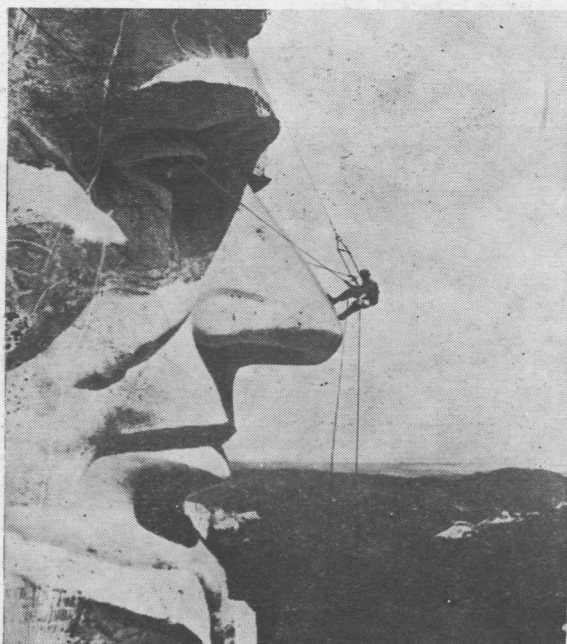
POD ZNAKIEM SAMOCHODU

Doroczny paryski salon automobilowy cieszył się wyjątkowym powodzeniem. Kilkaset tysięcy osób zwiedzało salon i podziwiała nowości wszystkich wielkich firm samochodowych. Salon odwiedziła grupa byłych mistrzów kierownicy, którzy w okresie międzywojennym odnosili w barwach Francji wspaniałe sukcesy na torach świata. Na zdjęciu poniżej: przy kierownicy Renaulta z 1902 r. zasiadł Carlo Salamano, obok niego widzimy René Thomasa. Samochód otacza grupa byłych wielkich mistrzów kierownicy, jak: Chiron, Etancelin, Villorresi, de Gafenried. Odbył się również tradycyjny wybór Miss Automobile. Została nią 20-letnia piosenkarka rewiowa panna Corinne Viala (po prawej)



REMONT NOSA PREZYDENTA

Chlubą stanu Południowa Dakota (USA) są cztery ogromne pomniki prezydentów USA: Waszyngtona, Jeffersona, Roosevelta i Lincolna. Niedawno okazało się, że na nosie prezydenta Lincolna wykruszyły się małe fragmenty potężnej rzeźby. Szczeliny w granicie wypełniane są teraz specjalnym trwałym materiałem. Praca ta, jak to ilustruje zdjęcie, wymaga alpinistycznych zręczności



WSZYSTKO Z KANADY

Prawdziwy ranch kanadyjski, sławna policja konna, mistrzowie świata w hokeju oraz miliard franków w klejnotach i futrach obnoszonych przez najpiękniejsze modelki — oto „kanadyjski wieczór” w paryskim „bowlingu”



TO NIE TAYLOR

Do złudzenia przypomina Elisabeth Taylor z filmu „Kleopatra” młoda odtwórczyni głównej roli w filmie „Szeherazada” realizowanym w Hiszpanii Anna Karina, czym zyskuje sobie i filmowi sporą popularność

BENIAMIN TEATRU

W Comédie Française występuje z dużym powodzeniem w „Weselu Figara” zręczny i odznaczający się delikatną urodą 20-letni Gerard Lartigau w roli pafia. Tego utalentowanego aktora zwą beniaminem teatru francuskiego



KOBIETA ZEBRA

Aż kręci się w głowie od przeróżnych pokazów mody. Szczególnie bogaty jest tu sezon jesienny. Wiele ciekawych modeli wystawiły domy mody

TYLKO STARE ANTYKI

Na dorocznych targach starych przedmiotów przy bulwarze Richard Lenoir po raz pierwszy wykluczono ze sprzedaży przedmioty i artykuły nowe, imitujące antyki. W ten sposób na targach w 700 stoiskach zgromadzono tylko autentyczną, wiekową starożytność. Na zdjęciu: przedmioty z brązu



Zdjęcia: CAF i KEYSTONE



NOWA „CINNA”

W teatrze Sarah Bernhard we wszystkie czwartki i soboty grana jest obecnie sztuka Corneille'a „Cinna” w reżyserii Marcelle Tassen-court. Na zdjęciu widzimy Nadine Alari w roli Amelii i Jean Davy w roli bohatera sztuki — Augusta



▲ Le Salon de l'Auto, comme chaque année, a été le clou de la saison d'automne. Nouveaux modèles, rétrospectives, visites d'anciens champions du volant et, bien sûr, élection d'une „Miss”.

▲ Gérard Lartigau qui, avec ses vingt ans, est le benjamin du théâtre français remporte un succès mérité dans le rôle de Chérubin du „Mariage de Figaro” à la Comédie Française.

▲ Quel zèbre! — nous fait dire la mode en donnant à cette expression une nouvelle et aimable acception.

▲ Cette année, à la Foire à la Ferraille, pas d'objets neufs, pas de camelots — rien que des vénérables vieilleries. La foire retrouve ainsi son caractère séculaire. Emettons quand même un petit soupir de regret pour les camelots.

▲ Le Dakota méridional s'enorgueillit de 4 immenses statues taillées dans le roc représentant les présidents Washington, Jefferson, Lincoln et Roosevelt. Et quand le nez de Lincoln s'effrite il faut faire appel à des ouvriers doués pour l'alpinisme.

▲ Au bowling du Jardin d'Acclimatation la soirée canadienne et le milliard de bijoux et de fourrures présentés par un bataillon de mannequins ont mérité une haie d'honneur des champions du monde de hockey sur glace.

▲ Elisabeth Taylor? Non, Anna Karina dans „Schéhérazade”, tournée en Espagne.

▲ Au Théâtre Sarah Bernard, „Cinna” de Corneille, avec Jean Davy et Georges Toussaint, inaugure les matinées classiques des jeudis et samedis.

SIENKIEWICZ ET DOBRACZYŃSKI DANS LA „COLECTION MARABOUT“

La grande maison d'édition „Marabout“ a édité, il y a quelques années, le célèbre roman de Henryk SIENKIEWICZ „Quo Vadis“. Depuis, la liste de chefs-d'œuvre de la littérature mondiale édités dans la „Collection Marabout“ s'est considérablement allongée. Nous constatons avec plaisir que parmi les auteurs choisis figurent aussi des écrivains polonais.

Contribuant à la popularité en France et en Belgique du grand romancier, premier Polonais lauréat du Prix Nobel, „Marabout“ a fait paraître la première partie de la célèbre „Trilogie“ historique de Sienkiewicz: „Par le fer et par le feu“ („Ogniem i Mieczem“) adaptée du polonais par Jean Ribowicz et Michel Beaune.

Un autre écrivain polonais choisi par „Marabout“ est Jean Dobraczyński,

auteur des „Ewangeliscurs“ („Najeżdźcy“), traduit par Jean Nittman. C'est un roman passionnant qui évoque l'héroïsme du soldat polonais pendant la dernière guerre.

Les deux livres méritent d'être lus. Ils intéresseront certainement le lecteur français qui se plaint souvent de n'avoir pas assez de traductions pour acquérir une connaissance plus approfondie de la littérature polonaise



Jest to powiększony fragment ślubnego zdjęcia Sobieckich. W kilkanaście lat po ślubie mąż zostanie bestialsko skatowany przez Niemców i rozstrzelany. Żona zginie w obozie koncentracyjnym.

ZGINĘLI ZA NAS WSZYSTKICH

Echa dawnych tragicznych i pamiętnych lat

Prawie pół miliona franków (dawnych) na Szkoły Tysiąclecia zebrał uczestnicy Złotu w Bruay

Krajowy Komitet Społecznego Funduszu Budowy Szkół w Warszawie wystosował list do Komitetu Organizacyjnego Złotu Polonijnego, który odbył się przed wakacjami bieżącego roku w Bruay-en-Artois (Pas-de-Calais). W liście tym sekretarz Krajowego Komitetu SFBS p. Tadeusz Wysocki przekazuje wyrazy gorącego podziękowania wszystkim, którzy w dniu Złotu Polonijnego wzięli udział w zbiorce na rzecz budowy Szkoły-Pomników dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego. Uczestnicy Złotu zebrał łącznie sumę 4.264, 85 NF.

MANOUCHE ŚPIEWA W WARSZAWIE

W Warszawie występuje na estradzie w hotelu „Bristol“ i odnosi sukcesy młoda francuska śpiewaczka Manouche. Chociaż Manouche śpiewa wyłącznie po francusku — polska wytwórnia płyt zaproponowała ostatnio nagranie szesnastu piosenek z jej repertuaru.



Manouche chodzi po Warszawie ze słowniczkiem, który kupiła sobie przed odjazdem z Paryża w „La Boutique Polonaise“ na rue Drouot, i daje sobie radę porozumiewając się wszędzie zupełnie nieźle po polsku. Ma zamiar pozostać w Polsce miesiąc wraz ze swym impresario Jean Sulmon oraz pianistką Mme Leone.

JAN Emanuel Patalong z Pont-de-la-Deule jest szwagrem zamordowanego przez Niemców bohatera francuskiego Ruchu Oporu. Historię Sobieckiego opowiadał już nie raz. Od 31 marca 1942 roku, od dnia egzekucji, minęło dwadzieścia lat, a jednak, gdy Emanuel Patalong mówi o Sobieckim, jest wzruszony:

— Franciszek Sobiecki był jednym z pierwszych Polaków rozstrzelanych przez hitlerowców na Nordzie. Raz wyszedł z domu, aby pojechać do Lens i już więcej nie wrócił. Dowiedzieliśmy się potem, że Niemcy go aresztowali i trzymają w więzieniu. Pamiętaliśmy o nim. Moja żona zanosila mu stale paczki z żywnością. Franciszek był jej bratem. Aż pewnego dnia na wartowni nie przyjęli od niej paczki. Kazali czekać. Tego dnia żona wróciła do domu z kłębem skrwawionych łachów.

Rozstrzelali ich wtedy pięciu, czterech Francuzów i jednego Polaka. Był to pierwszy nasz Rodak — ofiara egzekucji. W marcu 1942 roku mój szwagier był więziony i bestialsko torturowany w Liège. I wtedy właśnie została zaszytletowana w Lille agentka gestapo. Niemcy wyznaczili termin — jeśli zabójca nie zgłosi się, to rozstrzelają pięciu więźniów. Ściągnęli z Liège mego szwagra i rozstrzelali go razem z czterema innymi więźniami, gdy termin minął, a zabójca się nie zgłosił. Okazało się później, że ta kobieta, sténodaetylo z jakiegoś biura, została zabita przez SS-owca, któremu nie chciała ulec. Niemcy skorzystali z okazji, aby z tego zabójstwa uczynić odwet na Ruchu Oporu i dla sterroryzowania społeczeństwa rozstrzelać paru ludzi.

W rodzinie Patalongów i Sobieckich żniwo śmierci było w tych latach obfite. Siostrę pani Marianny Patalongowej również Niemcy zamordowali. Więzili ją i torturowali w Ravensbrück. A żona Sobieckiego zginęła w Bergen-Belsen. Brat jego Andrzej Sobiecki już wcześniej, przed wybuchem wojny światowej, zginął w Hiszpanii, jako ochotnik po stronie wojsk republikańskich.

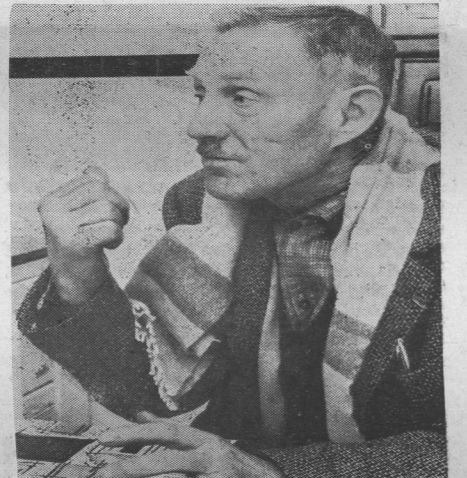
— Szwagier mój był górnikiem. Do Francji przyjechał w 1922 roku i tutaj się ożenił. Mieli dwoje dzieci. Chłopak był bardzo dzielny. Po śmierci ojca utrzymywał matkę i siostrę, pracował jako doker, ale zachorował ciężko. Przez rok leczyli go w sanatorium, ale nic nie pomogło, umarł. Był taki sam miły i wesoły jak jego ojciec. Franciszka Sobieckiego wszyscy pamiętają uśmiechniętego. Zawsze pogodny i śpiewający polskie piosenki, od rana do wieczora. Krzywd w życiu doznał niemało. Jako młody chłopiec został wcielony do armii niemieckiej (cała rodzina pochodzi z Poznańskiego), potem nie raz jeszcze zagnał biedę. A sam był taki dobry, że nikomu krzywdy nie zrobiłby.

Na parę lat przed wojną przestał pracować w kopalni i zaczął działać w związkach zawodowych. Przez pewien czas pracował nawet w Paryżu, ale gdy wojna wybuchła, wrócił na Nord.

Pan Patalong opowiada o działalności swego szwagra w Ruchu Oporu. O zorganizowaniu sieci zakonspirowanych bojówek, o przewożeniu i ukrywaniu Polaków i Francuzów — uciekinierów z obozów, o zdobywaniu i przechowywaniu broni i o innych akcjach bojowych. Sam także był czyn-

nym członkiem Ruchu Oporu, należał do słynnego Réseau Monica, współpracował z kapitanem Ważnym — Tygrysem.

Sobieckiego wspominają ludzie zawsze z wdzięcznością. Mówią o nim i o innych jemu podobnych bohaterach: nie wolno o nich zapominać, oni zginęli za nas wszystkich.



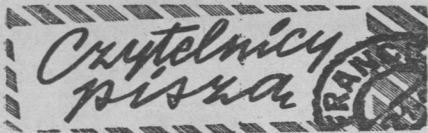
Emanuel Patalong nie raz już opowiadał historię swego szwagra w ciągu 20 lat. Jednak zawsze, gdy wspomina Franciszka Sobieckiego, jest wzruszony

Francuzi i Anglicy popłyną „Batorym“ na Wyspy Kanaryjskie

Znane francuskie biuro podróży „Transtours“ szeroko propaguje we Francji i w Anglii wycieczkę morską statkiem „Batory“ do Afryki Północnej, na Wyspy Kanaryjskie i na Madere. M/S „Batory“ zawinie 23 grudnia do Le Havre i następnie do Southampton, skąd zabierze na pokład turystów francuskich i angielskich. Trasa prowadzi z Southampton przez Kadyks, Casablankę i TENERYFĘ do Funchal na Madere, a następnie przez Lizbonę z powrotem do Anglii. Zakończenie wycieczki nastąpi 8 stycznia 1963 r. Turysty spędzą więc na pokładzie „Batoro“ święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok.

Le populaire Bureau de Voyages „Transtours“ fait une large publicité en France et Angleterre pour la croisière du transatlantique polonais „Batory“ qui mènera les touristes du Havre (23 décembre) et de Southampton en Afrique du Nord, aux Iles Canaries et à Madere. Cadix, Casablanca, Ténériffe et Funchal sont au programme. Le retour se fera par Lisbonne et l'Angleterre. Les touristes passeront la Noël et le Nouvel-An à bord du paquebot et termineront cette belle croisière le 8 janvier 1963.





PRAWA POLSKI

Mówi się i pisze o jakichś „włączeniach”, „przekazaniach”, „nabytkach” i administracjach terytorialnych na północy i zachodzie Polski, tak jakby po prostu tych terytoriów niegdyś Polsce nie zabrano, jakby ziemie te nie były ojczyzną Piastów, lecz ojczyzną Bismarcka i Hitlera. Zapomina się też o bitwie Krzywoustego pod Głogowem, zwycięstwie pod Płowcami w 1333 r., o zwycięstwie pod Grunwaldem w 1410 r., o Pokoju Toruńskim w 1466 r., powstaniach śląskich i przywróceniu Polsce praw do tych ziem w Poczdamie. Milczy się o tym, że Polacy odebrali tylko co swoje, że odebrana ziemia była i jest ich wyłącznym dziedzictwem oraz że wspomniane daty są obrazami rozdziałów historii Polski, do której obecnie polska klasa robotnicza dopisuje nowy rozdział.

Niemiecy rewizjoniści szerzą kłamstwa o polskich ziemiach zachodnich i północnych, usiłując nimi otumaniać Polaków na Wychodźstwie. Najbardziej by ich cieszyło, gdyby Polacy na oczy nie ubliżali imieniu Polski, to by Niemcom pomogło, by przygotować nowe kajdany dla Polski. Chcą nas przekonać o jakimś urojonym prawie do naszych rodzinnych ziem.

My, Polacy, gdziekolwiek jesteśmy — nie uznajemy takiego prawa. Jako prawnicy spadkobiercy po ojcach naszych uważamy, że pokój z Niemcami powinien być zawarty. Opóźnianie zawarcia pokoju zastrzy sytuację międzynarodową. Traktat pokojowy z Niemcami musi raz na zawsze gwarantować granicę Polski na Odrze i Nysie i raz na zawsze przekreślić plany niemieckich odwetowców.

Zapewne stosunki polsko-niemieckie będą musiały być jasno ustalone. Ale zgoda z Niemcami nie może być wymuszona kosztem Polski.

MARIA ZAPALÓWSKA
z Saverdun (Ariège)

KALENDARZ ŚCIENNY NA ROK 1963



Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie w Paryżu wydało piękny kalendarz ścienny ilustrowany na rok 1963.

Zamówienia należy kierować pod adresem: Association Oder-Neisse, 9, Cité du Retiro — Paris 8-ème. Cena kalendarza z przesyłką wynosi 2 NF.

Należność można przelać w znaczkach pocztowych lub na konto pocztowe Stowarzyszenia: 4481-10 Paris.

LIST z AFRYKI

DO REDAKCJI
TYGODNIKA POLSKIEGO!

Przed wszystkim jak najserdeczniej dziękuję za reportaż, o który prosiłem Szanowną Redakcję. Artykuł, choć krótki, cenny informacyjnie, no i ładne zdjęcie z okolic dobrze mi znanych.

Co się tyczy samego pisma, to bardzo mi się podoba. Treść jest zawsze interesująca i nieraz mimo zmęczenia w tym klimacie nie położyłbym się do snu przed przegłądnięciem drogiego mi „Tygodnika Polskiego”.

Jestem tu jedynym Polakiem. Życzę Wam z całego serca powodzenia, dużo nowych abonentów i pozdrawiam.

Z poważaniem

Jos ZIELIŃSKI
z Katiola
(Rép. de Côte d'Ivoire A.O.)

*

PANIE REDAKTORZE!

Z okazji 5-letniego wydawnictwa „Tygodnika Polskiego” jedynego pisma na Wychodźstwie, które zasługuje na uznanie i poparcie nas, starych emigrantów i całej Polonii, które nas informuje o Kraju tak słowem jak i ilustracjami nawet z małych jego zakątków, w 5-tą rocznicę wydawnictwa składam gratulacje i życzę dalszego rozwoju i pomyślności na długie lata.

T. PIĄTEK
z Valenciennes (Nord)

STO LAT!

Drogi Stary Przyjacielu!

Właściwie nie stary, bo dopiero pięćdziesięć, ale żeśmy się z Tobą zrosili, przylgnęliśmy do nas. Chcemy być z nami dłużej, długie lata. Poprzez kolumny Twych liter patrzymy ciągle na Polskę, nową i piękną. Z Tobą Drogi Przyjacielu zwiędziemy ją od morza do Tatr, od Odry po Bug, oglądamy wspaniałe miasta i maleńkie wioski.

Jesteś nam także w życiu emigracyjnym potrzebny, radzisz nam wprost „od serca”, uczysz i bawisz humorem, zajmujesz ciekawymi opowiadaniem. I to już całe pięć lat. Czegoż Ci więc życzyć z tej okazji? Chyba stu lat!

Krystyna KACZMAREK
z Courcelles-les-Lens (P.de C)

NA SZKOŁY TYSIĄCLECIA

Przesyłam moc serdecznych życzeń z okazji 5-lecia Waszego i zarazem naszego pisma. Skromny to jubileusz, ale i zarazem bogaty! Bogaty w naszą radość, którą nam sprawia swą treścią. Bogaty osiągnięciem, jakiego dokonuje w zjednoczeniu Polonii francuskiej, pogłębiając także przyjaźń polsko-francuską. Życzę dalszej owocnej pracy dla Polski i Polonii.

Jerzy LEBOWSKI
z Guenange-Grande (Moselle)

PS. Zyszczam 20 NF na budowę szkół Tysiąclecia.

PEUGEOT

na eksport

SAMOCOHODY MARKI PEUGEOT to:

PEWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,
POPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,
POWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,
PIERWSZORZĘDNE WYKOŃCZENIE WOZU,
PEWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,
PROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

Wszelkie informacje i dokumentacje można otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie

SOCIETE SELF

148, Boulevard Péreire, Paris XVII
tel. GAL — 88-40

DO TYGODNIKA POLSKIEGO!

Przesyłam Redakcji i Administracji Tygodnika Polskiego serdeczne życzenia z okazji 5-letniego istnienia. Naprawdę trzeba Tygodnik Polski zaliczyć do pism dobrze spełniających swoje zadanie wobec nas Wychodźców, o czym świadczą liczne wiadomości z Ojczyzny i świata, porady prawne dla rodaków i szeroko potraktowane sprawy emigracji. Naprawdę Tygodnik wart jest uznania. Od początku jego istnienia jestem stałym czytelnikiem Tygodnika. Nie zawiodłem się. Cześć ci i uznanie. Solenizację z okazji 5-letniego jubileuszu, cześć i uznanie dla wszystkich pracowników Redakcji i Administracji.

J. POTEMPA
z Voujeaucourt (Doubs)

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE!

Z okazji 5-lecia istnienia Tygodnika Polskiego życzę Panu i wszystkim współpracownikom dalszej owocnej pracy w rozwoju pisma i uczciwego informowania emigracji polskiej we Francji i Belgii.

Pozostaje z uznaniem

Jan NIEMCZYK
z Bray (Belgia)

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan Jean KRAWCZYK — Douges. Pańskie przycięcia są podobne do przycięć wszystkich polskich emigrantów, którzy szukali po świecie chleba i pracy. Wiersza nie będziemy drukować.

Pani Janina NOZANKA — Kraków. Za pomyłkę przepraszamy Panią i Pana Konstana Stanisława Południaka z Brukseli.

Wczoraj zbrodniarze, dziś wychowawcy

DYWIZJA SS „Das Reich” należała do wyborowych wojsk Hitlera. Jej dowódcy cieszyli się szczególnymi łaskami władcy III Rzeszy, a jej żołnierze samym swym pojawieniem się budzili strach w krajach okupowanych. Popełnili oni niezliczoną ilość zbrodni. Po wojnie wydawało się, że wszyscy hitlerowscy przestępcy doczekają się zasłużonej kary. W licznych procesach, jakie odbyły się w pierwszych latach po rozgromieniu Niemiec, wiele wyroków zapadło zaocznie. Wiadomo było, że oskarżeni żyją, nie udało się ich jednak sprowadzić na ławę oskarżonych. Ogólnie przypuszczano, że znaczniejsi z nich ukrywają się gdzieś w Ameryce Południowej, a jeżeli w zachodnich Niemczech, to chyba pod zmienionym wyglądem i fałszywymi nazwiskami, po ukryciu charakterystycznych cech i przejściu do jakichś zwyczajnych zawodów, wykonywanych przez tysiące ludzi.

Tak się m.in. miała rzecz z dowódcą dywizji SS „Das Reich” generałem Heinzem B. Lammerdingiem. Jego nazwisko jest dobrze znane Francuzom. Jego i jego podkomendnych, którzy w dniu 13 czerwca 1944 r. w miejscowości Tulle powiesili publicznie 99 patriotów francuskich, poprzednio bestialsko torturowanych. Zbrodniarze po dokonaniu mordu z całym cynizmem fotografowali się na tle swoich ofiar.

Następnego dnia żołnierze tej samej dywizji, z rozkazu tego samego generała, odczywszy miejscowość Oradour-sur-Glane, spędzili na rynek

mieszkańców, po czym podzielili się na dwie grupy: mężczyzn wśród bicia i przekleństw zapędzili do stodoł i garaży, a kobiety i dzieci do kościoła. W chwilę potem Oradour-sur-Glane zamieniło się w piekło. SS-mani otworzyli ogień z karabinów maszynowych do kościoła, stodoł i garaży, obrzucili budynki zapalającymi pociskami. Miasto stanęło w płomieniach, zaczął się masowy mord. Ludzie ginęli w strasznych cierpieniach, w ogniu i od niemieckich pocisków. Spośród zamordowanych udało się później zidentyfikować 648 osób, w tym 276 dzieci.

Uplłynęło prawie 7 lat od tej chwili, zanim w 1951 r. w Bordeaux udało się sprawców posadzić przed francuskim sądem. Na ławie oskarżonych zabrakło jednak głównego zbrodniarza, gen. SS H. B. Lammerdinga. Że żył — było wiadomo, ośmielił się bowiem wystosować list do francuskiego trybunału, broniąc w nim swoich „niewinnych” żołnierzy. Wyrok zapadł zaocznie. Taki, na jaki Lammerding zasłużył: kara śmierci. Miejsce pobytu zbrodniarza nie było jednak znane władzom francuskim. Ręka francuskiej sprawiedliwości nie dosięgała go.

Gen. SS Heinz B. Lammerding mieszka sobie tymczasem najspokojniej w Düsseldorfie, stolicy Nadrenii-Westfalii, gdzie założył przedsiębiorstwo budowlane i jako inżynier dyplomowany Heinz B. Lammerding figuruje we wszystkich düsseldorfskich księgach adresowych i w miejscowej książce telefonicznej. Można doń zadzwonić na numer 42-42-07 lub 42-42-08. Zbrodniarz wojenny, mor-

derca niewinnych dzieci, kobiet i mężczyzn z Oradour-sur-Glane, gen. SS Heinz Lammerding, teraz szanowany przedsiębiorca budowlany, od dłuższego czasu występuje jako bardzo aktywny działacz organizacji HIAG, skupiającej byłych członków Waffen SS.

A teraz inna historia. Również SS-mańskiego dowódcy i też zbrodniarza Kurta Leibbranda, obecnie profesora i doktora, a wówczas leutnanta SS. W nocy z 21 na 22 sierpnia 1944 r. w małym dworcu La Mornasse pod Orange wydał rozkaz rozstrzelania wszystkich Włochów, pełniących przy jego kompanii funkcje usługowe robotników, gońców, fryzjerów. Z dwudziestu ludzi uratował się tylko jeden, zupełnie przypadkowo. Był koronnym świadkiem w procesie Leibbranda, odbyłym ostatnio w Stuttgarcie. Ale oskarżony oświadczył, że rozstrzelanie Włochów było koniecznością, gdyż zachodziła obawa, że zbiegną i zasila partyzantkę francuską, a Leibbrand bronił wtedy III Rzeszy na ziemiach wroga. Taka to jest moralność obecnego profesora ze Stuttgartu. Sąd przysięgłych przychylił się do wniosku obrony Leibbranda i zmienił prawną kwalifikację czynu z morderstwa na zabójstwo. To wystarczyło. Sprawa o zabójstwo według prawa obowiązującego w Niemieckiej Republice Federalnej ulega po 15 latach przedawnieniu, a od daty morderstwa pod Orange minęło już 18 lat. Leibbrand nie potrzebuje więc odpowiadać. Został zwolniony. I nadal żyje sobie spokojnie jako profesor, inżynier i wychowawca młodego pokolenia zachodniemieckiego.

Prasa włoska jednomyślnie napiętnowała ten wyrok. Jakież jednak są praktyczne wnioski z tego, że świat się obraża, że domaga się sprawiedliwości wobec wczorajszych morderców, a dziś wychowawców młodzieży niemieckiej?

Mgr inż. Tadeusz Żurowski na terenach prastarej kopalni krzemienia

POLSKI NAUKOWIEC ODPOWIADA NASZEMU CZYTELNIKOWI



JAK POWSTAŁ KRZEMIEŃ

W POLSCE znajduje się jedna z najstarszych kopalni znana dzisiaj badaczom historii górnictwa. Jest to kopalnia krzemienia w Krzemionkach Opatowskich koło Ostrowca Świętokrzyskiego, licząca ok. 4000 lat. Zamieszciliśmy o niej w nr 26 z dnia 1 lipca br. „Tygodnika” bogato ilustrowany reportaż, który zaciekał wielu górników polskich pracujących w kopalniach francuskich, m.in. pan Stanisław Czarka z Waziers zwrócił się do nas z prośbą o odpowiedź na kilka pytań związanych z tą starą kopalnią, a to:

W jaki sposób tłumaczyć sobie powstanie buł krzemienianych w osadach kredowych: a) czy jako samorodnych elementów, b) czy też naniesionych. Jeśli naniesionych, to jakim sposobem: a) jako otoczaki prądem wód słodkich, b) czy wytworzonych wulkanicznie i zastygłych na lodzie, a później rozniesionych przez dryfujący lód. Czy też jeszcze innym sposobem?

List p. Czarki wysłaliśmy do Polski do kierownika prac badawczych w Krzemionkach Opatowskich — mgr inż. Tadeusza Żurowskiego z prośbą o wyjaśnienie. Odpowiedź otrzymaliśmy dopiero ostatnio, adresat bowiem dłuższy czas poza miejscem stałego zamieszkania. Oto jego wyjaśnienia:

Panu Stanisławowi Czarcze z Waziers (Nord) postaram się odpowiedzieć na pytanie postawione w liście do Redakcji „Tygodnika Polskiego”, w jaki sposób wytłumaczyć sobie powstanie buł krzemienianych w skałach kredowych i wapiennych, jako elementów samorodnych, czy naniesionych?

KONKRECJE krzemienia są znajdowane w stanie rodzimym w skałach pochodzenia osadowego: kredowych lub wapiennych, a nawet marglistych. Niektóre pokruszone fragmenty krzemienia leżą czasem na powierzchni i wtórnym złożu. Takie krzemienie zostały wypłukane ze złoża rodzimego. Tego rodzaju surowiec krzemieniany był zwierzany i nie nadawał się do przetwarzania na narzędzia pracy w przeszłości.

Jak jednakże powstał krzemień w swoim macierzystym złożu w obrębie

Uczniowie Szkoły Górniczej z Sosnowca z odkrytą krzemienią bułą



skał kredowych, nauka na razie jeszcze nie dała całkowicie pewnej odpowiedzi. Skały kredowe powstały ze skorup i muszlelek małży, ślimaków i skorupiaków osadzonych na dnie morza. Kiedyś sądzono, że ciała niektórych zwierząt morskich — amebowatych — po śmierci zostały zastąpione krzemionką przez wymianę i w ten sposób utworzyły się buły krzemienia, zachowujące formę prymitywnego organizmu zwierzęcego. Wyjaśnienie takie wydaje się mało prawdopodobne.

Później wyrażano pogląd, że otaczająca bułę skała jest zawsze pod względem chemicznym silną zasadą, natomiast sam krzemień posiada odczyn kwasowy. Łatwo było stąd wywnioskować, że kiedy ciała zwierząt morskich opadały ze skorupami na dno, wówczas były ugniatane olbrzymim ciężarem mas wodnych i górnych warstw skalnych. Powstawało tarcie i gorąco. Ciałka zawierały substancje kwaśne i krzem w szkieleciach, a muszle — zasadę. Pod wpływem gorąca zachodziły reakcje chemiczne, w czasie których kwasy się wytrącały w późniejszej buły krzemienne.

JEDNA z najprawdopodobniejszych teorii powstania buł krzemienianych głosi, że mechanizm tworzenia się konkrekcji polegał na straceniu jednej substancji w miejsce, z którego została usunięta rozpuszczana uprzednio inna substancja skalna. Powstałe w ten sposób konkrekcje krzemienne zwą się metasomatyczne.

W przypadku surowca pochodzącego z Krzemionek Opatowskich obserwujemy warstwowanie koncentryczne i zmienne wstęgowanie w najrozmaitszych układach. W niektórych wypadkach udało się uczyć stwierdzić w obrębie buły krzemiennej pozostałości pierwotnej substancji. Były nią okrychy zwierząt morskich, najczęściej gąbek o delikatnym szkielecie krzemionkowym, albo szkielety jednokomórkowych promienic. Zatem krzemionkowe szkielety tych zwierząt stanowią zalepek formujących się konkrekcji kulistych, bochenkowatych i rogatych. Ale i w tym wypadku droga tworzenia się krzemienia jest procesem fizykochemicznym, a tworzywem są skorupy, szkielety, pozostałości ciał prymitywnie zbudowanych zwierząt morskich.

KRZEMIEŃ od najdawniejszych czasów stanowi surowiec, z którego wytwarzano przed tysiącami lat takie narzędzia, jakie dziś sporządzamy z twardej stali. Droga górnicza wydobywano go ze skał krzemienionowych, ponieważ taki surowiec dawał się znakomicie obrabiać w stanie surowym i dobrze nawilgoconym. Tracąc wilgoć twardniał i stawał się sposobnym do krajania, cięcia, skrobienia, zdrapywania i innych czynności.

Te zalety surowca krzemienianego umieli zauważyć ludzie już przed setkami tysięcy lat. Dlatego do wytwarzania narzędzi tnących nie używano innych kamieni, lecz tylko surowca krzemienianego.

Starożytne górnictwo w poszukiwaniu złóż krzemienia umiało wypracować tak doskonale sposoby urabiania skał prymitywnymi zdawałoby się narzędziami z kamienia i rogu, że fachowi górnicy nie mogą wyjść z podziwu podczas zwiedzania starożytnych wyrobisk górniczych sprzed 4 i więcej tysięcy lat w Krzemionkach Opatowskich. Problemy te są dokładnie opisane w książkach, które się ukazały latem w Polsce. Jedną jest „Świt Górnictwa”, wydaną przez „Książkę i Wiedzę” w wersji popularnej, a druga wyszła w „Ossolineum” we Wrocławiu w opracowaniu naukowym. Obydwie napisał autor powyższego wyjaśnienia.

Tadeusz ŻUROWSKI

— YVES COURRIERE — ZDECYDOWANE... WRÓCĘ DO WARSZAWY

Znany reporter codziennej audycji Radia Luksemburg „Dix millions d'auditeurs” p. Yves Courrière odbył 3-tygodniową podróż po Polsce. Jego wygłoszone reportaże przed mikrofonem wywołały duże zainteresowanie wśród radiostuchaczy. Zgodnie z zapowiedzią publikujemy dzisiaj wrażenia z Polski francuskiego reportera, opracowane specjalnie dla Czytelników „Tygodnika Polskiego”.

Oczywiście nie ze wszystkimi spostrzeżeniami i ocenami Yves Courrière'a można się zgodzić. Niektóre są dyskusyjne. Niewątpliwie wynika to z krótkości pierwszego pobytu tego reportera w Polsce. Niemniej jednak całość reportażu jest ciekawa i zawiera szereg trafnych obserwacji.

C'EST DECIDE... JE REVIENDRAI A VARSOVIE

Yves Courrière, grand reporter, connu par son émission quotidienne „Dix millions d'auditeurs” de Radio Luxembourg, a effectué un voyage de trois semaines en Pologne. Ses reportages ont éveillé un grand intérêt parmi les auditeurs. Nous publions les impressions du journaliste français, destinées particulièrement aux lecteurs de la „Semaine Polonaise”.

Bien sur, on ne peut être d'accord avec toutes les observations et opinions d'Yves Courrière. Certaines sont sujettes à discussion. Cela résulte assurément de la brièveté du premier séjour de ce journaliste en Pologne. Mais le reportage est très intéressant et renferme nombre d'observations pertinentes.

W WARSZAWIE, stolicy socjalistycznej Rzeczypospolitej Polskiej, przyjęcie gorące. Jesteśmy Francuzami, a więc przyjaciółmi. Celnik z uśmiechem spogląda na 16 waliz, kufrów i skrzyń jadących z nami. Kamery, magnetofony, przewodniki, transformatory, lampy, taśmy filmowe i magnetyczne znajdują łaskę w jego oczach. „Francuzi?... Przyjeżdżacie filmować?... Bardzo dobrze... Proszę...” Nie musiałem otwierać ani jednej walizki.

Droga prowadząca do Warszawy jest zniszczona. Ruch mały, mija nas wozik zaprzężony w jednego konia. Chłop, który nim powozi, ma czerwoną cerę. Obok niego śpi twardo jego żona, odziana w palto i liczne chustki... Przedmieścia Warszawy, szare i smutne, zachowały ślady straszliwych walk 1944. Przybywamy do centrum: arterie są szerokie. Od chodnika do chodnika pajączka kabli elektrycznych niezliczonych trolejbusów i autobusów opłatająca miasto. Nasz hotel: „Warszawa”. Jest to 17-piętrowa wieża, ale wnętrze — 1925 r. Trzy ocieźałe windy, zakurzeni windowci, hall smutny, ubrany roślinami, zupełnie „grand hôtel” z powieści Vicky Baum. Odnajduję Andrzeja Kamińskiego, mego przyjaciela z Telewizji. Uściski, śniadanie, dania obfite, ale niewyszukane. Wyjątek stanowią losoś i kawior — drogie jak na polską kieszeń. Do tego wszystkiego, wódka, wody mineralne i piwo. Spacer po mieście dla nawiązania kontaktu. Oszałamia nas gwałtownie czyste powietrze Warszawy, mało zatrwane wyziewami samochodowymi. Położymy się wcześniej. Sprawia to być może wódka, do której nie są przyzwyczajone paryskie żołądki.

A Varsovie, capitale de la République Socialiste de Pologne, l'accueil est chaud. Nous sommes Français, donc amis. Le douanier regarde avec un petit sourire les 16 valises, malles et caisses qui nous accompagnent. Caméras, magnétophones, fils, transformateurs, lampes, pellicules et bandes magnétiques trouvent grâce à ses yeux. „François?... Venez pour film?... Très bon... Allez...” Je n'ai pas eu à ouvrir une seule valise.

En route vers Varsovie, la route est défoncée. Peu de circulation, une charrette tiré par un cheval nous croise. Le paysan qui la conduit a le teint rouge. Près de lui, sa femme emmitouflée dans un manteau et de multiples lainages

dort pesamment... Les faubourgs de Varsovie gris et tristes ont gardé les traces des terribles combats de 1944. Nous arrivons dans le centre: les artères sont larges. Une toile d'araignée court d'un trottoir à l'autre: ce sont les câbles électriques des innombrables trolleybus et tramways qui sillonnent la ville. Notre hôtel: le Warszawa. Une tour de 17 étages mais un intérieur 1925. Trois ascenseurs poussiéux, des lifteurs poussiéreux, un hall triste décoré de plantes vertes, c'est le „grand hôtel” de Vicky Baum. Je retrouve André Kamiński, mon ami de la télévision. Embrassades, déjeuner, les plats sont copieux, peu raffinés. Seuls le saumon et le caviar, chers à une bourse polonaise font exception. Vodka, eaux minérales et bières pour faire passer le tout! Tour en ville pour prendre contact. L'air pur de Varsovie, peu troublé par les miasmes de gaz automobiles nous saoula rapidement. Nous nous coucherons tôt. Peut-être la vodka inhabituelle aux estomacs parisiens y était pour quelque chose...

Pierwszy dzień kręcenia filmu. Pierwszą pielgrzymkę odbywam na teren Getta. Stał się on ultranowoczesną dzielnicą mieszkaniową dla robotników, miłą i wesołą. Dzieci się bawią... na cmentarzu. Tutaj bowiem chodzimy po 300.000 zmarłych. Zgarnięto gruzy. Tutaj chce się zapomnieć. Jedynie zwęglone mury koszar SS oraz pomnik z szarego i czarnego granitu upamiętniają męczeństwo największego w środkowej Europie skupiska Żydów. Pada deszcz i pod jego kroplami tężeje na czarnym marmurze lilia, położona nieznaną ręką. Ta biedna lilia pod deszczem i zniszczona fasada koszar śmierci budzą nagle coś we mnie: wracają mi przed oczy straszliwe obrazy Getta... 15 lat minęło i dzieciaki żywe, rumiane jasnowłose grają w piłkę mimo mżawki...

Première journée de tournage. Le premier pèlerinage est pour le ghetto. C'est devenu un quartier ultra-moderne d'habitations ouvrières gaies, pimpantes. Des gosses jouent... sur un cimetière. Car ici, nous marchons sur 300.000 morts.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6 I 7
SUITE EN PAGE 6 ET 7

ZDECYDOWANE... WRÓCĘ DO WARSZAWY

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Ici, on a tassé des ruines. Ici on veut oublier. Seuls, les murs calcinés de la caserne SS et un monument de marbre gris et noir témoignent du martyr de la plus importante communauté juive d'Europe centrale. Il pleut et l'eau tombant sur le marbre noir a figé un lys apporté là par une main anonyme. Ce lys, lamentable sous la pluie, la façade ravagée de cette caserne de la mort déclenche en moi un délice: des images affreuses du ghetto me reviennent à l'esprit... mais 15 ans ont passé, des gosses bien vivants, bien roses, bien blonds jouent au ballon malgré le crachin...

Gdyby Canaletto, malarz XVIII wieku, nie odtworzył tak wiernie scen życia warszawskiego, może nie byłoby cudu Starego Miasta? Serce Warszawy — Stare Miasto — zostało odbudowane ze skrupulatnością kamień po kamieniu. Zrekonstruowano krzywizny, spatynowano sztucznie. 18-wieczne szyldy, które zdobiły wystawy aptekarzy i oberżystów, na nowo odkuto w żelazie. Fasady z malaturą o greckich motywach i trójkątnych frontonach są takie same, jak na obrazach Canaletta.

rève sont les récompenses du régime aux citoyens qui ont bien mérité de la patrie...

Je sors d'un voyage en plein 18-ème siècle et dans ma chambre d'hôtel, en pays communiste, j'entends à la radio nationale „Georgia on my mind” par Ray Charles...

Opuściliśmy Warszawę udając się do małego miasta w okolicach Krakowa. To fabryczne miasteczko nazywa się Oświęcim. W Europie zachodniej znane jest bardziej pod niemiecką nazwą Auschwitz.

Auschwitz, 12.000 mieszkańców, 50°3'30" szerokości i 19°13'30" długości geograficznej: 4 miliony zabitych... Drobną deszczką pada na obóz. Jest to najbardziej koszarne z muzeów okropności. Kruki przelatują nad alejami. Przechodzę przez bramę, nad którą umieszczono jakby dla parodii napis „Arbeit macht frei”, „Praca czyni wolnym”... Bloki budynków z czerwonej cegły, piece krematoryjne zżarte przez rdzę, miliony butów na stosach, ubranka dziecięce, lalki, grzechotki odnalezione, worki pełne kobiecych włosów, sale tortur, zwykły mur, pod którym rozstrzelano 20.000 ludzi, komory gazowe... Spotykam grupę młodych Niemców zwiedzających

tortures, un mur banal où 20.000 hommes furent fusillés, des chambres à gaz... Je croise un groupe de jeunes Allemands qui visitent le camp. En sortant du four crématoire, une jeune fille d'environ 18 ans aux cheveux blonds, au visage rose et tendre, des yeux embués de larmes, dit à une camarade: „Jamais plus après cela, je ne pourrai regarder mon père en face...”

Que ceux que la nostalgie du fascisme tracasse réfléchissent à cette phrase terrible. Depuis toujours, j'étais anti-fasciste, depuis ce matin, je sais que je le serai jusqu'à ma mort.

Kręcimy film w Krakowie. Dawna stolica Polski jest jednym z najpiękniejszych miast świata: miasto dwustu kościołów. Przesuwają się pomniki, zamki, kaplice, pałacyki. Rynek Starego Miasta jest jednym z największych w Europie. Co godzinę rozbrzmiewa nad nim melodia hejnału, datującego się z XIII wieku. Trzech trębaczy mieszka na szczycie wieży katedry i co godzinę rzuca w cztery strony świata sygnał, który przed 7 wiekami alarmował Krakowian o niebezpieczeństwie, jakie groziło im ze strony Tatarów... Kraków jest jednym z najbardziej katolickich miast Europy. Wszędzie krucyfiksy, wota, Madonny z Dzieciątkiem. Pośrodku ulicy kobiety kłękają u stóp tych wzruszających objawów wiary, składają kwiaty, gromnicę. I to wszystko w cieniu czerwonego sztandaru, który powiewa tu i ówdzie obok biało-czerwonej flagi narodowej.

przybyli ze wsi, wszyscy pracują w kombinacie lub wokół niego. Mieszkania nie są luksusowe, ale wszystkie są wygodne. Jest to jednak miasto bez duszy, a raczej miasto, którego duszą są 3 miliony ton stali dostarczanej przez kombinat, nazwany imieniem Lenina.

Filmujemy kombinat. Zakaz fotografowania został przy tej okazji zawieszony; jednak towarzyszy nam jeden bardzo miły funkcjonariusz. Nazwaniem go panem Nie. Regulamin, to regulamin, z jednej czy z drugiej strony „żelaznej kurtyny”.

Jem obiad w stołówce hutników: zupa szczawiowa, escalope, jajko z purée, woda mineralna, chleb w dowolnej ilości. Cena: 10 złotych (200 fr.) Jest to kantyna bogatych robotników. Hutnik zarabia około 3.500 zł do 5.000 zł miesięcznie. Kantyna ta przypomina luksusowy snack-bar. Meble z jasnego drzewa, dekoracje nowoczesne, białe obrusy, obsługa bez zarzutu. Kwalifikowany robotnik jest naprawdę pierwszą osobą socjalistycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Mon ami Kamiński qui, lui, est communiste fervent est tout fier: aujourd'hui, nous tournons à Nowa Huta. Nowa Huta, c'est la première ville socialiste de Pologne. Sur la place centrale, il y a 10 ans, le blé poussait encore. Aujourd'hui, à Nowa Huta, il y a 100.000 habitants. Tous viennent de la campagne, tous travaillent pour ou autour du combinat. (Nowa Huta, en polonais, cela veut dire nouvelle forge). Les logements ne sont pas luxueux mais tous sont con-



Mają one 15 lat. W tych domach, wyglądających na teatralną dekorację, lokatorami są przodujący robotnicy, artyści mający poważne osiągnięcia, pisarze — autorowie cennych prac. Mieszkania w tej dzielnicy wymarzonej są nagrodami dawany mi obywatelom, którzy dobrze zasłużyli się Ojczyźnie...

Wracam z podróży w epokę wieku XVIII i w mym pokoju hotelowym, w kraju komunistycznym, słyszę, z państwowej rozgłośni radiowej „Georgia on my mind” w wykonaniu Ray Charles...

Si Canaletto, ce peintre du 18-ème siècle, n'avait pas reproduit si fidèlement des scènes de la vie varsoviennne, peut-être le miracle de la Vieille Ville n'aurait-il pas eu lieu? La Vieille Ville, le coeur de Varsovie, a été scrupuleusement reconstruit pierre par pierre. On a reconstruit de guingois, on a patiné artificiellement. Les enseignes du 18-ème siècle, qui ornaient les devantures des apothicaires ou des aubergistes ont été à nouveau forgées. Les façades enluminées de motifs grecs, à frontons triangulaires sont là telles que Canaletto les a peintes. Elles ont 15 ans. Dans ces maisons qui ressemblent à un décor de théâtre, les locaux sont des ouvriers méritants, des artistes à succès, des écrivains dont les ouvrages sont de qualité. Les appartements dans ce quartier de

obóz. Wychodząc z krematoriów jasnowłosa dziewczyna w wieku około 18 lat, o twarzy rumianej i świeżej, z oczami pełnymi łez, mówi do swej koleżanki: „Po tym już nigdy nie będę mogła patrzeć w oczy memu ojcu...”

Niech ci, których nęka nostalgia za faszyzmem, rozważą to straszliwe zdanie. Antyfaszystą byłem zawsze; od tego poranka wiem, że będę nim do śmierci.

Nous venons de quitter Varsovie pour une petite ville aux environs de Cracovie. Cette petite ville industrielle s'appelle Oświęcim. En Europe occidentale, on la connaît mieux sous le nom allemand d'AUSCHWITZ.

Auschwitz, 12.000 habitants — 50° 3' 30" latitude Nord — 19° 13' 30" longitude Est: 4 millions de morts... Une pluie fine tombe sur le camp. C'est le plus hallucinant des musées des horreurs. Des corbeaux survolent les allées. Je passe le portail surmonté de l'inscription parodique „Arbeit macht Frei” Le travail vous libère... Des blocs de bâtisses en briques rouges, des fours crématoires mangés par la rouille des millions de chaussures entassées, des vêtements d'enfants, des poupées, des hochets retrouvés, des sacs de cheveux de femme, des sal'es de

On tourne dans Cracovie. L'ancienne capitale polonaise est l'une des plus belles villes du monde: la cité aux deux cents églises. Monuments, châteaux, chapelles, hôtels particuliers se succèdent. La place du Vieux Marché est l'une des plus grandes d'Europe, toutes les heures, y résonne un air de trompette qui date du 13-ème siècle. Trois trompettistes vivent en haut de la tour de la cathédrale et toutes les heures lancent aux quatre points cardinaux la sonnerie qui, il y a 7 siècles, signalait aux Cracoviens que les Tartares étaient très mal intentionnés à leur égard... Cracovie est l'une des villes les plus catholiques d'Europe. Partout des christs, des ex-votos, des vierges à l'enfant. Des femmes s'agenouillent en pleine rue au pied de ces touchantes manifestations de foi, déposent des fleurs, des cierges. Et tout cela, à l'ombre du drapeau rouge qui flotte par ci par là au côté du drapeau national blanc et rouge.

Mój przyjaciel Kamiński, bojowy komunista, jest bardzo dumny: dzisiaj kręcimy w Nowej Hucie. Nowa Huta, jest to pierwsze socjalistyczne miasto Polski. Na głównym placu jeszcze 10 lat temu rosło zboże. Dzisiaj Nowa Huta liczy 100.000 mieszkańców. Wszyscy

fortables, mais c'est une ville sans âme ou plutôt dont l'âme seraient les 3 millions de tonnes d'acier fournis par le combinat que bien sûr, on a appelé „Lénine”.

Nous filmons le combinat. L'interdiction de photographier a été levée à cette occasion, mais un fonctionnaire fort aimable nous accompagne... Je le surnomme Monsieur NIE. (Nie signifie non en polonais). Le règlement c'est le règlement d'un côté ou l'autre du „rideau de fer”.

Je déjeune à la cantine des fondateurs: une soupe à l'oseille, une escalope, oeuf à cheval avec purée, eau minérale, pain à volonté. Prix: 10 zlotys (200 fr.), c'est une cantine de travailleurs riches. Un fondeur gagne environ 3.500 zł à 5.000 zł par mois. Cette cantine ressemble à un snack bar de luxe. Meubles de bois clair, décoration moderne, nappe blanche, service impeccable. L'ouvrier qualifié est vraiment le premier personnage de la République socialiste de Pologne.

Kontynuujemy nasz reportaż w Tatrach. Są to polskie Alpy. Zakopane — to Chamonix, małe miasto turystyczne pełne sklepów z pamiątkami, w którym hotele zbierają plony. Należą one do państwa. Robotniczych domów wczasowych jest bardzo dużo. Miesz-

C'EST DECIDE... JE REVIENDRAI A VARSOVIE

kam w jednym z tych „domów” i nie mogę wyjść ze zdumienia! Cena za jeden dzień wraz z całkowitym utrzymaniem dla mieszkających w nim robotników wynosi: 10 złotych na osobę dziennie (200 dawnych franków).

„W Polsce — mówił mi pewien majster, z którym gawędziłem — miesiąc wakacji jest dla nas miesiącem oszczędnościowym...”

Nous continuons notre reportage dans les Tatras. Ce sont les Alpes de Pologne. Zakopane en est le Chamonix, une petite ville touristique où les boutiques de souvenirs sont nombreuses, les hôtels foisonnent. Ici ils sont d'Etat. Les maisons de vacances pour ouvriers abondent. Je loge dans une de ces „maisons”. Je n'en reviens pas! Prix d'une journée de pension complète pour les ouvriers qui y séjournent: 10 zlotys par personne et par jour (soit 200 anciens francs). En Pologne, me dit un contre-maitre avec qui je bavarde, le mois de vacances pour nous, c'est le „mois des économies”...

Przeprowadzam wywiad ze studentką z Warszawy na wakacjach w Zakopanem; studiuje filologię klasyczną. Jest szczęśliwa, że żyje w Polsce.

— Mój ojciec jest majstrem: gdybym nie mieszkała w kraju socjalis-

Po powrocie do Krakowa spotykam w hotelu Francuskim, najelegantszym w Krakowie, Francuza, który objechał Polskę po spędzeniu kilku dni w Rosji.

— Polacy są biedni — mówi mi — jak źle się tu je... Gdy myślę o Montmartrze lub o Montparnassie...

Nie widział zupełnie sytuacji robotnika, ani dawanych mu udogodnień. Zapominał o siedmiu milionach ofiar wojny i o zburzonych miastach. Nie chce nic wiedzieć o wysiłku, którego należało dokonać, nie stara się patrzeć, ani rozumieć, ani odczuwać. Polak jest uboższy od Francuza, kropka, koniec...

De retour à Cracovie, je rencontre à l'hôtel Francuski (l'hôtel des Français, le palace de Cracovie), un Français qui a parcouru la Pologne après avoir passé quelques jours en Russie.

— Les Polonais sont pauvres, me dit-il, ce que l'on mange mal... Quand je pense à Montmartre ou à Montparnasse.

Il n'a rien vu de la situation de l'ouvrier ni des avantages accordés. Il oublie les sept millions de morts de la guerre et les villes détruites. Il ne veut rien savoir de l'effort demandé, il ne cherche ni à voir, ni à comprendre, ni à sentir. Le Polonais est moins riche que le Français, un point c'est tout...

les classes de la société plongées dans la lecture des nouvelles du monde: des ouvriers, un milicien, trois étudiants, un noir, deux vieux bourgeois... Chacun respecte le silence de la librairie. Plus je discute avec des Polonais issus de toutes les classes de la société, plus je me rends compte de la culture élevée du Polonais moyen et de la soif d'apprendre qui le possède.

Wywiad ze studentką z Warszawy. Jest bardzo uzdolniona i dlatego rząd przyznaje jej 850 złotych miesięcznego stypendium, zamiast 500. Mieszka i posiłki otrzymuje u rodziców. Jest szczęśliwa. Kraje socjalistyczne wyraźnie troszcza się o jedno: wartość każdej jednostki. Mały, mierny nie ma żadnych widoków w tym ustroju. Od początku mego pobytu słyszę tylko narzekania pracowników hotelowych, standardystek i kierowców taksówek. Tymczasem hutnik, robotnik wykwalfikowany, górnik zarabiają bardzo dobrze na życie. Wybitni lekarze, mający swą klientelę dodatkowo, w wielu architekci są wielkimi panami w tym systemie. Zarabiają do 16.000 złotych miesięcznie, co w Polsce stanowi fortunę. Wysilek, którego żąda się od społeczeństwa jest olbrzymi.

Zwiedzam mieszczański apartament w reprezentacyjnej dzielnicy przy ulicy Mochnackiego: trzy pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka. Mieszkają w nim trzy różne rodziny. W pierwszym pokoju studentka, jej syn (jest rozwiedziona) i ciotka. W drugim pokoju — dwie starsze panie, emerytki. W trze-

Dans la deuxième pièce: deux vieilles dames retraitées. Dans la troisième pièce: un couple. Ils sont tout deux médecins dermatologues. On me dit: „en France, vous avez de la chance, ce n'est pas pareil, n'est-ce pas, mais nous, nous avons tellement souffert de la guerre...”

Nasz przyjaciel Kamiński i trzech innych dziennikarzy polskich przygotowuje kawał dyrektorowi Radia i Telewizji, który ma jednocześnie tytuł ministra. Telegram otrzymano w ostatniej chwili uprzedzi go o przybyciu premiera zmyślonej republiki Futadżalon'u. Pofatyguje się na powitanie gościa i zobaczy wychodzących z samolotu dwóch dziennikarzy z telewizji, wystrojonych na czarno, którzy skorzystają z okazji, aby poprosić go o wyższe stanowiska w redakcji. Minister będzie się podobno śmiał do rozpuku, ma bowiem poczucie humoru.

Widzę się robiącego podobny kawał naszemu ministrowi informacji...

Notre ami Kaminski et trois autres journalistes polonais préparent une farce à l'adresse de leur directeur de la Radio-Télévision, qui possède également le titre de ministre de l'information. Un télégramme de dernière minute l'avertira de l'arrivée du premier ministre de la république imaginaire du Futadjalon. Il se dérangera pour voir descendre de l'avion deux



tycznym, nie mogłabym odbywać studiów, które mnie pasjonują, ale które są naprawdę mało użyteczne...

A jednak marzy o skuterze i ponieważ ma zaledwie 21 lat, jest kobietą, a więc nie jest pozbawiona kokieterii, marzy oczywiście często o „zachodnich” strojach... Zabawne, że stroje te znajduje się w „komisach”. Komisje są to sklepy prywatne (jest ich bardzo mało w Polsce), w których Polacy otrzymujący paczki z krajów zachodnich mogą po wysokich cenach odsprzedać otrzymane upominki.

J'interviewe une étudiante de Varsovie qui est en vacances à Zakopane, elle travaille la philologie romaine. Elle est heureuse de vivre en Pologne:

— Mon père est contre-maitre, si je ne vivais pas en pays socialiste, je ne pourrais pas faire ces études qui me passionnent mais qui, somme toute, sont assez inutiles...

Pourtant, elle rêve d'un scooter, et comme elle n'a que 21 ans, qu'elle est femme donc coquette, elle rêve beaucoup de vêtements „occidentaux” bien sûr... Détail amusant, on trouve ces vêtements dans les „comices”. Les comices, ce sont des magasins privés (il y en a fort peu en Pologne) où les Polonais qui reçoivent des colis des pays de l'Ouest, peuvent revendre à prix fort les cadeaux qu'on leur envoie...

Kręcę film w jednej z licznych księgarń — domów prasy w Warszawie; są tam gazety i książki z całego świata (cena książki: 20 do 25 złotych, to znaczy 500 dawnych franków). Można także wejść i usiąść dla przejrzenia rozwieszonych na ścianach dzienników zagranicznych. Są dzienniki angielskie, amerykańskie, francuskie — „Le Monde” i „L'Humanité” — niemieckie, szwajcarskie, rosyjskie, izraelskie i nawet w języku idysz. Widziałem tam wszystkie klasy społeczne zatopione w lekturze nowości ze świata: robotników, milicjanta, trzech studentów, Murzyna, dwóch starych mieszczan... Wszyscy szanują ciszę księgarni. Im więcej rozmawiam z Polakami, ludźmi z różnych klas społecznych, tym lepiej zdaję sobie sprawę z wysokiej kultury przeciętnego Polaka, opanowanego pragnieniem uczenia się.

Je tourne, dans l'une des multiples librairies-maisons de la presse de Varsovie; on y trouve des journaux et des livres du monde entier (prix d'un livre: 20 à 25 zlotys, soit 500 anciens francs). On peut également entrer et s'asseoir pour consulter des journaux étrangers suspendus aux murs. Il y a des journaux anglais, américains, français — „Le Monde” et l'„Humanité” — allemands, suisses, israéliens, russes et même yidisch. Là, j'ai vu toutes

cim pokoju — małżeństwo. Oboje są lekarzami dermatologami. Mówią mi: Macie szczęście we Francji. Jest inaczej, prawda? Ale my wycierpieliśmy tyle z powodu wojny...

Interview avec une étudiante de Varsovie. Elle est très brillante et de ce fait le régime lui accorde 850 zlotys au lieu de 500 de pension par mois. Elle loge, prend ses repas chez ses parents. Elle est heureuse. Décidément, les pays socialistes ne se soucient que d'une chose: la valeur de chaque individu. Le petit, le médiocre, n'a aucune chance dans ce régime. Depuis le début de mon séjour, je n'entends que des doléances d'employés d'hôtel, de standardistes et de chauffeurs de taxis. Par contre, le fondeur, l'ouvrier qualifié, le mineur, gagne très bien sa vie. Les médecins de valeur, qui ont leur clientèle à part, et les architectes de classe, sont les seigneurs du régime. Ils gagnent jusqu'à 16.000 zlotys par mois, une fortune en Pologne. L'effort demandé à la population a été colossal.

Je visite un appartement bourgeois dans un quartier résidentiel, rue Mochnackiego: 3 pièces, entrée, cuisine, salle de bains. Là vivent trois familles différentes. Dans la première pièce, une étudiante, son fils (elle est divorcée) et sa tante.

journalistes de la T.V., tous deux grimés en noirs, qui en profiteront pour lui demander une meilleure place dans leur rédaction. Le ministre, paraît-il, rira aux éclats, car il a le sens de l'humour.

Je me vois faisant la même farce à notre actuel ministre de l'information...

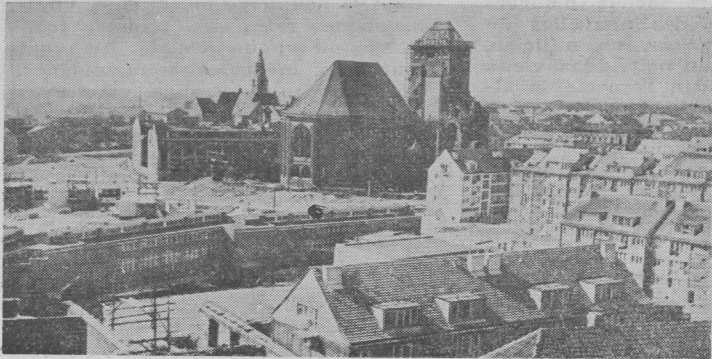
Wracam do Paryża. W momencie odjazdu Kamiński mi mówi:

— Polska, wiesz, to Francja Wscho-du...

To prawda, mogłem to stwierdzić w czasie trzech tygodni pobytu. Pyskacz, narzekalski, kochający swobodę, zdolny do największych porywów i do czynów najbardziej szalonych, Polak to naprawdę udany „typ”... Zdecydowanie... Wrócę do Warszawy.

Je reviens à Paris. Au moment de partir, Kaminski me dit:

— La Pologne tu sais, c'est la France de l'Est... C'est vrai, j'ai pu le constater en trois semaines de séjour. Râleur, boudeur, soucieux de sa liberté, capable des plus grands élans comme des gestes les plus fous, le Polonais, c'est vraiment un „type” bien... C'est décidé... Je reviendrai à Varsovie.



● Rośnie szczecińska Starówka

Po wspaniałej odbudowie i rekonstrukcji całej gdańskiej Starówki zabrano się z kolei do odbudowy starego miasta w Szczecinie. Obserwatorzy zagraniczni, w tej liczbie również Niemcy, nie ukrywają szczerego zdumienia, komentując troskliwe i bardzo kosztowne prace przy wznoszeniu z popiołów wojny wszystkich starych zabytków. Kraj zajęty budową coraz to nowych wielkich obiektów przemysłowych nie zapomina o odbudowie wszystkich zabytkowych kamienic, świątyń, zamków, a nawet całych wielkomiejskich dzielnic

● 100 szkół dla mniejszości narodowych

W Polsce istnieje ponad 100 szkół, w których językiem wykładowym jest język mniejszości narodowych. W szkołach tych pobiera naukę 7,5 tys. dzieci. Niezależnie od

tego 10 tys. dzieci Białorusinów, Ukraińców, Litwinów, Niemców i Greków zamieszkujących w Polsce, uczy się swojego ojczystego języka w szkołach polskich. Najwięcej ilościowo szkół podstawowych mają Białorusini — 45. Uczęszcza do nich 3.200 dzieci. Ponadto na terenie Kraju istnieją 2 licea białoruskie, w których uczy się 350-osobowa grupa młodzieży. Mniejszość ukraińska korzysta z 7 szkół i 2 liceów. Litwini mają 8 szkół i 1 liceum. Mają również swoje szkoły dzieci czeskie, słowackie, niemieckie, żydowskie i greckie.



● Przemarsz butelkowy

W dorocznym święcie winobrania w Zielonej Górze, stolicy polskiej krainy winnic — Ziemi Lubuskiej wzięli udział wszyscy mieszkańcy tego młodego i pięknego miasta. Ulicami przemarszowały korowody barwne i roztańczone, w których główne miejsce zajęły oczywiście... butelki przedniego zielonogórskiego wina.

● „Francuskie” liceum

Inauguracja roku szkolnego w Liceum Nr I im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu odbyła się w tym roku szczególnie uroczysto. Od obecnego roku szkolnego Ministerstwo wytypowało Liceum Nr I na pierwsze w kraju Liceum „francuskie”. Nauka odbywać się tu będzie na wszystkich lekcjach w języku francuskim — z wyjątkiem lekcji historii, polskiego, gimnastyki i przysposobienia wojskowego. W tym roku zorganizowano pierwszy oddział tego typu. W przyszłości rozszerzy się ten typ nauczania na dalsze oddziały.

● Odwrót z polskich dróg

Oto liczbowe uzasadnienie smutnej sławy polskich dróg 25 lat temu: przeciętna długość dróg twardych w Polsce na 100 km kw. wynosiła 16,5 km, ogólna długość dróg o nawierzchni ulepszonej wynosiła 3500 km. Ta ostatnia liczba stanowi zaledwie 6% obecnej długości dróg państwowych w Polsce — to coś mówi.

Od 1945 r. zbudowano w Polsce ponad 11500 km nowych dróg o twardej na-

wierzchni, przeciętny wskaźnik gęstości twardych dróg podniósł się o około 12 procent, a w niektórych województwach, np. w lubelskim, białostockim, kieleckim o 25—30 procent. W wyniku modernizacji dróg państwowych 37.600 km tych dróg (prawie dwie trzecie długości ogólnej) ma nawierzchnie z asfaltu, smoły, betonu, kostki. Na drogach państwowych jest 4 razy więcej, a na drogach lokalnych — 12 razy więcej mostów niż przed 25 laty.



● Nagroda za muzykę organową

Krakowianin Joachim Grubich studiował muzykę organową w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej pod kierunkiem wybitnego pedagoga i szeroko znanego w Polsce wirtuoza gry na organach, prof. Bronisława Rutkowskiego. Absolwent klasy prof. Rutkowskiego przyniósł ostat-

nio radosny zaszczyt swemu zastużonemu mistrzowi — na międzynarodowym konkursie muzycznym w Genewie w Szwajcarii, w dziale muzyki organowej, Joachim Grubich zdobył I nagrodę. Nikt przed nim w tym dziale I nagrody na genewskich konkursach muzycznych nie zdobył.



● Z Piwnic bliżej do gwiazd

Temperatury ciał niebieskich, ciśnienia panujące w ich atmosferach, ich skład chemiczny, pola magnetyczne, szybkości obrotu wokół osi i wiele, wiele innych istotnych danych może już badać dokładnie astrofizyka i astronomia polska. Stało się to możliwe dzięki oddaniu do użyt-

ku największego w Polsce teleskopu astronomicznego w obserwatorium Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika pod Toruniem, w Piwnicach. Teleskop, wykonany przez słynne zakłady Zeissa w Jenie w Niemieckiej Republice Demokratycznej, ufundowany Uniwersytetowi przez Polską Akademię Nauk i Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, jest niezwykle precyzyjny, posiada lustro sferyczne o średnicy 90 cm i płytę korekcyjną o średnicy 60 cm.

A więc pełny odwrót od starego pojęcia „polskiej drogi” czy raczej — początek odwrótu. Olbrzymie, pilne, pałace zadania polskiego drogownictwa przedstawił ostatnio specjalny numer „Zeszytów problemowych Przegądu Technicznego”. By unaościć, ile jest jeszcze do zrobienia, wystarczy podać przypomnianą przez to czasopismo liczbę: gdy sieć dróg twardych na 100 km kw. wynosi obecnie w Polsce przeciętnie 34,2 km, to we Francji odpowiednia liczba sięga... 120 km, stosunek nawierzchni ulepszonych do dróg twardych wynosi w Polsce niespełna 38 procent, we Francji 57 procent. Ale i w tej dziedzinie wyciąga się w Polsce konkretne wnioski, mogą powiedzieć o tym coś niecoś zmortyzowani turyści po wizycie w Kraju.

● Biedne płuca warszawskie

Obliczano już nieraz jak przerażająco dużo nawdychali pyłu warszawscy w pierwszych latach odgruzowywania i odbudowy stolicy. Niestety, jeszcze i teraz Warszawa, w której trwa intensywna budowa całych kwartałów mieszkalnych, ulic, zakładów przemysłowych, należy do najbardziej zapylnych miast Europy. Nad każdym kilometrem kwadratowym Warszawy unosi się przeciętnie 259 ton pyłów. Wprawdzie w 1959 roku były 352 tony, lecz z poprawy i tak mała pociecha, dopuszczalne dla zdrowia zapylenie nie powinno bowiem przekraczać 200 ton.

● Tropikalny Poznań

Katedra wysokich napięć i przyrządów rozdzielczych Politechniki Gdańskiej prowadzi kontrolę materiałów i aparatów elektrycznych produkowanych w Polsce na eksport do krajów tropikalnych. Badania odporności na pleśń, korozję itp. prowadzono w Wietnamie i Chinach. Ostatnio jednak Gdańsk wpadł na znakomity pomysł — do badań wykorzystuje się wnętrza znanej palmiarni w Poznaniu, gdzie panują warunki tropikalne, średnia temperatura wynosi 30 stopni Celsjusza, wilgotność powietrza przekracza 90 procent. Poznań zgodził się na badania, byleby, oczywiście, nie naruszyła piękna słynnej palmiarni i nie zakłóciła doskonałego „samopoczucia” tutejszych roślin tropikalnych.

● Co zmieniło się na usi?

Na wyczerpującą — i na pewno pasjonującą — odpowiedź na to pytanie musimy poczekać kilka miesięcy. In-

stytut Ekonomiki Rolnej w Polsce zakończył właśnie badania związane ze swoją obszerną ankietą dotyczącą zmian społeczno-ekonomicznych w życiu, pracy i położeniu rodziny wiejskiej. Ankietą objęto 15 tysięcy rodzin chłopskich w 120 wsiach w różnych rejonach Kraju. Informacje zbierało 150 studentów przeszkolonych przez Instytut. Niewątpliwie rewelacyjne światło na te same oraz inne jeszcze zagadnienia rzuca również materiały, zawarte w około pięciu i pół tysiącach pamiętników i życiorysów, które wpłynęły na konkurs ogłoszony w grudniu 1961 roku wspólnie przez Związek Młodzieży Wiejskiej, Zakład Socjologii Wsi oraz Komitet do Badań Kultury Współczesnej Polskiej Akademii Nauk i Ludową Spółdzielnię Wydawniczą. Nadspodziewane powodzenie konkursu spowodowało, że termin ogłoszenia jego wyników musiano przesunąć na koniec marca przyszłego roku.

7 dni W SKRÓCIE

- PÓLWIEŚ** (Opolskie) — Maciora „Sama” okazała się rekordzistką. Wydała na świat 22 żywe prosięta, co zdarza się raz na kilkanaście lat.
- LUBUSK** (Zielonogórskie) — Nowa Szkoła Tysiąclecia otrzymała imię Janusza Korczaka, wielkiego przyjaciela dzieci i pedagoga, zamordowanego przez Niemców.
- SWIDNICA** (Wrocławskie) — Powiat szumił w tym roku pszenicą. 61 procent arealu wysianych zbóż obejmowała właśnie pszenica.
- SOBIBÓR** (Lubelskie) — W lasach okalających jezioro Brudne w drugiej połowie października zakwitły... poziomki.
- WOJNICZ** (Krakowskie) — Wieś obchodziła uroczysto 900-lecie swego założenia. Odbyła się nawet sesja naukowa Uniwersytetu Jagiellońskiego poświęcona temu jubileuszowi.
- CHARTOWO** (Poznańskie) — W Domu Siostr Urszulanek odbyły się rekolacje dla zakonnic tego Zgromadzenia, przytoczonych z całej Polski.
- KOSZALIN** — 50 jeleni i 40 danieli przeprowadzi się tej jesieni i zimy z koszalińskich lasów w białostockie, lubelskie i kieleckie.

KEPNO (Poznańskie) — We wsiach powiatu zgasły ostatnie lampy naftowe wraz z zakończeniem elektryfikacji całego rejonu.

NOWA SÓL (Zielonogórskie) — Powstaje tu jedna z czterech nowych fabryk, które w województwie przerabiać będą odpadki z uboju zwierząt na mączkę kostną i wartościowe składniki pasz treściwych.

● Jubileusz opolskiego lalkarza



25 lat temu powstał w Opolu Ochotniczy Teatr Kukielkowy. Zorganizował go Alojzy Smółka. Pierwsze przedstawienie odbyło się w raciborskiej „Strzesze”. Wystawiono wówczas sztukę Marii Kownackiej „Cztery mile za piec”. Mimo szykan władz niemieckich, mały zespół objeżdżał opolskie wioski, wszędzie witany radośnie przez Polaków. Wojnę spędził Alojzy Smółka w Buchenwaldzie i hitlerowskich więzieniach. Lecz już 7 października 1945 roku wystawił pierwszą sztukę w wolnym Opolu. Kurtyne sporządził z kocy wojskowych ofiarowanych przez radzieką komendanturę miasta. Wkrótce powstała w Opolu scena lalkowa przy Teatrze Ziemi Opolskiej. Jej kierownikiem został Alojzy Smółka. I unkcję tę pełni do dnia dzisiejszego.

Tygodniowa GAWĘDA

Bez tradycji ♦ Jedenaście milionów książeczek
♦ Ministrowie gimnastycy

Przeczytałem informację w „Tygodniku” o cnotcie oszczędzania. Sprawa jest ważna i ciekawa i dlatego poświęcam jej dzisiejszą gawędę.

Wielkich tradycji oszczędnościowych w Polsce nie ma, raczej na odwrót: istnieją „niewąskie” tradycje rozrzutności. „Zastaw się, a postaw się” — mawiali dawni Polacy i w myśl tej maksymy postępowali, co miało nader często taki skutek, że musieli na starość iść z torbami. W latach międzywojennych kupa ludzi była co prawda zmuszona do oszczędzania, ale nie w Powszechnej Kasie Oszczędności (PKO), lecz... na jedzeniu. Mam na myśli bezrobotnych, bezrolnych, małorolnych. W latach okupacji nikt o oszczędzaniu (gdyby nawet było z czego) nie myślał, bo nie wiadomo było, co jutrzejszy dzień przyniesie. A wiadomo, że ludzie tylko wtedy oszczędzają, gdy są pewni spokojnego jutra. Wreszcie pierwszy okres powojenny też oszczędzaniu nie sprzyjał, ponieważ ludzie przez lata wojny wyżyli się wszystkiego i musieli zabierać od nowa, kupować ubrania i meble i wszystko.

Tak więc dopiero teraz, w ostatnich latach można było na serio mówić o oszczędzaniu. Tym bardziej, że ludzie doszli do przekonania, że jest po co i na co oszczędzać. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w latach pięćdziesiątych w Polsce nieraz brakowało atrakcyjnych towarów, właśnie takich, na które warto było oszczędzać. Ale to należy już do przeszłości. Dobrze zaopatrzone sklepy i magazyny mogą dziś na ogół sprostać wszystkim normalnym życzeniom odbiorcy. Prawda, na małe lodówki trzeba parę miesięcy poczekać, bo jest wielkie zapotrzebowanie, ale te parę miesięcy od chwili zapisanania się w kolejce (bo niestety jest kolejka) wystarczy właśnie na oszczędzanie. Myślę, że to jednak nie jest niebezpieczeństwo, gdy inne atrakcyjne towary, na przykład telewizory, samochody (co prawda — drogie), skutery, motocykle można nabyć w każdej chwili. Wiesz jest odbiorcą tych towarów na różni z miastem — w niektórych wypadkach, np. jeśli chodzi o motocykle, bodajże jeszcze większym odbiorcą — poza tym wiesz oszczędza na budownictwo, bo buduje dużo.

Muszę powiedzieć, że Polacy w ostatnich latach przyzwyczaili się oszczędzać. Oszczędzają rzeczywiście i to coraz więcej. Wystarczy powiedzieć, że wkłady ludności w PKO wynoszą dziś 22 miliardy złotych, z tym, że w ciągu trzech ostatnich kwartałów wkłady wzrosły aż o 4 miliardy złotych.

Jeszcze parę liczb: są ciekawe. Obecnie w PKO zarejestrowano 11 milionów książeczek oszczędnościowych. Oczywiście nie znaczy to jeszcze, że co 3 Polak ma książeczkę, ponieważ bardzo wielu ciulaczy ma po kilka książeczek. Sytuacja wygląda tak: na 1000 mieszkańców 368 posiada obecnie książeczki (w r. 1955 — tylko 163). PKO zachęca do oszczędzania na rozmaite sposoby, przede wszystkim poprzez urządzenie konkursów z premiami i specjalnych form premiowania książeczek. Można na nie wygrać i samochód, i skuter, i lodówkę (małą!), i telewizor. Sporo szczęśliwców PKO-owskimi samochodami jeździ po Polsce.

Słowem — vivat oszczędność!

Tylko jeszcze jedno: PKO jest państwową instytucją i namawia obywateli do oszczędzania. Zgoda. A samo państwo? Czy też oszczędza? Jeszcze jak. Zapytajcie się ministrów, jak łamią sobie głowy ponieważ obcięto im budżety i każą im sobie samym radzić, wygospodarować złotych i miliony, by za mniejszą cenę wykonać jednak zadania, przewidziane przez plan gospodarczy. Gimnastykują się i głowią, i... oszczędzają.

Co robić, trzeba. Jesteśmy na dorobku.

MARIAN

KRAJ i ŚWIAT

POLSKA BLACHA DO USA

Trzydziestym zagranicznym klientem podkrakowskiej Nowej Huty stały się ostatnio Stany Zjednoczone Ameryki Półn. Do USA wysłany został pierwszy transport blachy ocynkowanej, wyprodukowanej specjalnie na zamówienie firm amerykańskich.

GÓRNIK ZE TAŚMOCIĄGI DLA JUGOSŁAWII

Centrala handlu zagranicznego „Centrozap” zawarła kontrakt na dostawę urządzeń dla jugosłowiańskiego zagłębia węglowego w Kosowie. Odkrywkowej kopalni położonej na południu od Belgradu, Polska dostarczy 6,5 km taśmociągów do transportu węgla, wartości 10 milionów NF. Kontrakt ten zawarty został przy bardzo silnej konkurencji, przede wszystkim firm zachodniemieckich i francuskich. O przyjęciu oferty polskiej zdecydował wysoki poziom techniczny polskich taśmociągów.

PROF. KRUPIŃSKI PRZEWODNICZĄCYM KOMITETU WĘGLOWEGO

W Genewie odbyła się ostatnio kolejna sesja Komitetu Węglowego Europejskiej Komisji Gospodarczej przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Sesja oceniła roczną działalność Komitetu i jego organów pomocniczych, jak również przedyskutowała plan pracy na lata 1963—1964 oraz plan długofalowy. Na posie-



Przysięgę na wierność Ojczyźnie składają nowi podchorążowie marynarki

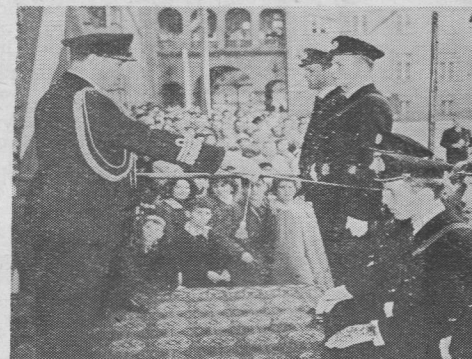
„Morze, nasze morze, wiernie Ciebie będziem strzec...”

Ponad 500 kilometrów liczy polska granica morska. Wzrosło zatem znaczenie i liczebność marynarki wojennej. Z licznych opisów i relacji z okresu II wojny światowej znamy wyjątkowe bohaterstwo i poświęcenie polskich marynarzy, sławne wyczyny jednostek morskich pod białoczerwoną banderą. Bojowy

wkład polskiej marynarki wojennej był niewspółmiernie wielki w stosunku do jej ówczesnej liczebności.

Obecnie żołnierze i oficerowie jednostki polskiej marynarki wychowywani są według pięknych bojowych tradycji, dysponują wysoko sprawnym i nowoczesnym sprzętem, są jak zawsze bezprzykładnie odważni. I oni z pełnym przekonaniem śpiewają dziś starą marynarską piosenkę polską: „Morze, nasze morze, wiernie Ciebie będziemy strzec, mamy rozkaz Cię utrzymać, albo na dnie Twoim lec...”

Ostatnio w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej imienia Bohaterów Westerplatte odbyła się uroczystość promocji oraz przysięga składana przez nowy rocznik podchorążych. W uroczystości zgodnie z tradycją wzięły udział rodziny i bliscy oficerów i podchorążych.



Wiceadmirał Zdzisław Stuziński dokonuje promocji



Fragment ćwiczeń bojowych na wojskowym kutrze

dzeniu wybrano po raz trzeci na przewodniczącego Komitetu Węglowego Polaka, prof. dr inż. Bolesława Krupińskiego, przewodniczącego Państwowej Rady Górnictwa.

OBRADY KOMISJI GOSPODARCZO-FINANSOWEJ XVII SESJI ONZ

Wraz z otwarciem XVII sesji rozpoczęła prace Komisja Gospodarczo-Finansowa Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Jej przewodniczącym jest, jak wiadomo, delegat Polski, ambasador Bohdan Lewandowski. Otwierając posiedzenie oświadczył on m.in.:

„Jestem przekonany, że wybór ten jest wyrazem uznania dla wysiłków mego Kraju na polu międzynarodowej współpracy gospodarczej, tak ważnej dla dobrobytu wszystkich narodów i dla umocnienia między nimi pokojowych stosunków i wzajemnego zrozumienia. Zebrałiśmy się, aby podjąć próbę rozwiązania najważniejszych i najbardziej palących problemów gospodarczych świata, umieszczonych na porządku dziennym XVII sesji Zgromadzenia Ogólnego. Jeśli wszyscy zainteresowani przejawią niezbędną gotowość do współpracy — powiedział mówca — uda się pomyślnie zakończyć dyskusję nad wszystkimi sprawami porządku dziennego.”

Wyjmcie — no sołtysie, tom pieczeń sportek!

„Wyjmcie — no sołtysie tom pieczeń sportek!” Niekom panowie obeźrom, haj...” molestują gazdowo przewodniczącego Gromadzkiej Rady Narodowej w Bukowinie Tatrzańskiej. Otóż gospodarze gromady sprawili sobie ostatnio nową pieczęć urzędową, która ma być używana wyjątkowo z okazji jakichś wielkich wydarzeń. Czcigodna pieczęć jest wykonana z mosiądzu, a oprawę stanowią jelenie rogi, w których rozwidlaniu umieszczono wizerunek orła. Odbitka samej pieczęci przedstawia rozłożyste drzewo bukowe, pod którym stoi dzik. Wokół tego rysunku

wygrawerowano napis „Bukowina Tatrzańska”.

Projektantem historycznej pieczęci jest mieszkaniec Bukowiny — Adam Kuchta. Gromadzka rada narodowa użyła nowy nabytek po raz pierwszy do ostemplowania okolicznych dyplomów wręczanych podczas wmurowania aktu erekcyjnego pod nową szkołę, po czym pieczęć została złożona w archiwum gromadzkie. Jednakże dzięki usłusznym i gadatliwym gazdom wieść o pieczęci rozniósł się wśród ciekawskich turystów, którzy ani rusz nie chcą przepuścić okazji obejrzenia unikatku...

Powtarzamy tekst **KONKURSU JUBILEUSZOWEGO**
„TYGODNIKA”, „LOT-u”, „ORBIS-u”
pt. „5 pytań na 5-lecie”
patrz str. 10



PROTEST BONN

BONN. Ambasador NRF przy Watykanie Hilger van Scherpenberg interweniował w watykańskim Sekretariacie Stanu w związku z wypowiedziami papieża Jana XXIII wobec biskupów polskich.

Oświadczenie papieża Jana XXIII, złożone w przemówieniu do przybyłych na II Sobór Watykański biskupów polskich z ks. Kardynałem Wyszyńskim

Podwyżka S.M.I.G.

Francuska Rada Ministrów podjęła decyzję o charakterze socjalnym, zaspokajając częściowo postulaty świata pracy. Najbardziej interesująca jest podwyżka najniższej zagwarantowanej płacy SMIG w oparciu o nowe kryteria oceny. Dotychczas wchodziła w grę wyłącznie zwykła kosztów utrzymania. Na przyszłość wysokość SMIG będzie również uzależniona od ewolucji dochodu narodowego.

Ważną zmianą jest także ograniczenie stref płac z 11 do 8 i zmniejszenie różnic w obowiązujących w nich stawkach. Minister Informacji interpretował tę decyzję jako zapowiedź stopniowej likwidacji stref płac.

Z zadowoleniem przyjęto podwyżkę zasiłków rodzinnych o 4,5% z

na czele, a dotyczące powrotu po wiekach Ziemi Zachodnich do Polski, wywołało zarówno w prasie, jak i w opinii społecznej NRF wielkie poruszenie. Ambasador van Scherpenberg wyraził w imieniu swojego rządu zastrzeżenia wobec uwag papieża, jednakże nawet półoficjalny dziennik „Bonner General-Anzeiger” powątpiewa, by papież zechciał zmienić tekst swojego oświadczenia. Zdaniem „Neue Rhein Zeitung”, na demencji ze strony Watykanu nie ma co liczyć.

W kilku innych gazetach bońskich zdecydowano się przyznać, że czasy Piusa XII, zwanego „papieżem niemieckim”, dawno się już skończyły.

800 FILMÓW Z DUBBINGIEM

SHANGHAI. W Chinach — ze względu na trudności z napisami — można w zasadzie wyświetlać tylko filmy dubbingowane. W tym właśnie celu uruchomiono dwa studia specjalne — w Czancun i Szanghaju.

Studia te mają już poważny dorobek. Zdubbingowały 800 filmów dosłownie ze wszystkich kontynentów.

dniem 1 listopada. W sierpniu przyszłego roku ma nastąpić dalsze wyrównanie tych zasiłków w prawie takiej samej wysokości. Liczba stref zasiłków została zredukowana o jedną czwartą.

Rada Ministrów zadecydowała również o podwyżce zasiłków rodzinnych dla dzieci, które przekroczyły piętnasty rok życia oraz zasiłek dla „mère au foyer” wypłacany tzw. niezależnym pracownikom.

Polepszyła się sytuacja wdów, które będą mogły obecnie pobierać zasiłek chorobowy po zgonie małżonka przez 6 miesięcy zamiast jednego. Warunki uzyskania stałej renty uległy uproszczeniu.

Nowy parlament rozpatrzy wreszcie projekt ustawy w sprawie podniesienia o 10% „rentes viageres”.

B. M.

DATY i FAKTY

PAŹDZIERNIK

- ▲ **NOWY NAPAD NA BIURO „INTURISTA”** (radzieckie biuro podróży) w Berlinie zachodnim. Sprawców, którzy zdemolowali lokal, aresztowano i natychmiast zwolniono.
- ▲ **MIĘDZYNARODOWA IZBA MORSKA**, w której reprezentowani są armatorzy 18 krajów, odrzuciła żądanie USA w sprawie bojkotu handlu z Kubą (16.X.).
- ▲ **CHRUŚCZCZOW PRZYJĄŁ AMB. USA**, F. Kohlera, i zapowiedział w rozmowie, że pod koniec roku weźmie udział w sesji ONZ, a przy tej okazji spotka się z prezydentem Kennedy'm.
- ▲ **NOWY WARIANT RAKIETY WIELOSTOPNIOWEJ** wystrzelono pomyślnie w ZSRR (16 i 17.X.).
- ▲ **BRAZYLIA, MAROKO I NORWEGIA** wybrane zostały do Rady Bezpieczeństwa (z mandatem 2-letnim) na miejsce Chile, Irlandii i ZRA (17.X.).
- ▲ **FIDEL CASTRO PRZYJĄŁ ZAPROSZENIE** premiera Ben Belli do odwiedzenia Algierii.
- ▲ **PREZ. KENNEDY PRZYJĄŁ MIN. GROMYKĘ** w Białym Domu. Rozmowa trwała dwie i pół godziny i dotyczyła tematyki niemieckiej (18.X.).
- ▲ **PREZYDENT FRANCJI DE GAULLE** wygłosił transmitowane przez radio i telewizję (trzęsce z koleji) przemówienie, w którym potwierdził, że zrzeknie się swoich uprawnień „natychmiast i bezpowrotnie” nie tylko w przypadku, gdyby projekt zmiany konstytucji został odrzucony, ale również wtedy, jeśliby większość głosów „tak” okazała się „słaba, nijaka, przypadkowa”.
- ▲ **PREMIER ADOULA WYPOWIEDZIAŁ UKŁADY Z CZOMBEM**, jako „sprzeczne z duchem i literą planu U Thanta”.
- ▲ **PRZECIWKO WSPÓLNEMU RYNKOWI** wystąpili chłopcy niemieccy z Dolnej Saksonii, Westfalii oraz Hesji w Getyndze.
- ▲ **USA WYSTRZELIŁY POJAZD KSIĘŻYCOWY „RANGER 5”** wagi 342 kg przy pomocy rakiety „Atlas-Agena”, który miał dokonać zdjęć Księżyca. Próba nie powiodła się (19.X.).
- ▲ **MANEWRY AMERYKAŃSKIE NA OKINAWIE** rozpoczęły się z udziałem 30 tys. żołnierzy, 100 samolotów, 50 okrętów i ponad 1000 czołgów.

- ▲ **30 PAŃSTW NEUTRALNYCH** żąda w Komisji Politycznej ONZ przerwania prób nuklearnych.
- ▲ **PRYMAS WYSZYŃSKI** został powołany na członka Sekretariatu do Spraw Nadzwyczajnych Soboru.
- ▲ **W ZSRR WYSTRZELONO „KOSMOS-11”**, sztucznego satelity. Odległość minimalna od Ziemi 245 km, maksymalna — 921 (20.X.).
- ▲ **55 WYBUCH NUKLEARNY PODZIEMNY** nastąpił w USA na pustyni Nevada
- ▲ **II SOBÓR WATYKAŃSKI UCHWAŁIŁ APPEL DO LUDZKOSCI** „o zbawienie, miłość i pokój”. W apelu podkreślono, że uczestnicy Soboru będą podczas obrad „szczególnie uczuleni na wszystko, co dotyczy godności człowieka i przyczynia się do ustanowienia prawdziwego braterstwa między narodami”. Apel głosi, że „wszyscy ludzie są braćmi bez względu na to, do jakiej rasy, jakiego narodu należą”.
- ▲ **ADENAUER ODWOŁAŁ WIZYTĘ W BERLINIE ZACH.**, ponieważ przesunął termin posiedzenia zarządu CDU.
- ▲ **ŻOŁNIERZE Z VI FLOTY** (Śródziemnomorskiej) USA zeszli na ląd w Arabii Saudyjskiej w związku z konfliktem z Jemenem (22.X.).
- ▲ **KONCENTRACJE WOJSK USA** rozpoczęto na morzu Karaibskim wokół Kuby.
- ▲ **PREZYDENT KENNEDY WYDAŁ ROZKAZ** Marynarce USA zatrzymywania wszystkich statków płynących na Kubę i przeprowadzania na nich rewizji (22.X.).
- ▲ **RZĄD ZSRR WYSTOSOWAŁ POWAZNE OSTRZEŻENIE** do rządu USA w związku z zapowiedzianą blokadą morską Republiki Kubańskiej, co grozi światu rozpętanem wojny termojądrowej.
- ▲ **RADA BEZPIECZEŃSTWA ROZPATRZYŁA NAPIĘTĄ SYTUACJĘ** na wniosek USA, Kuby i ZSRR w rejonie Morza Karaibskiego.
- ▲ **PAŃSTWA NEUTRALNE PODJĘŁY STARANIA** złagodzenia silnego napięcia międzynarodowego.
- ▲ **RZĄD POLSKI POTEPIŁ** poczynania USA wobec Kuby (24.X.).
- ▲ **PREMIER CHRUŚCZCZOW OŚWIADCZYŁ**, że rząd ZSRR uczyni wszystko w celu zlikwidowania brzemiennej w niepewne następstwa sytuacji, jaka wytworzyła się w związku z poczynaniami rządu USA (24.X.).
- ▲ **BRITYJCZY ATOMIŚCI** z przewodniczącym Brytyjskiego Zarządu Energii Atomowej przybyli z wizytą do ZSRR.
- ▲ **PREZYDENT FINLANDII URHO KEKONEN** przybył wraz z małżonką z wizytą oficjalną do Francji na zaproszenie Prezydenta de Gaulle'a (24.X.).
- ▲ **REFERENDUM ODBYŁO SIĘ WE FRANCJI** w sprawie zmian konstytucyjnych w zakresie wyboru prezydenta (28.X.).
- ▲ **OTWARTO KAMPANIĘ** poprzedzającą listopadowe wybory do parlamentu francuskiego (29.X.).
- ▲ **WOJSKA HOLENDERSKIE** opuściły ostatecznie Irian Zachodni (31.X.).

JUBILEUSZOWY KONKURS „TYGODNIKA”, „LOTU” i „ORBISU” pt. „5 PYTAŃ NA 5-LECIE”

I NAGRODA — bezpłatny przelot samolotem PLL „LOT” na trasie Paryż—Warszawa—Paryż

II NAGRODA — dwutygodniowy bezpłatny pobyt z pełnym utrzymaniem w pensjonacie „ORBISU”, położonym w jednym z najpiękniejszych zakątków Polski.

oraz **LICZNE NAGRODY RZECZOWE.**

29 września 1957 roku ukazał się pierwszy numer „Tygodnika Polskiego”. Minęła więc piąta rocznica istnienia naszego pisma. Z tej okazji organizujemy wspólnie z PLL „LOT” i „ORBISEM” jubileuszowy konkurs, łatwy do rozwiązania dla wszystkich Czytelników. Warunkiem wzięcia udziału w konkursie jest nadesłanie wyciętego kuponu, wraz z rozwiązaniem, pod adresem:

„Tygodnik Polski” 23, rue Taitbout, Paris IX,
w terminie do dnia 30 listopada br.

UWAGA! Przy każdym pytaniu podajemy trzy odpowiedzi, ale tylko jedna jest prawidłowa. **Rozwiązanie konkursu** polega na wpisaniu do kuponu pod numerem pytania odpowiedzi oznaczonej literą **A, B lub C** w zależności, którą z nich oznaczona jest prawidłowa odpowiedź.

Na kuponie prosimy wpisać adres, nazwisko i wiek odpowiadającego, możliwie jak najczytelniej.

SZANSĘ WYGRANIA MAJĄ WSZYSCY CZYTELNICY!

KUPON KONKURSU „Tygodnika Polskiego”, „LOT-u” i „ORBISU” pt. „5 PYTAŃ NA 5-LECIE”					
Numer pytania	1	2	3	4	5
Wpisać literę A, B lub C					
Imię i nazwisko:					
Adres:					
Wiek:					

A oto konkursowe pytania:

PYTANIE NR 1. Ile numerów „Tygodnika” ukazało się w ciągu pięciu lat? (licząc do daty rocznicy)

- A — 250
- B — 258
- C — 262

PYTANIE NR 2. W roku 1958 drukowaliśmy dwie powieści jedno z polskich pisarzy. Jaki to był autor?

- A — Henryk Sienkiewicz
- B — Maria Rodziewiczówna
- C — Barbara Gordon

PYTANIE NR 3. Kiedy ukazał się dwusetny numer „Tygodnika”?

- A — 1.I.1961
- B — 13.VIII.1961
- C — 7.I.1962

PYTANIE NR 4. Ile razy w tygodniu w okresie letnim samoloty PLL „LOT” przelatują regularnie trasę Paryż—Warszawa—Paryż?

- A — 4 razy
- B — 3 razy
- C — 2 razy

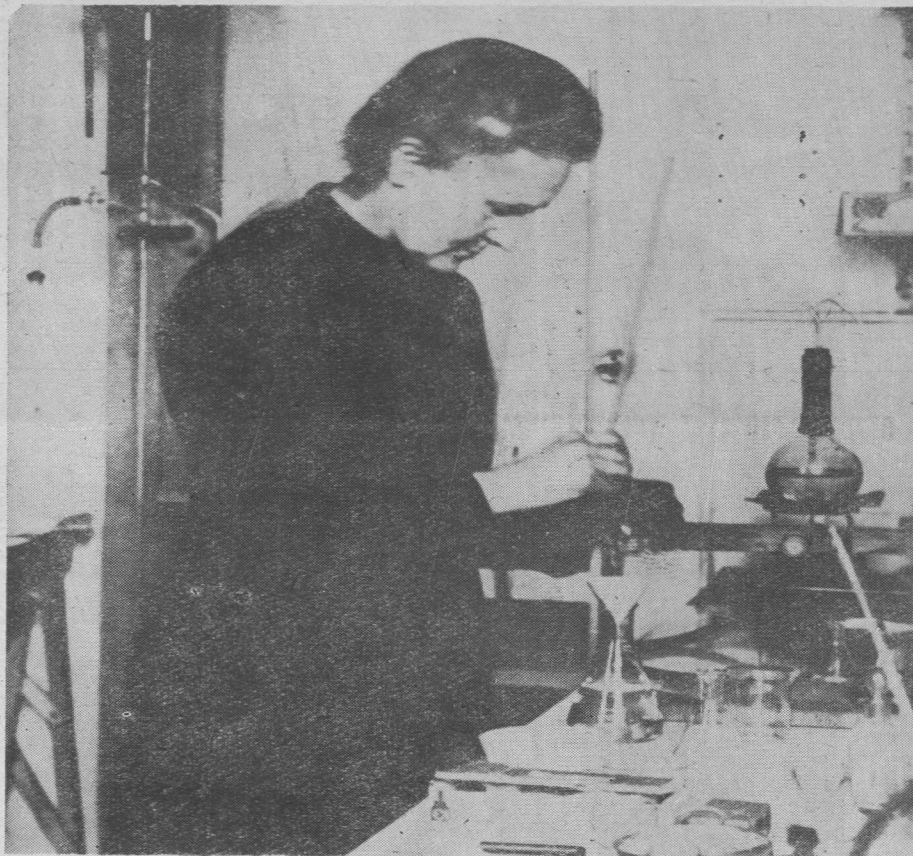
PYTANIE NR 5. Gdzie znajduje się przedsiębiorstwo Polskiego Biura Podróży „ORBIS” na Francję?

- A — 23, rue Taitbout, Paris
- B — 18, rue Louis le Grand, Paris
- C — 25, rue Drouot, Paris

W 95 ROCZNICĘ URODZIN WIELKIEJ UCZONEJ

MARIA Curie-Skłodowska jest obok Fryderyka Chopina najbardziej wymownym symbolem kulturalnej wspólnoty polsko-francuskiej i przyjaźni obu narodów. Warto o tym przypomnieć w 95 rocznicę urodzin wielkiej Polki, która swą pracą, talentem i osiągnięciami w nauce światowej rozślała zarówno imię swojej pierwszej Ojczyzny Polski, jak i drugiej — Francji. Rozwijając swój talent i naukową pracę we francuskim środowisku naukowym i sięgając po najwyższe laury naukowe, Maria Skłodowska nigdy o Polsce nie zapomniała. Pracowała dla Niej, tak jak pracowała dla Francji.

C'est déjà le 95-ème anniversaire de la naissance de Marie Curie Skłodowska. Assurément ce nom, aux côtés de celui de Frédéric Chopin, est le plus vivant symbole de l'intime union des cultures polonaise et française, de l'amitié des deux peuples. Par son oeuvre scientifique et humaine, par son prix Nobel, Madame Curie a fait honneur à ses deux patries. Et aujourd'hui, sa mémoire est autant vénérée en Pologne qu'en France.



W 1920 roku dziennikarka amerykańska p. William Brown Meloney zapytała: — Gdyby Pani mogła wybierać, co ze wszystkich rzeczy na świecie zrobiłoby Pani największą przyjemność? — Gram radu dla badań naukowych. Ale nie mogę go kupić, bo rad jest dla mnie za drogi — odpowiedziała Maria Curie. Wróciwszy do Ameryki p. Meloney organizuje „Fundusz im. Marii Curie” i w rok później Maria Skłodowska-Curie w Białym Domu z rąk Prezydenta odbiera ten cenny dar dla nauki. Zdjęcie pochodzi z 1921 roku, przed pierwszą podróżą Marii do USA, które ponownie odwiedziła w 1929 roku. 15 maja 1922 roku Rada Ligi Narodów jednomyślnie mianuje Skłodowską-Curie członkiem Międzynarodowej Komisji Współpracy Intelktualnej. Wiele zaszczytów spływa na Marię Curie



Małą Marysię od wczesnego dzieciństwa pociągała nauka. Mając 4 lata nauczyła się płynnie czytać. Po otrzymaniu matury ze złotym medalem Maria pracowała w Warszawie jako guwernantka, korepetytorka i pracownik laboratorium w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, marząc o studiach w Paryżu. „Niedużo czasu poświęcać mogłam tej pracy — wspomina później Maria. — W sumie jednak zaczęłam w sobie rozwijać powoli zamiłowanie do badawczej naukowej pracy, przekonując się jednocześnie własnym kosztem o tym, że postępy w tej dziedzinie robi się z trudem i bardzo powoli.” W 8 lat po zdaniu matury spełnia się najgorętsze marzenie — wyjazd do Paryża. W początku 1894 r. poznaje Piotra Curie. Po roku biorą ślub. Na zdjęciu poniżej z 1904 r. państwo Curie ze starszą córeczką Ireną



ŻYCIE MARIII

7 listopada 1867 r. rodzi się w Warszawie Maria Skłodowska, córka profesora matematyki i fizyki szkół warszawskich.

1883 — Maria kończy gimnazjum ze złotym medalem.

1891 — Rozpoczyna studia na Sorbonie Paryskiej uzyskując jako pierwsza licencjat fizyczny (1893) i jako druga — chemiczny (1894).

1894-5. — Podejmuje pracę naukową na zlecenie Société d'Encouragement pour l'Industrie Nationale, dla wykonania której nawiązała pierwszy kontakt z pracownią Piotra Curie, profesora Miejskiej Szkoły Fizyki i Chemii w Paryżu.

1898 — w trzy lata po ślubie wraz z Piotrem odkrywają pierwiastek radioaktywny, który na cześć Ojczyzny nazywa polonium, a w 5 miesięcy później — rad.

1903 — Maria Skłodowska-Curie otrzymuje stopień doktorski po 6 latach pracy badawczej nad stworzoną przez siebie dziedziną i wraz z mężem zostaje zaproszona przez Royal Institution w Londynie dla podzielenia się swoimi odkryciami. W tymże roku Akademia Nauk w Sztokholmie przyznaje im nagrodę Nobla.

1904 — Maria zostaje matką drugiej córki (pierwsza urodziła się w r. 1897).

1906 — Po tragicznej śmierci męża Maria obejmuje jako pierwsza kobieta profesurę w Sorbonie.

1911 — Po raz drugi otrzymuje nagrodę Nobla.

1920 — W Paryżu powstaje „Fundacja Curie” — z której to okazji Izba Deputowanych i Senat przyznają jej rentę roczną (przedtem miał ją Pasteur).

1922 — Akademia Medyczna w Paryżu wybiera Marię Curie na Członka.

1925 — Przybywa do Warszawy na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod Instytut Radowy, dla którego otrzymała z Ameryki 1 gram radu.

1932 — Uczestniczy w uroczystości otwarcia Instytutu Radowego w Warszawie.

4 lipca 1934 umiera; zostaje pochowana w Sceaux pod Paryżem.



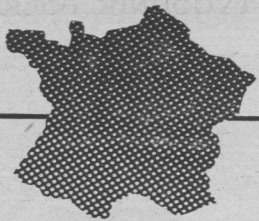
„Puste ściany”, wielka szafa biblioteczna i stół ze zwykłego sosnowego drzewa. Na stole mnóstwo książek, lampa naftowa i wazon z kwiatami. Przy stole: dwa krzesła — jedno dla Piotra, drugie dla Marii.” Tak opisuje Ewa Curie gabinet rodziców. Pracowali głównie w „laboratorium”, które mieściło się w szopie przy ul. Lhomond. Tu wspólnie dokonali odkrycia polonu i radu, za co przyznano Marii Skłodowskiej-Curie dwukrotnie nagrodę Nobla

Rok 1914. I wojna światowa. Maria Curie opuszcza Sorbonę, gdzie po tragicznej śmierci męża otrzymała katedrę. Spieszny z pomocą służbie zdrowia organizując wozy rentgenowskie. W czasie wojny światowej dzięki Jej inicjatywie i pomocy w 20 samochodach rentgenowskich i w 200 salach z aparaturą do prześwietleń przebadano milion żołnierzy. Na tym zdjęciu po lewej widzimy ją w szpitalu Hoogstade w Belgii



Jako pierwsza kobieta zostaje członkiem Francuskiej Akademii Nauk, otrzymuje doktoraty honoris causa wielu uniwersytetów zagranicznych. Einstein mówił o Niej: „Pani Curie jest — ze wszystkich ludzi na świecie — jedynym niezaputym człowiekiem”. Na tym zdjęciu wykonanym 26.XII.1923 r. w 25 rocznicę odkrycia radu widzimy ją w wielkiej auli Sorbony obok prezydenta Republiki A. Milleranda. Otrzymała wówczas „Nagrodę Narodową”. 29 maja 1932 r. Maria Curie przybywa do Warszawy skąd napisała do córki Ewy: „Poszłam wczoraj na samotny spacer w stronę Wisły... czar tych polskich wód jest tak wielki, iż kto je raz pokochał, nie zapomni ich do grobu. Co do mnie, te słowa są całkiem prawdziwe. Ta rzeka ma dla mnie powab, którego istoty nawet pojąć nie potrafię.” W ogrodzie Instytutu Radowego zasadziła pamiątkowe drzewko. Był to jej ostatni pobyt w Kraju





**POLACY
W ŻYCIU
GOSPODARCE
I KULTURZE
FRANCJI**

Edward Matuszczak, Edouard Matu pour les Français, est un peintre polonais et parisien en même temps. Elève de Pankiewicz à Cracovie, de Bonnard à Paris, il a taté de tout: peinture, céramique, sculpture, fer forgé. Connue en France, populaire en Pologne, ou il fut un des animateurs du renouveau de l'art populaire et folklorique, Matu est célèbre au Proche-Orient, ou pendant la guerre — soldat de l'armée française puis de la Brigade Polonaise des Carpathes — il organisait des expositions, conférences, cours, écoles, ateliers, donnant l'essor à un art moderne dans cette région. Installé depuis 1952 à Paris — il réalisa dernièrement une grande fresque pour le Centre National des Industries et des Techniques, plus connu comme Palais de la Défense.



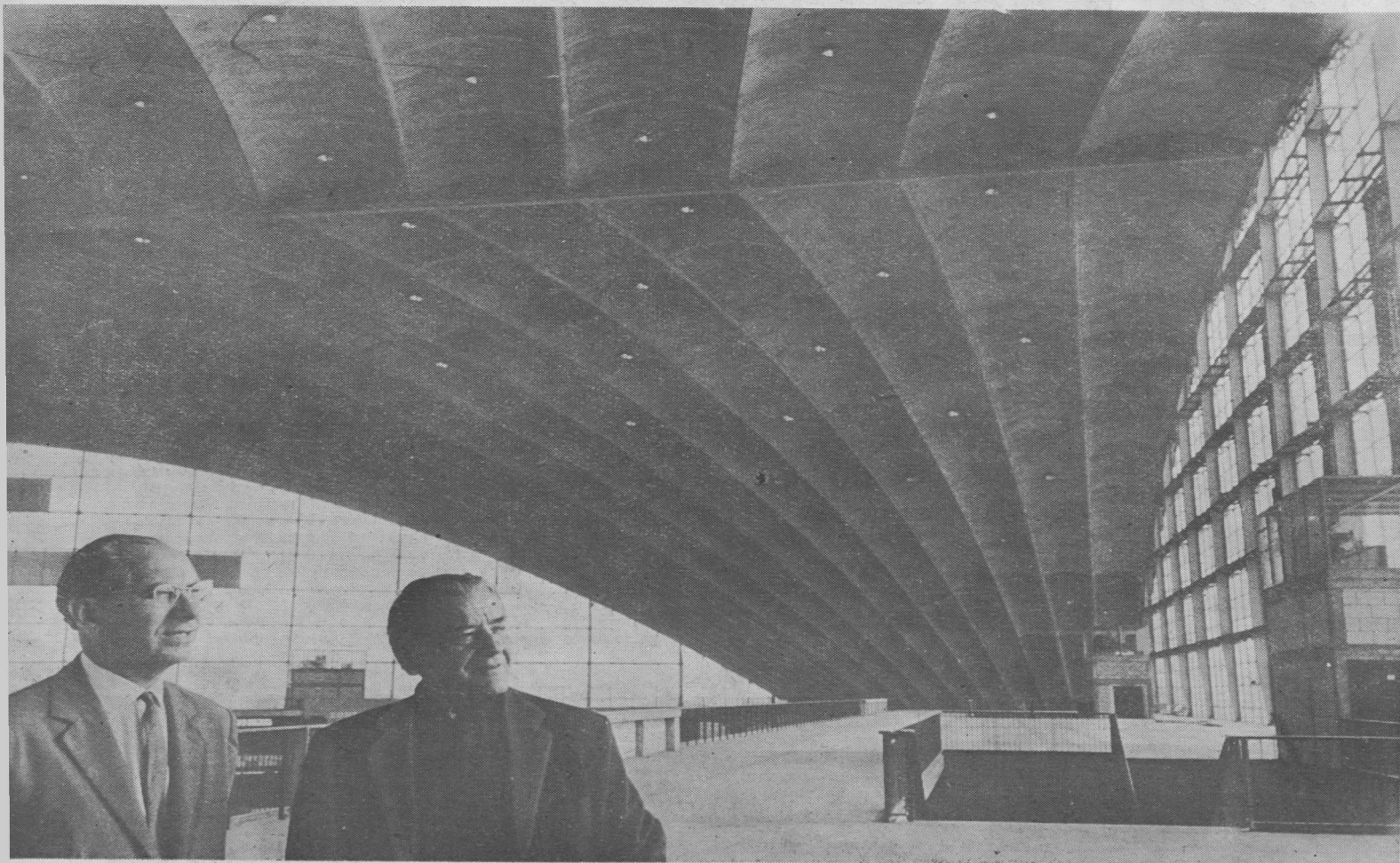
HISTORIA FRESKU W PALAIS DE LA

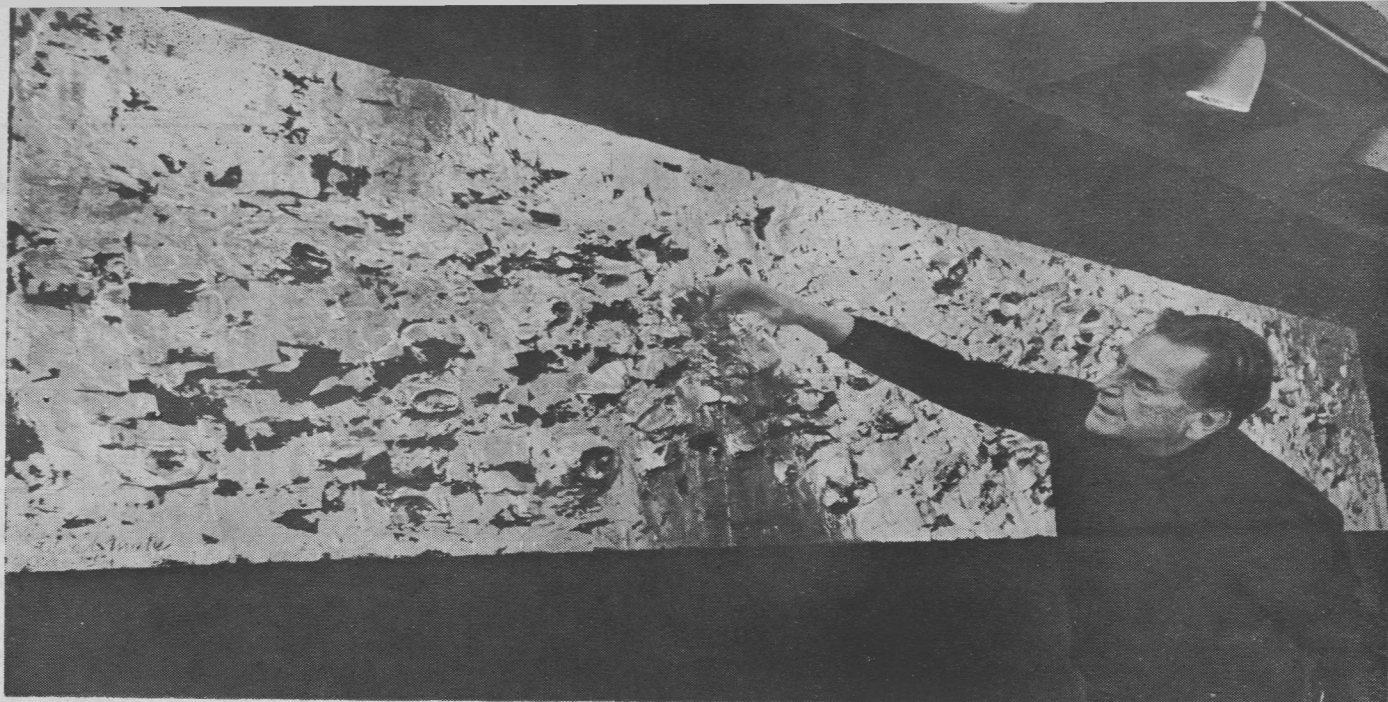
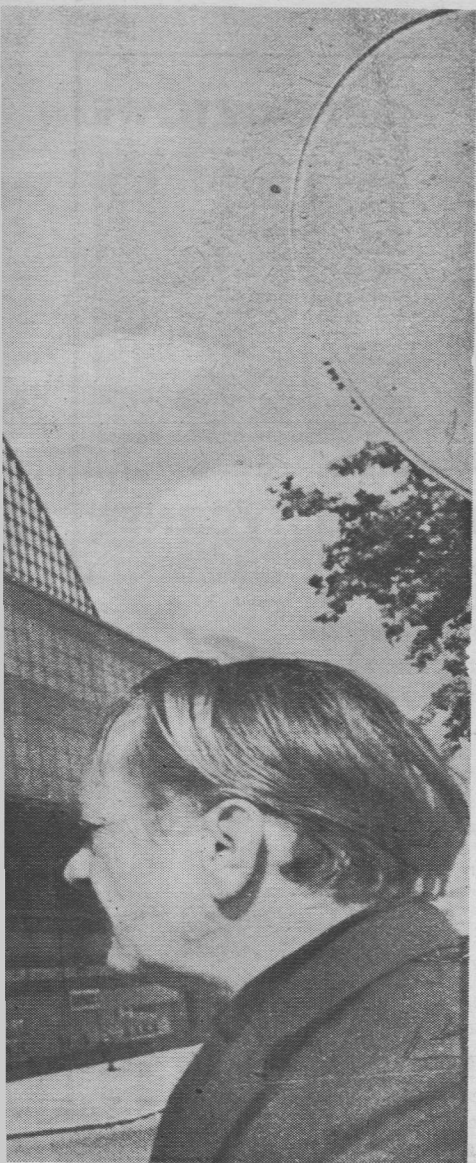
Radio, telewizja, prasa francuska — łącznie z największymi periodykami poświęconymi sztuce w rodzaju „Aujourd'hui” z wielkim uznaniem informowały o fresku Edwarda Matu, którego widzimy tu w rozmowie z inż. Katzem, architektem Pałacu de la Défense, czuwającym nad pracami wykończeniowymi wewnątrz, również Polakiem z pochodzenia (po lewej)

Dochodziła czwarta. Już od trzech godzin leżałem na tapczanie patrząc w sufit. Na stalugach wysychał obraz, nad którym pracowałem jeszcze dzień rano, rozpraszając po całym atelier zapach świeżej farby. Na podłodze stał palnik benzynowy i tygiel z materiałem do rozpoczętej kompozycji, w której krytycy dopatrują się uparcie księżycowego krajobrazu. Ale i do tego również nie miałem chęci się zabrać. Myślałem o Pałacu, o Palais de la Défense. Nie znałem wówczas jego wnętrza, ale widziałem je z całą dokładnością. Wnętrze gigantycznej budowli ze szkła i betonu. Widziałem to olbrzymie wnętrze puste, zalane światłem, w którego blasku razita biała plama, długa pusta ściana. Główna ściana przyszłej sali konferencyjnej. Ściana, której nie będę dekorował.

Rzuciłem do przepelnionej popielniczki niedopałek papierosa i znów zacząłem się wpatrywać w sufit, aby zapomnieć. Ale prostokątna biała powierzchnia sufitu nie pozwoliła mi zapomnieć. Widziałem znów ścianę w Palais de la Défense, ścianę, na której będą malowali inni. Ci, którzy mają pieniądze na materiał. W tej chwili na pewno kończą już projekty. Jutro rano o dziesiątej zawiozą je do Pałacu. A potem czekać będą z niepokojem na decyzję jury. Wieczorem ktoś z nich będzie szczęśliwy. Praca jego ozdobi jedno z wnętrza największej hali wystawowej Paryża i Europy. Ale tym szczęśliwym nie będę ja. Przez parę głupich banknotów. Palais de la Défense... Projekt... Jutro do dziesiątej rano...

Sięgnąłem po papierosy. Razem z paczką „Gauloisów” wysunęła się z kieszeni biała prostokątna koperta. List, który doręczyła mi konsjerżka, gdy wrałem z miasta. W pierwszej chwili miałem chęć tę kopertę podrzeć na drobne strzępy, ale opanowałem się. Otworzyłem ją i kiedy wyciągnąłem ze środka list, z koperty wypadł czek bankowy. Przeczytałem go nie wierząc własnym oczom. Czek opiewał na pięćdziesiąt tysięcy franków. Przesyłał mi go jeden ze znajomych, który wi-





Budowniczości ultranowoczesnego Palais de la Défense nie chcieli w jego wnętrzach tradycyjnego malarstwa. Fresk Matuszczaka odpowiada stylowi tej architektury nowością form i techniką. Oglądają go dzisiaj zwiedzający

krajach trzech kontynentów. Nie będziemy próbować opisywać tej nocy. Niełatwo oddać słowami to co przeżywa artysta, gdy tworzy coś niezwykle. Gdy łamię się z trudnościami materii i z sobą samym, gdy wyrazić chce coś, co tkwi w głębi jego osobowości.

Projekt powstał nad ranem. Był to bardzo oryginalny relief, zupełnie nowa w koncepcji kompozycja na wielki, blisko sześciometrowej długości fresk do Palais de la Défense.

Polski artysta zwyciężył. Jury konkursowe, które zebrało się 18 lutego, wybrało projekt Edwarda Matu (tak dla ułatwienia wymawiają Francuzi jego nazwisko) do natychmiastowej realizacji. I od razu zaczęła się gorączkowa praca nad freskiem, już teraz w Pałacu. Gdy minister przemysłu i handlu p. Sudreau dokonywał uroczystego otwarcia pierwszej wystawy i jednocześnie Pałacu Centre National des Industries et des Techniques, zwanego popularnie Palais de la Défense, fresk był gotowy.

„Malarstwo Edwarda Matuszczaka jest niecodziennym zjawiskiem artystycznym. Jego sztuka jest żywiołem, żywiołem tak doskonale ujarzmionym i opanowanym, że siłą swojego skoncentrowanego wyrazu i opanowaniem formy przypomina technikę natchnionego biologa, opętanego szatem odkrywczym, dopracowującego się siłą intuicji i naukowej perfekcji do najistotniejszych pokładów życia. Matuszczak jest mistrzem w rozbijaniu kolorów, w operowaniu prymitywną, fascynującą linią, białym subtelnym konturem i magiczną orgią barw. Ta organizacja artystyczna — umiająca łączyć ścisłość z natchnieniem, opanowanie z rozlewnością — jest niewątpliwie nie byle jakim zjawiskiem...” Tak pisał jeden z wybitnych współczesnych autorów polskich, ceniony dramaturg Roman Brandstaetter.

Malarstwo Matuszczaka jest w ciągłym rozwoju. Ostatnio tworzone przez niego kompozycje — reliefy z przedziwnych materiałów, znanych tylko autorowi, rozpuszczanych w temperaturze 300° — przedstawiają tajemnicze, jak gdyby wulkaniczne obszary pokryte siecią kraterów. Dla człowieka żyjącego w epoce odkryć i podróży kosmicznych obrazy Matuszczaka kojarzą się od razu z wyobrażeniem innych planet. Tak sobie na ogół wyobrażamy księżycowy pejzaż. Zanim stanie tam stopa ludzka, imaginacja artysty stworzyła już obraz.

EDWARD MATUSZCZAK pochodzi z Tymbarku, górskiego osiedla koło Limanowej. Po ukończeniu studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie wyjechał na dalsze studia do Paryża. Z Akademii wyszedł jako pierwszy uczeń. Wśród malarzy wystawiających w Polsce był zwykle najmłodszy. W Krakowie uczeń Pankiewicza, w Paryżu — Bonnarda, zaprzyjaźniony z Makowskim i Boznańską, dziedziczył Edward Matuszczak najlepsze tradycje polskiej i francuskiej sztuki. Po powrocie do kraju w 1935 roku rozwijał bardzo ożywioną działalność jako malarz i organizator życia artystycznego w Polsce, przede wszystkim jako wiceprezes Stowarzyszenia Sztuki Ludowej na Śląsku. Z pasją młodzieńcza rzucił się w malarstwa i pracy społecznej. Roził eł bezwrotnie pożyczki malującym chłopom (obrazki na szkle, ceramika), or-

ganizował wystawy, pracownie i sam malował. Robił jednocześnie ceramikę, rzeźbił, kuł w żelazie i poszukiwał wciąż nowych materiałów.

Wojna rzuciła go aż na Bliski Wschód. W Syrii wstąpił do Armii Francuskiej, potem wcielono go do Brygady Karpackiej przy VIII Armii Brytyjskiej. Walczył w Libii. A na każdym postoju malował. Śladem bytności Edwarda Matuszczaka w krajach Bliskiego Wschodu jest siedem jego obrazów w muzeum Aleksandrii, pięć w muzeum Kairu, jeszcze kilka w muzeach Bagdadu, Damaszku, Bejrutu, Jerozolimy. Nie są to ślady jedyne i najważniejsze. Malarz w mundurze polskiego żołnierza dokonał rzeczy jeszcze ważniejszej. Organizował wystawy, pracownie, szkoły, kursy. Rezultat: dzięki wysiłkom jego oraz kilku jeszcze innych malarzy polskich (wśród nich Jaremy), w baśniowych krajach dawnej Persji powstaje i rozwija się w błyskawicznym tempie nowoczesna sztuka. Dobrze się stało, że dynamiczny malarz zajął także czasopismo poświęcone sprawom sztuki, zatytułowa-

ne „Parady” (w 1942 r.). W tamtym okresie pełnił ono funkcję popularyzacji sztuki, a dzisiaj jest świadectwem wkładu dokonanego przez polskich artystów w sztukę innych narodów. Gdy polski dziennikarz odwiedza dzisiaj te kraje i zaczyna się zapoznawać z problematyką i rozwojem ich sztuki, od razu słyszy nazwisko: Matuszczak.

Gdy przyjechał do Paryża w 1952 r. natychmiast urządził wystawę. Potem nastąpiły inne wystawy Matuszczaka, udział w ekspozycjach i salonach. I podobnie jak w Kraju oraz podczas wojennej wędrówki, udziela się w życiu koleżeńskim, pomaga, radzi, kieruje młodymi. Wielu malarzy zawdzięcza Edwardowi Matuszczakowi bardzo dużo z jego doświadczeń artystycznych. Stąd sympatia i autorytet, jakim się cieszy w polskim świecie artystycznym we Francji.

Obecnie zajęty jest przygotowaniem do zorganizowania wielkiej wystawy retrospektywnej. Podczas pobytu w Polsce rozważał również możliwości wystawienia tej wystawy do Warszawy i Krakowa.

DEFENSE

nien był mi za obraz już od kilku lat. I odesłał mi pieniądze właśnie dzisiaj. A ja leżę z tym czekiem w kieszeni od trzech godzin, łamiąc sobie głowę skąd wziąć pieniądze na materiał, aby zrobić projekt...

CO się dalej stało, Czytelnik domyśli się łatwo. Edward Matuszczak zerwał się z tapczanu jak szalony i zeszkakując po trzy stopnie na raz popędził do banku. Gdy znalazł się przed drzwiami, woźny zaciągał kratę. „C'est fermé, M'sieur. Venez demain à neuf heures”. Ale czegoż się nie robi dla artystów-malarzy. Ciężka kratka bankowych wrót otworzyła się i w chwilę później kasjer wyliczył nieprzytomnemu z radości malarzowi szleszczące banknoty z portretem Bonapartego. Edward Matuszczak wyszedł na ulicę i uszczypał się w ramię. Bolało, to znaczy, że to wszystko prawda. Po stwierdzeniu tej podstawowej prawdy udał się do sklepu i obladawany paczkami wracał do domu.

O dekorowaniu jednej z sal Palais de la Défense wiedziało wielu malarzy od dawna. Panu Edwardowi zaproponowano zgłoszenie projektu dopiero tego dnia rano, siedemnastego lutego 1961 roku. Właśnie w dniu, kiedy nie miał „ani grosza przy duszy”, jak mówią malarze (nie raz mówią to samo i zwykli śmiertelnicy). No i projektu nie złożyłby, gdyby nie ten czek na pięćdziesiąt tysięcy.

Ale same pieniądze nie stworzą obrazu. Na podłodze atelier pojawiły się deski, zahuczal palnik benzynowy, w tyglach zakipiała tajemnicze mieszaniny o stu barwach. Wśród dymu, oparów przyprawiających o zawrót głowy kręcił się malarz rzucając pierwsze zarysy swego fresku. Cęzka to była noc. Projekt „nie wyhodził”. Artysta pracował ciężko, próbował przez kilka godzin coraz to czegoś innego, zan'm, już nad ranem, „chwycił” to co trzeba. Tak, na pewno ta noc była jedną z najcięższych w życiu Edwarda Matuszczaka, malarza, który ma za sobą setki wystaw w kilkudziesięciu



Malarstwo, rzeźba, ceramika, metaloplastyka, wieczne poszukiwanie nowych form oraz bogactwo pomysłów



Jest to tzw. „Masz-Arabia” — rodzaj ramy okiennej arabskich domów, zamieszkałych przez osoby pici pięknej



Relief ten wystawiła Galerie Hoche w Paryżu. Kot „hizi” towarzyszy zawsze panu Edwardowi Matuszczakowi



„Souvenir d'une Planète” — księżycowy pejzaż, podziwiany na II Międzynarodowej Wystawie Reliefu XX w.

mały tygodnik NR 2

Chère Marysia.

Deux semaines ont déjà passé depuis ton départ pour la France. Mais moi je pense encore à ces belles vacances à Oliwa où nous étions ensemble. Ah, qu'elle était jolie notre plage, et la forêt, et notre colonie au milieu du jardin! Mais surtout je pense à l'amitié qui nous a unies pendant les vacances. Maintenant nous sommes loin l'une de l'autre, toi à Vaziers, moi à Nowa Huta. Mais nous allons tenir notre promesse de nous écrire souvent.

Comme tu sais, mes parents sont des rapatriés et

Lettre a une amie...

ma famille s'est installée d'abord à Walbrzych, et maintenant à Nowa Huta, où mon père travaille dans une grande usine. Il ne veut pas que j'oublie la belle langue française, c'est pourquoi je t'écrirai en français, et si je fais quelques fautes, tu m'as promis de les corriger.

Domage que tu n'as pas eu assez de temps, pour nous rendre visite à

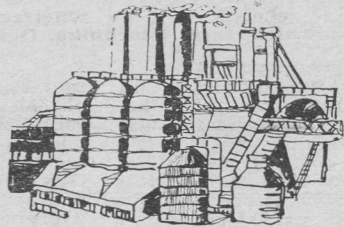
Cracovie, la très belle ancienne capitale de Pologne, pleine de souvenirs historiques, avec son vieux châ-



teau royal Wawel, et Nowa Huta, jeune ville toute moderne et en plein essor industriel. Quand je me promène dans les rues de Cracovie, je pense à l'histoire, à l'art, et je rêve de devenir un professeur de l'Université. Mais quand je regarde les usines et les nouvelles constructions de Nowa Huta, je désire être un grand ingénieur — malgré que je sois une petite fille. Mais pour le moment je vais encore à l'école, comme toi...

Ecris moi vite, comment tu as commencé la nouvelle année scolaire, quelles sont tes nouvelles camarades, et si tu penses encore à ton amie de vacances.

Helenka KOZICKA



Nowa Huta. C'est une ville toute neuve, construite au bord de la Vistule, près de Cracovie. Avant la guerre, Nowa Huta n'était qu'un petit village, et maintenant c'est une cité industrielle avec de belles maisons toutes neuves, de grandes aciéries et usines, des jardins et des écoles. Il est intéressant le voisinage de deux villes différentes: —

ZACZAROWANA CHATA

Ta mała chateczka pięknie malowana, wśród drzew i wśród kwiatów jest zaczarowana.

Są w tej chacie czary, są w tej chacie dziwy, wychodzą ze szpary, jeśli kto cierpliwy.

Kiedy kto cierpliwy i siądzie w kąciuku, zobaczy w tej chacie czarów tych bez liku.

Usłyszysz jak ogień na dREWIEŃKACH trzaska, ujrzy, jak się święci ruszają z obrazka.

Usłyszysz jak ciasto podnosi się w dzieży, ujrzy, jak słońce po podłodze bieży.

Usłyszysz, jak wiosna do okienka puka i jak wiatr po polu pioseneczki huk.

Jeśli kto cierpliwy to o każdej porze w swojej własnej chacie czary ujrzyć może.

ZAGADKA

Mam ziemi niedużo w niej zwykle roślinę, a stoję na oknie i w lecie, i w zimie.

GO pisza, dzieci

Kochana Redakcjo!

Bardzo nam było wesoło w Presles, na kolonii. Miałam tam koleżankę, Antoinette Sowa. Bardzo dobra była nasza pani Mędzkiewicz, która się z nami dużo bawiła. Kapaliśmy się w basenie, były różne zabawy i spacer. Chciała-

bym tam znowu pojechać, albo do Polski, bo jeszcze nie znam Polski, a bardzo jestem ciekawa. Pozdrawiam serdecznie i proszę o ładne bajki i wierszyki.

ANNIE PROEYART (MERICOURT)

Bardzo lubię czytać. Uczę się w szkole u pana Kopera. Ciekawi mnie historia i geografia. Mój tatuś jest ze Śląska i opowiada mi dużo o Polsce. Mam także siostrzyczkę. Proszę przestać pozdrawienia dla wszystkich dzieci.

ANIA NOCON (NOYELLES S/LENS)



Pewnego dnia przyszła na lekcję do szkoły z opóźnieniem.

— Dlaczego się spóźniłaś, Halinko?

— Biegłam bardzo szybko i byłabym zdążyła na czas. Ale musiałam się zatrzymać, bo przed szkołą jest napis: „Ecole — ralentir”.



RADIO

Dziadek małej Irenki, słuchając radia zdrzemnął się i głośno chrapał. Irenka przystąpiła do niego i zaczęła obracać guziki jego marynarki.

— Irenko! Co ty robisz? — spytała mama.

— Chcę nastawić na inną stację...

HALINKA

Halinka przyjechała na kilka miesięcy do Francji, aby nauczyć się języka.

W następnym numerze „Małego Tygodnika” zamieścimy

ciekawy konkurs z nagrodami.

POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE

czyste i kasowane
w seriach i kompletnych
rocznikach
zestawy tematyczne
masówka w paczkach po 1/2 i 1 kg
wysokowartościowe wyroby dla
specjalistów



PRZYBORY FILATELISTYCZNE



album do znaczków polskich
klasery w wielu formatach
zeszyty różnych wielkości
pincetki z tworzywa sztucznego i metalowe
lupy, ząbkomierze itp.

LITERATURĘ FACHOWĄ



dwutygodnik „FILATELISTA”
brozury i katalogi
opracowania tematyczne

poleca kupcom filatelistycznym

„EXPRIMRUCH”
Warszawa, Wilcza 46

MOTOCONFORT



UWAGA POLSCY KLIENCI!

Rowery i motorowery kupujcie tylko w firmie:
W. WOJTECKI

Route d'Arras — LENS (P. de C.) — Fosse 4

Zapewniamy Szanownym Klientom:

- ◆ dogodnie warunki sprzedaży
- ◆ fachową obsługę
- ◆ 100% gwarancję

W każdej chwili do nabycia wszelkie akcesoria i części zamienne

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy w całym rejonie wybór broni myśliwskiej oraz naboji.

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord).

Tel. 53.94.26.

C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska

GABARDYNY ◆ UBRANIA ◆ KOSTIUMY ◆ PALTA
◆ SUKNIE ◆ SPÓDNICE ◆ SWETRY ◆ BLUZY ◆
POPELINY ◆ TERGAL ◆ NYLON ◆ WSYPY ◆
POSZWY ◆ DAMASY ◆ PIERZE ◆ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientkę.

CONTRE LES REVANCHARDS D'ALLEMAGNE OCCIDENTALE

Le 10 octobre, le Bureau National de l'Association Oder-Neisse, auquel participaient entre autres l'ancien Ambassadeur de France en Pologne, M. Roger Garreau et l'ancien ministre, M. Tanguy-Prigent, a voté une importante résolution que nous reproduisons en partie ci-dessous.

Depuis la 10-ème Conférence Nationale de l'Association pour le Respect des Frontières sur l'Oder et la Neisse tenue à Paris le 15 avril de cette année, l'activité des révisionnistes allemands a atteint un développement sans précédent.

Cette activité se traduit surtout par des rassemblements monstres dans les plus grandes villes de l'Allemagne de l'Ouest, telles que Düsseldorf, Francfort, Cologne, Munich, Brunswick, Solingen — groupant jusqu'à 250.000 participants. Ces manifestations organisées par les associations d'anciens „réfugiés” ont reçu l'appui et la participation de dirigeants de tous les partis. Des ministres en exercice du gouvernement de Bonn ont officiellement participé à ces meetings et y ont prononcé des discours qui encouragent cette campagne révisionniste. Le chancelier Adenauer a lui-même, à maintes reprises, approuvé cette campagne en envoyant des messages, affirmant que „l'affaire des revendications territoriales revêt une importance particulière”.

Le Bureau National de l'Association espère que les déclarations faites en 1959 par le Président de la République, et le vote de l'Assemblée Nationale Française en faveur de l'intangibilité de la frontière

Oder-Neisse, seront confirmés.

Le Bureau National constate que cette campagne révisionniste est devenue un des points essentiels de la politique de la République Fédérale Allemande.

Cette vague de l'activité révisionniste sans précédent depuis 1945 se développe au moment où l'Allemagne de l'Ouest, devenue la première puissance industrielle possédant l'armée la plus forte en Europe occidentale, est en mesure de mieux imposer sa volonté.

En conséquence: Le Bureau National s'adresse à toutes les organisations et aux nombreuses personnalités qui en France soutiennent les efforts tendant à confirmer définitivement la frontière Oder-Neisse, pour leur demander d'informer l'opinion publique sur les redoutables proportions prises en Allemagne fédérale par l'agitation révisionniste, véritable danger pour la paix.

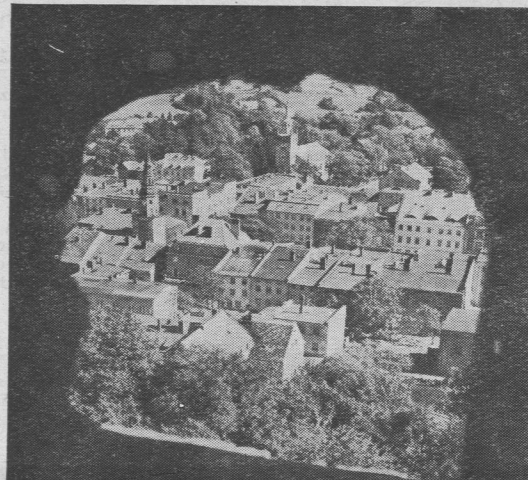
Le Bureau National réaffirme de nouveau sa conviction, que seul un règlement pacifique du problème allemand, avec la reconnaissance définitive par toutes les grandes puissances de la frontière Oder-Neisse, pourra mettre fin aux visées territoriales allemandes et aider à créer un climat d'entente et de sécurité en Europe.



L'automne est clément sur les bords de la Baltique. En octobre, si l'on ne se baignait pas, on pouvait du moins se dorner au soleil sur la jetée de Sopot, station courue du littoral

A TRAVERS LA POLOGNE

La charmante petite ville de Bolków, en Basse-Silésie, attire de nombreux touristes. Fondée au XIII siècle par Boleslas le Chauve, duc de Silésie de la dynastie des Piasts, c'est de la tour ruinée de son palais qui nous avons pris cette vue d'ensemble de la bourgade



Dans le parc ethnographique d'Olsztynek figure cette reconstitution fidèle de l'église de Rychnów construite en 1718. Mais le clocher, recouvert de roseaux, reproduit celui de Mańki qui remonte à 1685. L'autel original du XVII provient de l'église de Różańsk, démolie en 1894

● NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Les 1426 cercles d'entraide agricole de Basse Silésie disposent de 1700 tracteurs munis de tout l'équipement complémentaire indispensable.

▲ L'exposition van Gogh jouit à Varsovie d'un succès grandissant. Les salles du Musée National ne désemplissent pas.

▲ Le spectacle „Wygnańcy” (Les exilés) du Théâtre de la TV polonaise a reçu le Prix Spécial de la critique du Prix Italia 1962.

▲ 14 centrales d'exportation participent à l'exposition industrielle polonaise de Tbilisi, capitale de la Géorgie Soviétique.

▲ Le bâtiment de plaisance „Mazowsze” (1.012 BRT, 120 passagers) connu dans tous les ports de la Baltique a transporté en 6 ans 200.000 touristes et effectué 50 croisières à l'étranger.

▲ Des machines polonaises d'une valeur de 5 millions de NF seront livrées à l'industrie minière

de l'Inde, après une adjudication ou étaient en présence des firmes anglaises, allemandes et japonaises.

▲ Du 19 au 25 octobre s'est tenu à l'Université de Varsovie un séminaire international de l'UNESCO, consacré aux problèmes de l'éducation supérieure.

▲ Un deuxième „Super-market” ouvre ses portes à Varsovie. Pour sa construction on a utilisé les murs d'une partie des anciennes halles centrales, incendiées par les Allemands en 1944.

▲ Un groupe de techniciens polonais est parti pour l'Irak afin d'y construire des importants ateliers de réparations ferroviaires, dont la mise en route est prévue pour 1964.

▲ 250.000 personnes ont visité l'exposition du meuble moderne polonais, organisée à Moscou.

Des hommes-grenouilles d'un club sportif varsovien pénètrent successivement les secrets des lacs de montagne dans les Tatras. Leur équipement permet d'atteindre 50 mètres de profondeur malgré la froideur de l'eau des lacs

Szczytno, en Mazurie, est entouré de forêts. Aussi l'automne est l'époque de la cueillette et de l'exportation de champignons, qui sont soumis à un tri très soigneux



220 mille élèves dans les écoles d'entreprise

1.135.000 jeunes Polonais apprennent un métier dans les nombreuses écoles professionnelles du pays. 220.000 d'entre eux sont élèves des 468 écoles organisées auprès des entreprises industrielles ou des 515 écoles organisées en commun par plusieurs usines de même type.

UN CHEVAL POLONAIS S'ÉVADE A CALAIS

Lors du débarquement d'un transport de chevaux polonais, amené à Calais par le m/s „Boruta” de Gdynia, l'un des animaux s'échappa et alla au galop visiter la ville. Une voiture n'eut pas l'heur de lui plaire et il la démolit à coups de sabots. L'évadé ne fut repris qu'après quelques heures de liberté si mal utilisée.

DEJA MILLE „TAUPES” DONT 900 POUR L'ÉTRANGER

L'usine de Skarżysko-Kamienna produit depuis un an des „Kret”. Kret veut dire en français taupier. Ces „taupiers” dont nous vous avons déjà parlé, sont des machines servant à creuser le terrain sous les routes, voies ferrées, rues et places pour mettre en place des installations souterraines, sans avoir à défoncer

le revêtement du sol. Sur 1000 „taupiers” produits, 900 ont été exportés — principalement vers les pays scandinaves, l'Allemagne occidentale et la Grande-Bretagne.

LA TELEVISION SUEDOISE GENE LES SPECTATEURS AU PIED DES TATRAS

Depuis quelques semaines les amateurs du petit écran de Zakopane, dans les Tatras, se plaignent de ne recevoir que des images brouillées. Après enquête il s'est avéré que la faute est la station TV de Stockholm qui utilise le même canal que le relai de Gubałowska retransmettant à Zakopane le programme de Katowice. Il semblerait que la distance (plus de 1.000 km) est suffisamment grande pour éviter ces désagréments, mais le relai est situé à une telle altitude qu'on y a plusieurs

fois réceptionné les programmes tchèques et même parisiens.

UN MILION DE VISITEURS AU PLANETARIUM DE CHORZÓW

Le Planetarium du Parc Silésien de la Culture et des Loisirs à Chorzów a reçu en octobre son millionième visiteur. C'était un élève d'une école professionnelle des Mines qui a reçu en souvenir plusieurs livres sur l'astronomie.

49 Diesels pour les bateaux polonais

Trois usines: „Cegielski” de Poznań, „Zgoda” de Świętochłowice et le département moteurs du chantier naval de Gdańsk fourniront l'année prochaine 49 moteurs diesels d'une puissance totale de 230.000 CV, qui équiperont les bateaux construits par les chantiers polonais.

RADY OD S SERCA

DROGA PANI ANNO!

Mam poważne kłopoty z moim siedemnastoletnim synem. Od pewnego czasu nie mogę się z nim zupełnie porozumieć. Jest arogancki, nieposłuszny, leniwy, a przy tym ma całkowicie przewrócone w głowie. Wydaje mi się, że ja mam kopalnię pieniędzy, że na wszystko mnie stać, że jemu się wszystko należy. Nie ma żadnego poczucia obowiązku. Nawet butów sobie nie wyczyści. Ma taki bałagan w swoich rzeczach, że i diabeł by się w tym nie rozeznał. To, co mnie jednak najbardziej przeraża, to jego niesolidność w sprawach finansowych. Ostatnio kilkakrotnie zauważyłam, że brak mi różnych sum w torebce. Początkowo myślałam, że wydatam na coś i nie zapisałam, ale gdy to się częściej zaczęło powtarzać, stwierdziłam z całą pewnością, że chłopak podbiera mi pieniądze. Gdy go o to zapytałam, oczywiście nie przyznał się. Mam jednak całkowitą pewność, że mi zabrał. Mam również poważne kłopoty z jego nauką. Uczy się bardzo źle, choć jest zdolny. Nie przejmuje się niczym, nie go nie obchodzi. Patrzy z cynicznym uśmiechem, gdy ja się denerwuję. Jestem zupełnie bezradna. Tym bardziej, że wychowuję mego syna sama, ojciec jego nie żyje i znikąd nie mogę oczekiwać pomocy ani rady. Błagam więc panią o dobre słowo.

BEZRADNA

SZANOWNA PANI!

Fakty, które Pani mi opisała, są, niestety, dość powszechne. Wiadomo, że ten wiek jest u chłopców najtrudniejszy i co za tym idzie, najtrudniejszy dla rodziców. Gdyby nie fakt tych kradzieży, radziłabym Pani zachować cierpliwość, patrzeć nawet przez palce na różne drobne przewinienia. Zresztą przykłady, które Pani podaje, świadczą, przepraszam za te słowa, o poważnych błędach wychowawczych, które pani popełniła. Karygodne jest na przykład, że siedemnastoletni chłopak nie czyści sobie sam butów. To niestety pani wina. Jeśli chodzi o drobne kradzieże, takie wypadki także są dość nagminne. Jeśli się powtarzają, trzeba zasięgnąć rady psychologa. Tylko on na podstawie wyczerpujących rozmów z panią i chłopcem może ocenić przyczyny tych wypadków. Ciekawi mnie tylko, czy chłopiec otrzymuje od pani jakąś sumę pieniędzy kieszonkowych

na swoje wydatki. Oczywiście ta suma musi być uzależniona od pani możliwości i w żadnym razie nie powinna być zbyt wysoka. Ale trzeba sobie zdawać sprawę, że chłopak w tym wieku musi mieć jakąś kwotę na swoje wydatki, kwotę, z której nie potrzebuje się wylizywać. Może ma ochotę poprosić dziewczynę do kina — nic w tym nie byłoby złego. Wydaje mi się, że powinna pani koniecznie porozumieć się ze specjalistą psychologiem. Tym bardziej dlatego, że jest pani sama i że nie potrafi pani sobie poradzić w tych skomplikowanych sprawach. Nie należy jednak tragizować, takie i podobne wypadki zdarzają się bardzo często i przeważnie, po roku czy dwóch, wszystko mija i chłopak wyrasta na człowieka.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem mężatką i to dość szczęśliwą. Nie w sprawie kłopotów sercowych zwracam się do pani. Chodzi mi o zupełnie inną sprawę. I mąż, i ja pracujemy zawodowo. Mąż zarabia trochę więcej ode mnie. Daje mi co miesiąc pewną sumę na dom, zostawiając sobie na swoje wydatki. Teoretycznie ja mam postępować tak samo. Ale tylko w teorii. Gdy pod koniec miesiąca braknie, a tak jest zawsze, dokładam z mojego „kieszonkowego” i w rezultacie nie mam dla siebie ani centima. Gdy mówię o tym mężowi, odpowiada: „Złe gospodarujesz, pieniądze przelatują ci przez palce”. No, ale co mam zrobić? Jeśli nie mam na mięso na obiad — muszę wziąć ze swoich i przećcić nigdy ich już nie odbiorę. Mam swoje potrzeby, chciałabym kupić coś do ubrania i wiecznie mi brakuje i siedzę w długach. Jak to załatwić, żeby mąż dawał też pieniądze, gdy zabraknie na życie?

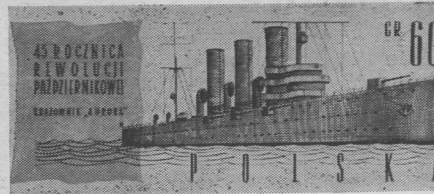
ZOFIA

DROGA PANI!

Proszę się nie gniewać, ale mąż ma rację, kiedy mówi, że pani źle gospodaruje. Nikomu nie jest dzisiaj lekko, każdemu braknie, ale — jak mówi stare polskie przysłowie, „wedle stawu grobla”. Dlatego zacząć trzeba od ołówka. Zrobić budżet miesięczny, oczywiście wraz z mężem. Możecie przeznaczyć na jedzenie tyle i tyle. Komorne, światło, gaz tyle i tyle. Ranty — tyle. Telefon, radio, telewizor — tyle. Itd. itd. Zarabiacie razem tyle. Mąż jako zarabiający więcej, daje na dom więcej, pani trochę mniej. Obliczacie stałe wydatki, ustalacie z góry, ile wobec tego może każde z was przeznaczyć na swoje „kieszonkowe”. Trzeba pamiętać, że im skromniejsze są nasze możliwości finansowe, tym skrupulatniej należy planować rodzinny budżet. Jestem przekonana, że jeśli w ten sposób ustalą pani swoje gospodarstwo domowe, choć nie przybędzie przez to pieniędzy, rzadziej ich będzie brakowało pod koniec miesiąca.

ANNA

KACIK FILATELISTY



45 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej Poczta Polska uczciła wydaniem znaczka okolicznościowego

wartości 60 gr. Na znaczku umieszczono rysunek sławnego krążownika „Aurora”, który w dniu 7 listopada 1917 roku dał hasło do rozpoczęcia Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej.

Znaczek, projektu art. graf. St. Małeckiego, drukowany był techniką staliorniczo-wkłęsiodrukową na papierze ze znakami wodnymi, w nakładzie 1,5 miliona sztuk. Format 54x27 mm.

em.

RODACY na szerokim świecie

◆ Staraniem Koła Polek torontońskiej grupy Związku Polaków w Kanadzie, odbyły się w parku im. Sikorskiego w Milton pod Toronto tradycyjne symboliczne dożynki polskie.

▲ Muzeum Sztuki Modernistycznej w Waszyngtonie zorganizowało w Art Gallery w Toronto wystawę prac 15 współczesnych malarzy polskich.

▲ W Buffalo, wielkim mieście stanu New York (USA), liczącym wśród 600 tysięcy mieszkańców około 150 tys. ludności pochodzenia polskiego, odbył się kolejny walny zjazd — czyli tzw. sejm — miejscowej organizacji Unia Polska w Ameryce. Unia Polska w Ameryce, z siedzibą w Buffalo, zrzesza około 20 tysięcy członków ubezpieczonych, a jej aktywa ubezpieczeniowe i oszczędnościowo-pożyczkowe sięgają czterech i pół miliona dolarów. Wydaje tygodnik „Unia Polska”.

▲ W całej Kanadzie nie ma chyba ani jednego większego skupiska Polonii robotniczej, które by nie miało własnego Domu Polskiego. Jedynie Polonia Ottawy dopiero przed rokiem przystąpiła do projektowania budowy własnego Domu. Zakończony niedawno pierwszy rok zbiórki funduszy zamknięto sumą ponad 5 tys. dolarów już wpłaconych i prawie tyleż zadeklarowanych.

▲ W wielu zamieszkałych przez Polaków miejscowościach w Australii i na okolicznych wyspach odbywają się obchody związane z 1000-leciem Państwa Polskiego. Z okazji inauguracji obchodów Polskie Towarzystwo Kulturalne w Adelaidzie postanowiło założyć w mieście polską bibliotekę publiczną.

▲ 8 grudnia br. odbędzie się w Civic Opera w Chicago amerykańska prapremiera „Harnasiów” Karola Szymanowskiego. Inicjatywę ku temu dało Muzeum Polskie. Część zysków powiększy fundusz budowy nowego gmachu Muzeum. Dyrygować będzie prof.

Jerzy Bojanowski, w 1925 r. dyrektor Opery Warszawskiej, pod którego batutą grywały orkiestry Warszawy, Poznania, Nicei, Brukseli, Luksemburga, Drezna, Pragi i liczne orkiestry amerykańskie; prof. Bojanowski mieszka w USA od 1932 r. Choreografię przygotowuje Jan Ciepliński. Dekoracje Bronisław Bąk, znany w USA artysta polski, zamieszkały w stanie Wisconsin. Część strojów zostanie wypożyczona z Polski.

▲ Polski Chór im. Chopina w Buffalo zaangażowany został na okres 7 miesięcy na występy w miejscowej telewizji.

▲ Cała prasa polonijna w USA poświęca wiele miejsca sprawie skasowania audycji polskich w radio chicagowskim. Kongresmani: Puciński i Rostenkowski wnieśli formalny protest żądając zmuszenia nowych właścicieli radiostacji do przywrócenia polskiego programu. „Dziennik Chicagoski” przypuszcza, że powodem zniesienia audycji polskich jest zwiększenie się liczby słuchaczy władających językiem hiszpańskim oraz napływ ludności murzyńskiej, władającej językiem angielskim.

▲ 15 lat ma już polska placówka handlowa „Vistula” w Sydney, która trudni się sprzedażą książek i czasopism na terenie Australii. Znaczny dorobek ma „Vistula” w dziedzinie kolportażu książek polskich, których od 1947 r. sprzedano ponad 184 tys. tomów. Najwięcej: Trylogii (1100 egz.), a następnie „Monte Cassino” Wańkowicza, „Tredowatej” oraz podręcznika medycyny popularnej pt. „Lekarz domowy”. Nieraz do sklepu „Vistuli” przybywa z „buszu”, czyli prerii australijskiej, którzy z pionierów. Taki klient kupuje z reguły po kilkadziesiąt lub nawet kilkaset tomów na raz. „Vistula” trudni się też kolportażem czasopism polskich, włoskich, greckich i in.

▲ W afrykańskim Zanzibarze zmarł w wieku 70 lat malarz i poeta Jan Chmieliński. Do Afryki przybył w czasie wojny i tu osiadł na stałe. Kilkakrotnie wystawiał swe prace w Zanzibarze, Ugandzie i Kenii, zbierając pochwały krytyków i znajdując nabywców dla swych obrazów. Z dzieł literackich ogłosił po wojnie właściwie tylko cykl felietonów „Dom mego ojca” (był synem zmarłego w okresie wojny aktora Józefa Chmielińskiego).

▲ W West Hill, opodal Nowego Jorku, zmarł prawnik prof. Adolf Berger, dwukrotny emigrant wojenny. W okresie pierwszej wojny znalazł schronienie jako wykładowca w Rzymie, podczas drugiej osiadł w Stanach Zjednoczonych, gdzie wykładał prawo rzymskie w New York City College.

▲ Polskie wędliny mają w Australii wyrobioną markę. Szczególnie poszukiwane są wyroby najstarszej polskiej firmy masarskiej w Australii, założonej w 1925 r. przez pana Gracjana Kaczanowskiego. Pan Kaczanowski, rodem z Poznańskiego, dostał się do niewoli rosyjskiej w 1914 r. i osiadł we Władywostoku. Po wojnie, przez Koreę i Japonię, zawędrował na Filipiny, skąd przybył do Australii. W Sydney założył sklep, a potem duży zakład masarski, który obecnie prowadzi jego zięć. Mistrzem w firmie „Kaczanowski and S.” jest p. Czesław Meller, były kucharz z „Batorego” i „Chrobrego”.

§ PRAWNIK wyjaśnia

Pani Stanisława MLECZKO
Chaumont

Stryj mój zamieszkały we Francji posiada dom w Polsce i chciałby go podarować mnie i mojemu mężowi, w zamian za opiekę nad nim, gdyż w przyszłości pragnęlibyśmy wrócić do Kraju. Czy formalności te można załatwić we Francji?

Ponieważ darujący i obdarowani mieszkają we Francji nic się nie sprzeciwia temu, ażeby akt darowizny został dokonany we Francji przed tutejszym notariuszem. Niemniej jednak ofiarodawca powinien ustanowić pełnomocnika w Polsce celem przepisania praw własności powyższej nieruchomości na nazwisko obdarowanych w księgach wieczystych oraz uiszczenia podatku od wartości darowizny.

Jeżeli chodzi o grunt to można tu napotkać na pewne trudności przy okazji regulacji hipotecznej prawa własności. Istnieje bowiem decyzja oparta o art. 6 dekretu z dnia 18 czerwca 1955 (Dz. U. PRL No 14/59, poz. 78), o uwłaszczeniu i o uregulowaniu spraw związanych z Reformą Rolną i Osadnictwem Rolnym, na mocy których osoby przebywające stale za granicą nie mogą być uznane za właścicieli przedmiotowych gruntów, albowiem z powołanego art. 6, powyższego dekretu wynika, że uwłaszczenie obejmuje tylko tych rolników, którzy osobiście prowadzą gospodarstwo rolne.

Pani Helena PISULA
Jouef, 6, rue du Sâ (M. et M)

Czy lokator, który opiekuje się moim majątkiem, może nabyć do niego prawo własności?

Lokator ze względu na to, że istnieje umowa najmu i że płaci dzierżawę, nie może stać się właścicielem. Ażeby się powołać na zasiedzenie lub nabycie własności

przez przedawnienie, potrzeba, ażeby grunt pozostawał przez długi okres czasu w posiadaniu danego gospodarza, ażeby właściciel był nieznan lub nieruchomości nabyta w dobrej wierze. W każdym razie pretensje co do zasiedzenia lub przedawnienia muszą być stwierdzone wyrokiem sądowym.

Pani Lucja HAIN
Labourse (P. de C.)

*Otrzymałam papiery rozwo-
dowe, ale nie zgadzam się z wy-
rokiem.*

Jeżeli się Pani nie zgadza na rozwód, należy zrobić apelację w ciągu miesiąca od otrzymania wyroku. Jeżeli Pani nie posiada środków do prowadzenia sprawy, może się Pani postarać o pomoc sądową. Ponieważ to jednak wymaga dłuższego okresu czasu radzimy założyć apel nie czekając na przyznanie pomocy sądowej. Jeżeli wysłała Pani papiery do Konsulatu, to na pewno otrzyma Pani na ten temat wyczerpującą odpowiedź.

Z NASZEGO NOTATNIKA

BIELIZNE ANTYREUMATYCZNA zaczęto produkować w Polsce; przemysł przedziałniczy i dziewiarski wprowadziły do produkcji przy pomocy specjalistów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej włókno polichlorowinyłowe, które po odpowiednim spreparowaniu łagodzi dolegliwości.

SPECJALIŚCI KUCHNI ROSYJSKIEJ — po degustacji specjalności kuchni francuskiej przed paru laty i specjalności austriackich — poznają obecnie mieszkańcy Warszawy; w restauracji w Pałacu Kultury 28-letni mistrz kucharzski Lew Jewremienko z restauracji hotelu „Warszawa” w Moskwie demonstruje słynne zupy-solanki, uchę z ryb, grzyby a la kawior, sandacza w cieście i inne przysmaki.

O ZNIESŁAWIENIE... BUHAJA oskarżył sąsiada przed sądem w Nowej Soli, w woj. zielonogórskim właściciel buhaja licencjonowanego rozplodnika, Emil Adamiec ze wsi Lelechów. Sąd byłby w nieładzie kłopoty gdyby nie fakt, że skarga na szkalowanie i podrywanie dobrego imienia... buhaja nie znalazła potwierdzenia u świadków.

DZIEWCZĘTA BYŁY POKRZYWDZONE. Dla chłopców: klocki drewniane i plastikowe, różne budownictwa metalowe, samochodziki... a dla dziewcząt — lalki. Ale teraz pokazały się w sprzedaży przeróżne komplety do wyszywania i różne „panoplies” pielęgniarek, lekarek, krawcowych itp.

PIELĘGNIARKI z warszawskiego szpitala urazowego i kliniki przy ul. Jotejki otrzymały piękny dom z pokojami dwu- i jedno-osobowymi dla 200 pielęgniarek.

CAŁKIEM ODWROTNI niż zwykle było w łódzkim małżeństwie Pawlaków. Pani Jadwiga po pijanemu katowała swego niewidomego męża i dwoje dzieci, które usiłowały bronić ojca. Skończyło się 1,5 rokiem więzienia.

ŁÓŻKA WYSZŁY Z MODY. Statystyki polskich meblarzy wykazują, że na 10 klientów, tylko jeden kupuje łóżko, reszta zaś tapczany, amerykański, wersalski.

NA ŚWIĄTECZNYCH STOŁACH pojawiają się może wkrótce chińskie karpie „biały Amur”. Ryby te szybko obrastają w tłuszcz i ich hodowla jest bardzo opłacalna. Ale łatwo się... zaniebiają. Próbuje się je więc zaaklimatyzować w stawach przy elektrociepłowniach, gdzie woda jest cieplejsza.



Z TEGO BĘDĄ NAKRYCIA GŁÓW

Jesień jest tą porą roku, kiedy zaczynamy wkładać na głowę kapelusze, berety, czapki. Damskie kapelusze od wielu lat są ważną częścią stroju kobiecego. Ich fasony zmieniają się niemal w każdym sezonie. Coraz częściej ulegają kaprysom mody również męskie berety.

W Wytwórni WYROBÓW Filcowych w Bielsku-Białej, tam gdzie przygotowuje się kapliny, z których dopiero w rękach modystek i czapników powstają modne nakrycia głowy, sezon trwa cały rok. Produkuje się tu 10 tysięcy sztuk kaplinów dziennie, a więc rocznie ponad 3,5 mln nakryć głowy.

Wytwarzanie kaplinów jest mimo znacznej mechanizacji pracy dosyć skomplikowane.

Proces spłśniania, względnie filcowania, polega w zasadzie na sprasowaniu warstw wełny albo sierści, przy użyciu gorącej wody lub pary wodnej.

Przed przystąpieniem do spłśnienia trzeba przygotować runo, nadać mu kształt stożka. Wykonuje to tzw. nawijarka. Obsługa tego urządzenia wymaga niemałej wprawy (zdjęcie nr 1). Ręce robotnicy bez przerwy czuwać muszą nad równomiernym nakładaniem się runa na dwustronny drewniany stożek, który jest w ciągłym ruchu. Po nawinięciu runo przecina się w środku nożyczkami i powstają dwa kapliny wyglądające jak czapy z wełny (zdjęcie nr 2).

Dalszy proces obróbki — to przekształcenie miękkich kaplinów w twarde filc. W olbrzymiej hali (zdjęcie nr 3) przy długim stole ustawione są tzw. pilśniarki — urządzenia, w które wkłada się namoczony kaplin i dociska gojącym blatem, znajdującym się w ruchu. Temperatura, docisk i ruch powodują, że pojedyncze włosa, ocierając się wzajemnie o siebie, splecają się. Kaplin w dalszym ciągu pozostaje jednak miękki i nie przypo-



mina wyglądem filcu. Dopiero namoczony w kwaśnej kąpieli i ok. 40 razy maglowany staje się twarde i ubity. Można go już farbować.

Następnie nadaje się kaplinom odpowiedni kształt. Przy formowaniu zatrudnieni są sami mężczyźni. Praca wymaga siły fizycznej i odbywa się w powietrzu nasiąkniętym parą. Wyszuszone i sfornowane kapliny są z kolei — w związku z obecną modą — czesane na drapakach na tzw. „moher”. Berety i kapelusze typu „moher” cieszą się w Polsce dużym popytem.

Coś dla gospodyń

Konfitury nie scukrzają się, jeżeli przy smażeniu dodać soku z cytryny (do wszelkich owoców).

Jeżeli dobra mama lub babcia już teraz pomyśli o choince, sprawi dzieciom na Gwiazdkę niespodziankę, którą będą zachwycone. W ta-

jemnicy przed dziećmi trzeba po prostu od dziś zbierać srebrne pokrywczki z butelek od mleka czy słoików od jogurtu. Ponacinane i odpowiednio pozaginane przy nacięciach zamieniają się w śliczne gwiazdki, którymi obsypie się drzewko. By ukryć wytłoczoną zazwyczaj pośrodku nazwę firmy, do gwiazdki można przyczepić nitką mały

kolorowy kwiatek z bibułki. Do świąt zaledwie 2 miesiące, więc czas zbierać, by mieć choćby 60 gwiazdek!

Aby szeroka halka nylonowa również po praniu dobrze odstawała na boki, trzeba suszyć ją na rozpiętej parasolce.

- Fuksja... do usług.
- Proszę nie żartować!
- Nieładne? Pan wolałby pewno, żeby było — Pelargonja... Ale cóż począć!
- Pani powinno być na imię Jasność, Jaśnienie... Czy jest takie imię w kalendarzu?
- Nie czytuję kalendarza — panie!
- Jakby też to było zdrobniale od Jasność?
- Oczywiście — Nitouche.
- Ach, jakże można coś podobnego wymawiać! Chciałem powiedzieć... Ja sobie układałem, że Jasne Słoneczko, Błogusta, Jasnotka...
- Lepiej języczek trzymać zawsze za zębami. Tę cnotę nad cnotami nawet mędrcom się chwali.
- Imię!
- No, więc cóż z tego?... Dajmy na to, że powiem. I cóż z tego? Czy panu przybędzie zdrowia, szczęścia, pomyślności albo fortuny? Żeby choć Zofia albo Aniela, albo choć jaka Helena...
- A tu co?
- A tu... o wstydzie! Nie, to okropne! Nawet...
- Pani!
- No, niech pan przynajmniej zamknie oczy. A tu dopiero... Ewa... pierwsza grzesznica.
- Ewa. I to na serio?
- Niestety! Tak stoi w metryce, a nawet w biurze adresowym.
- Mówiła to ze śmiechem i w tonie łobuzerskim, a jednak cała znowu pokryła się rumieńcem. Oczywiście się wzrokowi rozmówcy.
- Ewa... — mówił Niepołomski do siebie, głosem matowym, który zagłębił się w ten wyraz i w nim utonął. — Ewa, po hebrajsku *Jewe*, jest to czarujący czasownik, który w trybie bezokolicznym tylko jakby sam dla siebie egzystuje, a znaczy — istnieć. Ewa jest to istność, która była, jest i będzie. Jest to kobieta nieśmiertelna. Ewa znaczy to samo co niebiańska Izys: przebywająca w przestworzach nieskończoności.
- Posłyszawszy te słowa doświadczyła najmniej oczekiwanego w sobie uczucia wesołości. Miała, wbrew woli, chęć dowcipkować, wysmiewać, ośmieszać, a nawet miażdżyć i do góry nogami wyrzucać za pomocą drwiny tkliwe tchnienia duszy lecące w dźwiękach i spojrzeń. Skądś wyrosła w uczuciu cierpka złośliwość i chęćka potargania tkanin i eszcy nie związanych, co się ledwie z niecości wychylały. Roily się słowa zuchwałe i pospolite. Wszystkie wydają się dobre i godziwe. Gotowa by wszystko powiedzieć na złość sobie i na złość słuchaczowi.

Rano wczas udała się do kościoła. Ale nadaremnie, ukryta w najciemniejszym kącie, obok wejścia na chór, klęcząc nagimi kolanami na wilgotnych kamieniach, usiłowała modlić się, wzbudzić wczorajszy żal, wczorajszą skrucę i radość mocnego postanowienia. Ten stan wydarty został z jej duszy, wyszarpany z korzeniami. Czują w sobie obecność wrzusa, ale zgoła innych. Były mocne i twarde, grubiańskie i niezwalczone dla modlitwy. Zrazu zdawało się, że te wczorajsze dowodzenia Niepołomskiego coś w niej zepsuły, zatrzymały zegar uczuć, ale przekonała się wkrótce, że tak nie jest. Patrzyła na obrazy w ołtarzach i nie widziała ich pozamalarskiej, usiłowanej, niematerialnej piękności, lecz właśnie spostrzegała malarską nieudolność. Spostrzegała nędzę, puciołowatą śmieszność barokowych (a raczej jęzickich) aniołów z wyłożonymi skrzydłami do dźwigania pokładów kurzu. Rzuciła się w oczy tułostwo księżyków rozsiadających się wygodnie w konfesjonach, dreptanie starych jędz-dewotek ku uprzywilejowanym ławkom.

Czują obrzydliwą niemoc duszy do przełamania tych zewnętrznych, cudzych wrażeń, do tłuczenia zewnętrznej skorupy Kościoła, ażeby dostać się do wczorajszej jego treści. Były chwile, że ogarniała duszę rozpacz. Ewa chciała rzucić się do pierwszego z brzegu konfesjonu i wszystko to wyznać... Chciała i nie mogła. W ostatniej chwili, kiedy już rękę opierała na ziemi, żeby się podnieść, potworny śmiech ją wstrzymał. Zapytana w owej chwili, odpowiedziałaby bez wahania, że to szatan szkarłatnymi skrzydłami okrył jej duszę. Czuła ciężar i duszenie. I najstraszniejsza rzecz — doświadczyła jakowej satysfakcji z tego powodu, że ma w sobie takie wrzucenie nieznane i nowe.

Przestała modlić się. Klęczała jeszcze, siedząc bezwładnie na ścierpłych nogach, z głową opartą o zimny mur. Oczy jej z niecnym uśmiechem patrzyły w głąb kościoła, gdzie jarzył się zaczęły świece zapalone do nabożeństwa prymarii. Tam to miała przystąpić do Sakramen-

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu: Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

WACŁAW SIEROSZEWSKI

41

PAN TWARDOWSKI

Jan Twardowski pozostawiwszy żonę z synkiem w majątku rodziców, wrócił do Krakowa z zamiarem rozpoczęcia przerwanych studiów. Planom tym przeszkodziły kłopoty zawodowe teścia. Twardowski podjął próby znalezienia recepty na emalię. W czasie wyprawy do „diabelskiej pieczary” spotyka się z Szatanem. Rozmowa z nim podważa wiarę Twardowskiego w posiadaną wiedzę. Rozmowa z Latosem i wertowanie starych pełnych sprzeczności ksiąg nie rozproszyło tych wątpliwości. Szuka ukojenia w modlitwie. Wiadomość o przyjeździe do Krakowa królowej Barbary przyjmuje jako znak niebios o rychłym zwycięstwie dobra nad złym.

Pysnie przybrani rajcowie krakowscy, kazimierscy, kleparscy kryli się przed słońcem w bramie oraz krużgankach barbakanu, wyślawczy naprzód zwiady, aby dały im znać o zbliżaniu się królewskiego orszaku. Cechmistrz z chorągwiemi stali na deszczu, bo pod dachem pomieścić by się nie mogli. Wszyscy byli przemoknięci, ziębnięci, chmurni, pomstowali na „astrologusów”, którzy obiecywali dobrą „aurę”.

— A tu masz! Leje jak z cebra!...

— Bodaj to z cebra!... Byłaby pewnikiem cieplejsza!...

— Juściż: baby wodę grzeją, a aniołowie Pańscy co innego mają do roboty!...

— Dlaczego to Król Jegomość choć do mają się nie zatrzymał!... Wtedy w słońcu i kwieciu jakbyśmy Ją przyjęli!...

— I tak Ją przyjmujemy całym sercem!... Przecz nam nie żal dla niej i tej skóry trocha na deszczu przemoczyć!...

— Nie mógł Król Jegomość dłużej odkładać, nie mógł!... Ślachta i bez tego mniema, że zwłoka ze strachu przed nią pochodzi, sroży się bardziej... Zaś wszystko od niezdrowia królowej!...

— Tego jej nie przybędzie na tej pluchocie!...

— Lepak więcej traci od zmartwienia i niepewności!... Taki srom, że naród jej nie chciał!...

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

— Jaki naród?!... Czy to my nie poddane królewskie?!... Ciarachy chcą ino urwać! Jak zawsze, w każdej potrzebie na swoje ciągną!

— Król pono zmięknął, ustępuje... Zgadza się, żeby miast zgrabionych przez ślachtę majątków koronnych dobra duchowne do skrabu włączyć!...

— A ino!... A potem i te ślachcice zabiorą!...



— Wszystko w końcu na nas się skrupi: nowe pobory na towary i rękodziela nałożą... Rozwiąż swój mieszek, grodzianinie, boś ty miastowy, bezprawny, bezpański!...

— Nawet zabiegają, by naszych krakowskich posłów na salę obrad nie puszczać, bo im to dyshonor przynosi!... Nie równi oni, „pri”, nam urodzeniem!... Jakby nas nie niewiasta, ino suka rodziła! Po mieście sformami chodzą, ludzi roztrącają!...

Burzyli się mieszczenie; ciche szepty przechodziły w gwar. Wtem nadbiegł goniec, wołając:

— Król na oczach!

Rajcowie chybką rzucili na ręce pacholców płaszczki i płótniaki, chroniące zdobne ich szaty przed słońcem, i wyroili się daleko przed zwodzonym mostem Barbakanu. Spoza zakrętu drogi, przykrytego czarną siecią bezlistnych, kołysanych wiatrem drzew, z głębi zadżdżonych ogrodów dolatał z szumem szarugi gwar głosów, szcęk broni, stuk kopyt, chlupanie wody!...

Orszak królewski zbliżał się.

Rajcowie obciągnęli na sobie delie i żupany; wyprostowały się i wyrównały nad nimi chorągwie. Ale w brudnej mgłę chmurnego, zapłakanego dnia, na błotnistej, rozchlapanej drodze zgasły i pobladły do cna wspaniałe futra, barwne sajety, złote i srebrne łańcuchy, czerwone i żółte buty, czapy sobole i bobrowe z kitami i piórami imci panów miejskich „senatorów”. Kolory i złote hafty sztandarów miejskich ledwie ledwie gorzały w powszechnej szarości i bali się rajcowie, że ani król, ani młoda królowa nie zauważą należycie, jako to oni i z bogactwa, i z ubiorów, i z postawy, nawet z bród i włosów nie gorsi są od szlachciców, ino wierniejsi!...

Wtem, jakby na dobrą wróżbę ku umocnieniu zwątpiałych serc, deszcz ustał i wśród rozzerwanych wiatrem obłoków rozbłysło słońce. Wszystko natychmiast zagrało przedziwnymi barwami. Nawet błoto szarugi i ływy wody na drodze zaśniły, niby kawały rozbitego na drzazgi zwierciadła.

Poczet królewski był tuż-tuż.

Dalszy ciąg nastąpi

tu Ołtarza. Rozległ się drżący dźwięk dzwonka. Cóż się z nią stało? Co się stało?

Jeszcze raz wzniosła oczy ku górze, porwała po prostu rękami za barki swą duszę i zatrząsa nią ze wszech sił. Nadaremnie. Nic, tylko zaciekła dumą, śmiech ze siebie!...

Było już po nabożeństwie, kiedy powstała ze swego miejsca, i, nie patrząc na kościół, wyszła. Zdawało jej się, że jest chora, przeziębiona, półumarła. Szła tą samą drogą, co wczoraj, i ze spuszczonej tak samo oczyma. Tylko dziś śmiała się szyderczo, gdyż przyszło, jak w wybuchową minę, uderzyć w myśl, że wraca nie przystąpiwszy... Ale już ani okruszyny żalu! Weszła w ogród i bez wahania podążyła na swoją wczorajszą ławkę. Tak musiała. Zbliżając się do tego miejsca zauważyła poprzez krzewy, ledwo, ledwo osypane kłobuczki, że tam ktoś siedzi. Domyśliła się prędzej, niż rozpoznała wzrokiem, że to Niepołomski. Ręce miał oparte na lasce, na nich opartą głowę. Nie widział jej. Mogła przejść niepostrzeżenie. Ale w tej samej chwili wychyliła się jasna świadomość, że to, co się stało, ma swą logikę, sens i porządek. Dlatego nie przystąpiła do Sakramentu, dlatego nie mogła się modlić, dlatego wyszła z kościoła, że jego tu spotkać miała. Ponure pytanie, którego sformułować nieposob, trzymało ją na miejscu. Wahała się i kołysała w sobie. Aż oto — z podniesioną głową szybko podeszła ku niemu.

Podniósł oczy i wzdygnął się. Spłonął z uśmiechu. Nie zdjął nawet kapelusza, nie wstał. Siedział wciąż tak samo z rękami daleko wyciągniętymi i wspartymi na lasce. Nieoczekiwana radość, uszczęśliwienie spadające nagle a niespodziewanie, jak rzęsiście deszczu na spaloną ziemię, szczęście wydające na łup wszystko od razu — obezwładniło jego postać. Nie wiedząc, jak się to stało i kiedy, przez chwilę zatoneł oczyma w oczach, wcielił się oczyma jedno w drugie, weszli w przecudowne a rozwarte podwoje szczęścia, w rozkosz mroku spojrzania jednego w dwa osobach. Ogarnęło ich, nie wiedzieć: krótkie czy długie, nabożeństwo wstępowania oczyma w oczy i zagłębiania się wzajem w ducha przez czarodziejskie obnażenia spojrzeń. Ewa uczuła, że ją całą, od stóp do głów, powleka rumieniec, i miała wiadomość o rozkoszy powlekania się nim nie tylko dlatego, że to dawało nieopisaną upał szczęścia, ale i dlatego także, że oczy jego mdlały wówczas dwakroć, trzykroć, dziesiętkroć piękniej. Stawał się piękny w uśmiechu i miły jak ów sen nocny o rannych rosach. Był tak straszliwie piękny tylko przez chwilę, ale na zawsze w pamięci właśnie taki pozostał.

— Skąd pani wraca? — zapytał głosem mimo woli cichym, sekretnym, niemal spiskowym.

— Idę z kościoła.

— Ach, tak!...

— O czym pan myślał, jak pan tu siedział? — zapytała z kolei, wiedząc dobrze, a jednak nie zdając sobie umyślnie sprawy z tego, że wywoła odpowiedź.

— O pani.

— Cóż pan o mnie myślał?

— Jakoś leniwie otrząsnął się i rysując laską na piasku gzygżaki mówił sobie:

— „Są prawdy, których mędrzec nikomu nie powie”.

— Co za mędrzec? — spytała ze swobodą i przepyszną wesołością, roztwierając oczy.

— Nie lubi pani, na przykład, mędrców?

— A skądże ja, dziewczę z parafii, mogę mieć najstarsze nawet wyobrażenie o historiach tak amarantowych, jak o tym, co to jest na przykład, mędrzec?

— Mędrzec — jest to człowiek szczęśliwy. Z zastrzeżeniem: w tej chwili. Paradoks głosi; *sapientem solum felicem esse*.

— Po łacinie? Uciekam do domu!

— Niech pani jeszcze nie odchodzi. Przecież jeszcze niczegośmy się nie dowiedzieli!... Ja przynajmniej nie wiem nawet tego, jak pani na imię.

— A po cóż to znowu może być panu potrzebne?

— Do rozmyślań i spekulacji naukowych — łacińskich, hebrajsko-amarantowych.

— E — wie pan co — nie powiem, jak mi na imię. Po co, na co to panu? Z jakiej racji? Jeszcze pan komu obcemu powtórzy, narobi pan plotek!...

— O tym imieniu?

— A o tym imieniu.

— Nikomu nie powiem! Sam będę to imię miał w sobie, jak woda ma czasami w największej swej głębokości słońce ze szczytu nieba.

— Och, jakie zawiązane porównanie!

— Wie pani, jest jedna taka woda na świecie!...

— Nic nie chcę wiedzieć o żadnej wodzie na świecie!

— Niech pani zechce usiąść na tej ławce i posłuchać. To jest bardzo interesujące. Proszę powiedzieć mi imię swoje.

— A przecież pan słyszał wczoraj, jak Horścik bełkotał z „ciocią” Barnawska.

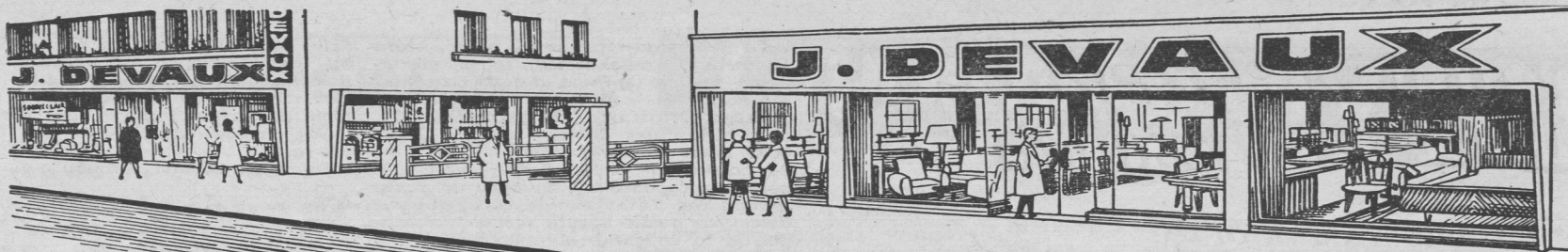
— Nie słyszałem!... A on mówił naprawdę?

— Mówił.

— I ja, kretyn, nie spostrzegłem!...

— Nie wypada mi potwierdzać!...

— Ale pani teraz mi powie. Przecież tylko o imię chodzi.



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.
CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stale na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) **MARLES-LES-MINES** — Tel: 10

POLACY Z BELGII i LUKSEMBURGA

BIURO „COLIS PEKAO”

przyjmuje zlecenia w ramach pomocy Rodzinom w Polsce

bez żadnych opłat celnych na:

- 1) dostawę artykułów (wg cennika)
- 2) wypłatę w gotówce (t.zw. skup) po kursie 72 zł za 50 Fr. Belg.

Zwracajcie się po informacje do biura
**„COLIS PEKAO” J. DIVOIRE-120, rue Beeckman
 BRUXELLES 18 - Tél. 44.61.54**

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C^{ie} 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

LA POLOGNE

Magazine mensuel en langue française
 richement illustré

Prix d'un exemplaire
 0.80 N.F.

Demandez **La Pologne**
 chez tous les dépositaires
 de journaux!

ABONNEZ — VOUS!

LES ABONNEMENTS - 9.00 N.F. PAR AN - SONT
 REÇUS AUX NOUVELLES MESSAGERIES DE
 LA PRESSE PARISIENNE

111 RUE REAUMUR - PARIS 2-EME - BOITE POSTALE 136-02 PARIS R.P.

La Pologne — grâce à sa splendide présentation graphique et au choix de ses articles permet aux lecteurs de connaître la vie de la Pologne contemporaine, sa littérature, son histoire, sa peinture, son architecture, ses monuments du passé et ses plus beaux sites touristiques

La Pologne — est un compte-rendu fidèle et intéressant des événements de Pologne. Vous y trouverez des articles et critiques des expositions, pièces de théâtre et films, des informations sur les transformations sociales, sur les réalisations des savants polonais dans les domaines de la médecine et de la technique

UWAGA!

Materiał na wsypy gwarantowany — 16,50 NF za metr (160 szerokości) plus koszty przesyłki.

Towary są gwarantowane, w najlepszym gatunku z importu.

Każdy klient, który zamówi za 500,00 NF, otrzyma bezpłatnie piękny obrus wartości 35,00 NF.

Towar wysyłam na całą Francję — płatny przy odbiorze.

Proszę się zwracać z pełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ

87, rue de Lens — LILLE (Nord)

UWAGA!

Boże Narodzenie w Polsce

TRANSTOURS

Oficjalny Korespondent Polskiego Biura Podróży „ORBIS” — licencja 132
 Z okazji Świąt Bożego Narodzenia organizuje również w roku bieżącym
 zbiorowy wyjazd do POLSKI w odwiedziny do rodzin.

WYJAZD — 20 GRUDNIA 1962 POWRÓT — 20 STYCZNIA 1963

TRANSTOURS załatwia również formalności paszportowe i wizowe. Wystawia bony ORBIS, bony benzynowe, bilety kolejowe i samolotowe po cenach oficjalnych.

Zgłoszenia i zapisy przyjmują:

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS
 19, rue de la Michodière
 PARIS 2-ème métro OPERA
 Tél: RIC 77-40

J. ROSKOSZ
 53, rue des Arts
 LILLE (Nord) tél: 55.18.66

A. KOSMAŁSKI
 12, rue Viardin
 TROYES (Aube)

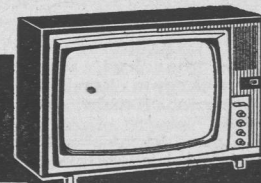
I. NIEDZIELAK
 43, rue de la Papeterie
 CORBEIL-ESSONNES (S. et O.)
 lub 49, av. de l'Opera
 tel: RIC 47-39

W. KULIKOWSKI
 20, rue Notre Dame de Lourdes
 NANCY (M et M) tel. 53.36.98

REPUBLICAIN LORRAIN
 17, rue Serpenoise
 METZ (Moselle) tel: 68.58.00

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!



Nouveau **TÉLÉVISEUR**
PHILIPS

TF 2326

POKAZY I SPRZEDAŻ

Ets PICOT et Fils

17, Place Clemenceau, BETHUNE

Telewizory PHILIPS są dostosowane
 do odbioru drugiego programu

NOWOCZESNA TECHNIKA ODBIORU

LIŚCIY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Dlaczego on (ona) miałby się uczyć języka polskiego? Jest przecież obywatelem francuskim, żyje i będzie żył i pracował we Francji, do Polski nie pojedzie, a jeśli pojedzie, to na wakacje i jakoś się z ludźmi porozumie.

Więc po co? Jeszcze by mu się może ta nauka polskiego poplątała w głowie z nauką we francuskiej „école primaire”, przyniosłby do domu świadectwo ze złyimi stopniami i tyle byłoby z całej tej sprawy korzyści!

Ileż to razy, Panie Redaktorze, jakże często, Drodzy moi, słyszy się w naszych koloniach takie odpowiedzi na pytanie: — A wasze dzieci uczą się języka polskiego? — Bywa, iż człowiek nie ma czasu, wrusza tylko ramionami i idzie dalej — do własnych spraw. Ale dziś, skoro dysponuję całym wolnym popołudniem i skoro zasiadłem już do pisania, zajmę się sprawą celowości nauki języka polskiego, przekazywania wiedzy o tym języku dzieciom polonijnym nieco obszerniej.

A zajmę się nią dlatego, że jest ona jednym z zagadnień, o których najżywiej się w naszych środowiskach dyskutuje. Regularnie, mniej więcej co parę tygodni, którzyś ze starszych działaczy polonijnych mówi a czasem i pisze w liście do jakiejś gazety: że jest źle, że pokolenie, które w tej chwili ma dwadzieścia parę lat siabno mówi po polsku. Ale, jak wiadomo, działacz napisze, ludziska przeczytają, zapomną a życie potoczy się jak dawniej. Ci którzy na pytanie: „A wasze dziecko uczy się języka polskiego?” odpowiadali: „Dlaczego? Jaki w tym sens?” — ci będą nadal tak odpowiadali.

Na szczęście, ludzie ci, to jeszcze nie cała Polonia. Ta postawa, według której nie opłaca się, nie ma potrzeby uczenia dzieci języka polskiego — jest postawą krańcową. A na szczęście — nie wszyscy są ekstremistami. Są i tacy, którzyś mądrze przemyślawszy sprawę doszli do wniosku, że ich dzieci będą umiały po polsku, muszą umieć — nie tylko dlatego, że pochodzą z rodzin polskich, ale i z tej racji, że — słuchając o rodzice ekstremiści! — „od przybytku głowa nie rozboli”. „Mój syn — powiada mój znajomy F. — najpierw będzie umiał mówić i czytać po polsku. Sam go tych rzeczy nauczę. Z chwilą, kiedy zaczniesz uczęszczać do szkoły francuskiej, będzie już miał jakieś podstawowe wiadomości”.

Poza ludźmi, którym się wydaje, że język polski jest dzieciom polonijnym w ogóle niepotrzebny, oprócz tych — niestety, jest ich mało — którzyś, tak jak mój znajomy F., uważają, że nauczanie syna czy córki języka polskiego jest jednym z najbardziej istotnych obowiązków wychowawczych rodziców — istnieje na Emigracji grupa — spora grupa — zupełnie obojętnych.

Ludzie obojętni wobec sprawy nauczania języka polskiego — to do Was adresuję dzisiejszy „List”. Wiem, że

nie przemówią do Was argumenty uczuciowe, dobre słowa w rodzaju „trzeba uczyć języka polskiego, gdyż język polski, to język naszych ojców” itd. itd. Jest to ludzkie, normalne, zrozumiałe: macie przecież po trzydzieści, najwyżej po trzydzieści parę lat; urodziliście się w Westfalii albo we Francji; rzeczywistą Waszą ojczyzną jest Francja; Was nie może, tak jak nas, którzyśmy światło dzienne ujrzeli w Polsce, wzruszyć — czasem aż do łez — no, na przykład mazur z opery „Halka”. Polska to dla Was kraj, którym się interesujecie, do którego czujecie szczególną sympatię, dla którego chcielibyście coś zrobić. Ale to wszystko. Bo jesteście przede wszystkim obywatelami francuskimi. Życie we Francji, we Francji żyć będą Wasze dzieci. Więc sami nie wiecie: uczyć dzieci języka polskiego czy też nie?

Otóż mnie (i nie tylko skromnej osobie, ale i dyrekcjom niektórych francuskich szkół średnich, a także i uniwersytetom francuskim) wydaje się, że nauka języka polskiego naprawdę się opłaca. I nie dlatego, że Wasze dzieci pochodzą z rodzin polskich czy polsko-francuskich, choć i to się liczy. Ta nauka potrzebna jest samym dzieciom, opłaca się ona dlatego, że dzieci mają przed sobą życie, przyszłość. Kiedyś nadejdzie dzień, w którym te dzieci, już dorosłe, zapiszą się na uczelnię czy też zgłoszą się, z prośbą o uzyskanie pracy, do jakiegos przedsiębiorstwa czy instytucji. Ktoś zapyta wówczas: „Co umiecie? Jakie są Wasze wiadomości?” Jeśli okaże się, że Wasze dzieci znają język polski — to możecie być o tym przekonani — na pewno im to nie zaszkodzi.

Może również zaistnieć taka sytuacja: syn rośnie, staje się mężczyzną, słucha polskich płyt i pieśni polskich zespołów — podobają mu się — cóż, kiedy nie rozumie! Czyta w prasie francuskiej pochlebne opinie o książkach polskich autorów i cieszy go to, chciałby poznać literaturę polską — cóż, kiedy nie zna języka! Czuje żal, i do rodziców i do siebie samego, pisze do Polskiego Radia po odpowiednie skrypty i jako dwudziestokilkuletni młodzieniec zaczyna się uczyć języka polskiego, który jest dla niego językiem obcym...

W sumie więc — powodów, dla których warto uczyć dzieci języka polskiego, jest aż nadto. Nie brak też sposobów nauczania, okazji do nauki. Nauczyciele, szkoły polskie? Nie o tym myślałem pisząc ten „List”. Bo szkoły polskie nie wszędzie istnieją, w pewnych koloniach nie ma nauczycieli. Ja, Drodzy moi, myślałem tak oto: w każdym polskim domu we Francji jest chociażby parę polskich książek czy pism. I w każdej prawie rodzinie jest dziadus z wąsami lub babcia w okularach, dobrzy starzy ludzie, którzyś chętnie nauczą wnuczęta czytać z polskich książek... Nauka je-

zyka polskiego i tej sumy pojęć, którą nazywamy „polskością”, to w pierwszym rzędzie sprawa domu. Czy nie?

— Dobrze — powiecie, doczytawszy do tego miejsca. — W porządku. Ale czego właściwie domaga się ten Grzybek? Pisał niedawno temu, że już nikt po polsku nie umie; żądał, żeby cała połowa „Tygodnika”, to były artykuły francuskie. Teraz znowu chce, aby się dzieci na gwałt uczyły języka polskiego. Co to wszystko ma znaczyć?

Drodzy moi, ja nadal jestem zdania, że znajomość języka polskiego wśród młodszych i najmłodszych pokoleń polonijnych jest anemiczna. Rozumiem, że w miarę upływu lat będzie z tą znajomością — jeśli chodzi o ogół — coraz gorzej, wiem, że ten proces jest nieunikniony. Ale sądzę, że są lu-

dzie, którzy, gdyby ich zachęcić, gdyby ich przekonać — uczyliby swoje dzieci mowy polskiej. Uczyliby na serio, rzetelnie, z przejęciem. I to dla nich, do nich napisałem ten „List”.

Czy postąpiłem słusznie? — Osądźcie sami.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu

COMTAL L'IMPERMEABLE

TERGAL
Marque déposée

**ŁATWE PRANIE
ZARAZ DO NOSZENIA**

Obejrzyjcie nowe płaszcze
COMTAL - TERGAL



u specjalisty płaszczy nieprzemakalnych

PLOMION Edmond

AU RENARD BLEU

22, Rue Alfred Leroy, 22 BRUAY-EN-ARTOIS - Tel. 155

Znajdziecie tam gatunek, model i kolor jakiego szukacie

Wszystkie [TERGAL - COMTAL - TERGAL-LAINE, MERYLISS, SCOTCH-GARD - PER-IMPER TERGAL - GABARDYNY, POPELINY - CERATY - PLASTYKI dla Pań - Panów - Chłopców i Dziewcząt!



LISTOPAD

Mimo kilku pięknych ciepłych dni, jakie często niesie z sobą tzw. „lato świętego Marcina” (l'été de la Saint-Martin — babie lato w Polsce), pierwszy z sron, wybielający w zimne noce wszelką roślinność, jest zwiastunem okresu zimowego, w którym natura pogrąża się w zimowym śnie.

Z przysłów, wiążących się z pracą ludzką w ogrodzie czy sadzie, wybieramy sobie na listopad: **Patrz skąd wieje, to cię deszcz nie zleje. — Poszedł po gruszki, a nakołpał pietruszki. — Kto zje**

korzec marchwi, temu przybędzie kropła krwi. I na zakończenie: **Każdy pod siebie grabi.**

Rolnik krząta się już w obejściu, by zwierzętom domowym, zwłaszcza tym, które przed sprzedażą winny przybrać na wadze, było ciepło. Gdy pogoda pozwala i zachodzi potrzeba, sprząta jeszcze buraki, marchew i inne rośliny bulwiaste. Kończy również wysiew jesienny, wywozi nawóz w pole i zaorowuje leżące odłogi obszary. Porządkuje winnice i wykopuje różne drobniejsze prace w polu i koło domu.

W OGRÓDKU WARZYWNYM

Pora do uporządkowania przed zimą alejek i zagonów porośniętych trawą, a w miarę wolnego czasu, gdy ziemia nie lepi się do łopaty, należy przekopać puste zagony w grube bryły, które później mróz i odwilż rozpryskuje i spulchni korzystnie dla wiosennej uprawy roślin.

Dopowiedzieć trzeba, że listopad jest **najodpowiedniejszym miesiącem do zasilania obornikiem, kompostem czy nawozami sztucznymi wyczerpanej żarłocznością roślin warzywnych ziemi.**

CO MOŻNA POSIAĆ LUB POSADZIĆ W LISTOPADZIE

Posiejcie jeszcze szpinak, pamiętając jednak, że nie przetrzyma silnych mrozów. Na zagonach nie mokrych i nie użyźnionych obornikiem można posadzić **czosnek różowy wczesny**; w pięciu liniach na zagonie szerokim 120 cm i w odstępach 12 cm ząbek od ząbka na 3 cm głęboko; środkowy ząbek w główce wyrasta w nasienie. Czosnek sadzony wiosną daje słaby plon.

Siać można również, na lekkiej południowej działce, **groszek**; gatunek Pois Michaux de Paris albo de Sainte-Catherine. Najlepiej w głębokich na 6 cm rowkach odległych o 40 cm.

W podobnych rowkach sadi się w listopadzie kapustę wiosenną, w takiej samej odległości rowków i w odstępach 30 cm. Sadzonki pochodzą z sierpniowego wysiewu i osadza się je w ziemi aż po koronę liści. Śnieg wypełniający rowek lub rzucone pęczki słomy zabezpieczą w czasie dużego mrozu sadzonki przed wymarzeniem.

Ten sam sposób służy do wysiania bobu.

Można również posadzić jeszcze flancę białej cebuli w liniach odległych o 12—14 cm i 8 cm sadzonka od sadzonki i to na ziemi dobrze użyźnionej i zdezynfekowanej.

W OGRÓDZIE OWOCOWYM

Nie brak tu zajęcia, bo to i zebrać trzeba jeszcze zimowe gatunki owoców, przygotować dołki pod sadzenie nowych drzewek umieszczając zaraz paliki, wygrabić spod drzew liście i spalić wraz ze szkodnikami w nich ulokowanymi,

a gdy gałęzie ogołoczone są już z liści — spryskać je rozczynem żółtej oliwy, niszczącym mech i różne podskórne choroby drzewa.

W roku ubiegłym podaliśmy obszernie jak sadić drzewka i na jakiej ziemi. Radzimy jednak sadić wcześniej, w dołkach głębokich jakiegoś 40 cm, korzenie rozłożone i przysypane próchnicą.

W OGRÓDKU KWIATOWYM

Narcisses, lys, tulipes, anemones i perceneige jako stałą ozdobę kwiatną roślin bulwiastych. Posadź jeszcze sadzonki: giroflées, pensées, myosotis na klombach i działkach dekoracyjnych. Posadź też i krzewy ozdobne pamiętając że: Qu'à la Sainte-Catherine, tout bois mis en terre prend racine.

Wykopać również trzeba bulwy i rośliny ozdobne, którym grozi zmarznięcie i przechowywać je w chłodnym i przewiewnym pomieszczeniu.

O SIŃSKI
TAPICER — DEKORATOR
149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)
Urządzanie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów
**MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE —
COSY — TAPCZANY — FOTELE**
Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW
Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Polskie Biuro Prawne
M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-Martin, 49 — Paris 10-e

tel. Nor 21-00

Métro: Strasbourg-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie sprawy sądowe, ślubne, rodzinne, podróżne, handlowe, wypadkowe, zatory, kłótnie, naturalizacje, metryki, akta śmierci, testamenty, sprowadzenie rodzin, pełnomocnictwa dla dzierżawy, kupna, darowizny lub sprzedaży nieruchomości spadkowych w Kraju, podania i skargi do władz oraz tłumaczenia dokumentów we wszystkich językach. Porady listowne lub osobiste codziennie od godziny 2 do 6 po południu.

Rozmaitości ze wszystkich stron

▲ Ostatnio odbyło się walne zebranie towarzystwa rodziców uczniów szkół technicznych Béthune. Po dyskusji przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wiceprezesem towarzystwa została wybrana pani Barska.

▲ W pracach komitetu gwiazdkowego dla starców w Oignies brał udział m.in. p. Henryk Serek.

▲ Do nowych władz towarzystwa inwalidów pracy, sekcji Billy-Fouquières w północnej Francji został m.in. wybrany na członka Komitetu p. Paweł Groch.

▲ Dla uczczenia sukcesu p. Machowskiego syna w trzech mistrzostwach marszu z taczą, towarzystwo hotelarzy Hénin-Liétard urządziło przyjęcie, na którym spotkali się wszyscy członkowie. Sekre-

tarz złożył zwycięzcy gratulacje. Na przyjęciu obecni byli m.in. zastępca sekretarza p. Andrzej Machowski oraz p. Jakub Laurentowski reprezentujący towarzystwo hotelarzy Lens-Hénin-Billy.

▲ Członkowie towarzystwa muzycznego w Liévin dokonali wyboru nowego zarządu. Na czele stanął p. Delaleu. Funkcję wiceprezesa powierzono m.in. Jakubiakowi, a skarbnika — pani Pożuczek.

ZAWIADOMIENIE

Uprzejmie zawiadamiamy, że tegoroczna tradycyjna uroczystość

CHOINKI SZKOLNEJ

dzieci szkoły polskiej w Troyes odbędzie się w niedzielę, 30 grudnia 1962 r.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich organizacji polskich i społeczeństwa o zarezerwowanie tego dnia oraz poparcie uroczystości dzieci szkolnych, które serdecznie wszystkich zapraszają.

Program i miejsce urządzenia podamy w terminie późniejszym do wiadomości w miejscowej prasie.

Za Komitet Szkolny:

Edward MAJ — przewodniczący
Adam KOSMAŁSKI — nauczyciel

Kącik hodowcy gołębi

W sali p. Raskowskiego w Lens odbyło się zebranie członków Federacji Robotniczej Hodowców Gołębi, podczas którego wręczono puchary i dyplomy najlepszym hodowcom. Na zebranie przybył również zastępca mera, p. André Delelis. Po okolicznościowych przemówieniach wręczono laureatom nagrody. Puchar otrzymali m.in. pp. Józef Zawadzki i Henryk Jankowski.

Towarzystwo „La Concorde” z Bruay-en-Artois ogłosiło listę swoich mistrzów na rok 1962.

W kategorii młodych gołębi p. Kaczmarek uzyskał 6 miejsce. W mistrzowskich wyścigach gołębi na trasie w kierunku Paryża p. Zborowskiemu przyznano 5 miejsce.

Hodowcy Calonne-Ricouart zebrali się ostatnio w swojej siedzibie w celu omówie-

nia wyników kończącego się sezonu. Podajemy niektóre nazwiska z tabeli wyników z największą liczbą nagród: pp. M. Stachowiak — 2, Władysław Kosiak — 9. Mistrzostwa młodych gołębi: pp. Andrzej Pikula — 3, Piotr Niekonieczny — 4.

P. Franciszek Gierak, członek towarzystwa hodowców w Bully-les-Mines, uzyskał pierwsze miejsce w tegorocznych wyścigach gołębi poniżej jednego roku, drugie miejsce zajął p. Władysław Wilkanowski.

W Sallaumines miejscowe towarzystwo hodowców gołębi ogłosiło ostatnio wyniki sezonu. W kategorii amatorów pp. F. Idkowiak zajął 4 miejsce, F. Pudło — 7, w drugiej kategorii — p. Zdunek — 3, w trzeciej kategorii — p. Barcikowski — 4, w czwartej kategorii — p. Korzec — 1.

W klasyfikacji ogólnej mistrzostw w bieżącym sezonie towarzystwa hodowców w Harnes p. V Kurtek zajął 5 miejsce, p. W. Piotrowiak — 9.

● Hodowcy gołębi z Calonne-Ricouart spotkali się ostatnio w celu przedyskutowania wyników bieżącego, kończącego się sezonu oraz omówieniu spraw organizacyjnych.

Na zebraniu ogłoszono listę laureatów na 1962 rok. P. Michalski zajął trzecie miejsce w kategorii hodowców młodych gołębi. Zdobył on w tym roku 16 nagród.

● Mistrzowie 1962 roku zostali nagrodzeni pucharami, cennymi upominkami, wyróżnieniami za osiągnięte wyniki w tym sezonie. Nagrody otrzymali m.in. pp. F. Jankowski, K. Kubas, E. Kowalski, A. Jędrzejczak, T. Muslewski.

● Towarzystwo hodowców Divion-Houdain podało ostatnio listę nagrodzonych. Figurują na nim m.in. pp. Pawlaczek, Markowiak, Kazimierzczak, Lamaszewski.

Życia różnych kolonii

Michał Zajac, 20 był Fabrice Pietrzak.

MARS LISTONOSZY

DOUAL. W niedzielę listonosze odpoczywają, ale w Douai ostatnio wyruszyli na miasto. Nie zapukali do drzwi mieszkańców, ale zgromadzili się na starcie do dorocznego marszu. Trasa wynosiła sześć kilometrów. Najlepszy czas uzyskał p. Raymond Duchesi, pokonując wyznaczony odcinek w 35 minutach. P. Edward Suisko zajął 7 miejsce.

ABSOLWENCI OSRODKA SZKOLENIA ZAWODOWEGO

LIÉVIN. W hallu ośrodka szkolenia zawodowego dla dorosłych w Liévin odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów dla nowych absolwentów. Na uroczystość przybył deputowany mer miejscowości p. Darras. Obecny był też wychowawca p. Konopczyński.

Po okolicznościowych przemówieniach uczestnikom kursu wręczono dyplomy, a m.in. p.p. Janowi Walasiakowi z Lens i Stefanowi Nowickiemu z Sailly-Labourse.

NOWI RATOWNICY PCK

HENIN-LIÉTARD. Wręczenie dyplomów ratownikom Francuskiego Czerwonego Krzyża w Henin-Liétard odbyło się w merostwie, w obecności przedstawicieli miejscowych i departamentalnych władz oraz Czerwonego Krzyża.

Dyrektor ośrodka ratownictwa z Lens p. Ducrocq przemówił do dyplomowanych ratowników, gratulując im dobrych wyników. Dyplom otrzymał m.in. panie Roseline Gurzyńska i Maria Wojdak.

ZABAWA MISS PRESSE 1962

HARNES. Zgodnie z regulaminem wyborów Miss Presse 1962 (zorganizowanych zimą tego roku przez dziennik „La Voix du Nord”) klub, względnie towarzystwo, którego królowa została wybrana Miss albo damą honorową otrzymało bezpłatnie orkiestrę na zabawę taneczną.

Klub „La Pédale Harnesienne”, którego królowa — Daniela Gruchała, została wybrana w konkursie Miss Presse damą honorową, korzystając z tego przywileju — zorganizował zabawę taneczną z udziałem królowej Eliane Verlainne, jej dam honorowych. Zabawa upłynęła w wesołej atmosferze. Królowa oczywiście Daniela Gruchała.

SPOTKANIE

DZIAŁACZY SPORTU

ROUVROY. Delegaci FSGT (Federation Sportive et Gymnique du Travail) spotkali się na 17 konkursie federacji. W obradach brało udział 96 delegatów.

Konkurs otworzył sekretarz generalny komitetu departamentalnego północnej Francji p. Ziolkowski. Po nim zabierali głos delegaci, poruszając sprawy dotyczące wszystkich dyscyplin sportowych. P. Machniewski przedstawił zebrany sprawę dotyczącą ciężarowców.

NAJPIĘKNIJSZE OGRÓDKI

BULLY-LES-MINES. Odbyło się tu niedawno przyjęcie dla laureatów konkursu na najpiękniejsze ogródki. Zebraniu przewodniczył mer p. Mallet. Złożył on serdeczne gratulacje nagrodzonym oraz podziękowania za udział w konkursie, w wyniku którego miasto Bully-les-Mines otrzymało pierwszą nagrodę w swojej kategorii. Po rozdaniu nagród miejscowa Rada podejmowała uczestników konkursu lampką wina.

Wśród nagrodzonych znaleźli się m.in.: p.p. Gorzynowski — 16 miejsce, Adamczyk — 18, Woźniak — 21, Wojciechowski — 24, Jan Strady — 25, M. Grześ — 27, Kubiak — 28.

BRUAY-EN-ARTOIS.

W Sali Honorowej Ratusza Miejska Rada zorganizowała uroczystość z okazji ogłoszenia listy laureatów konkursu na najpiękniejsze ogródki. Imprezie przewodniczył mer p. Decats. Towarzyszyli mu radni i pracownicy Rady oraz członkowie jury.

Mer złożył laureatom serdeczne gratulacje i podał do wiadomości, że mieszkańcy miasta będą mogli korzystać bezpłatnie z rad fachowego ogrodnika oraz miejscowych kwaciarzy.

Nagrodę dyrekcji kopalni otrzymał p. Borowski, zamieszkały rue des Soupirs, a p. Rubinowicz, rue de la République — pięć krzewów róż.

BOUZONVILLE. W konkursie na najpiękniejszy ogródek, urządzonym we wschodniej Francji, p. Zagórski zdobył drugą nagrodę, a p. Szykowski — trzecią.

ZEBRANIE „SŁOWIKÓW”

MARLES-LES-MINES. Odbyło się tu ostatnio zebranie członków chóru „Słowik”. Chórzyści omówili program działalności na przyszłość. Postanowili m.in. wziąć udział w wieczorze inauguracyjnym sali „Polonia”, który odbędzie się 4 listopada br. oraz w innych uroczystościach polonijnych.

Członkowie chóru zamierzają również zorganizować kilka zabaw tanecznych, z których dochód zostanie przeznaczony na gwiazdkę dla dzieci chórzystów.

NOWE TALENTY

DOURGES. Konkurs piosenkarski o puchar dziennika „La Voix du Nord”, zorganizowany staraniem klubu sportowego w Dourges, zgromadził liczną publiczność. Na imprezę przybył również deputowany mer p. Darchicourt, radni oraz przedstawiciele miejscowych towarzystw.

Do konkursu zgłosiło się około dwudziestu kandydatów, nie licząc ubiegłorocznych finalistów. Publiczność przyjęła brawami opinię jury.

Po odczytaniu listy laureatów, każdy z nagrodzonych w konkursie został zaproszony do popisu solowego m.in. i pani Dany Zieliska, która otrzymała drugą nagrodę wśród kobiet.



A
l
b
u
m

Życzeń i pozdrowień

● Pan JEAN KASPRZAK — rue de Gohissart 109 D — Dampremy (Belgia)

Kochany Bracie, z okazji 67 rocznicy Twoich urodzin składamy Ci serdeczne życzenia dobrego zdrowia i długich lat życia.

Brat i cała Rodzina z Francji

● Pan MARCIN KASPRZAK — Domaradzice w pow. Rawa, woj. poznańskiego.

Drogi Bracie, w dniu Twoich imienin ślemy Ci serdeczne życzenia stu lat życia w zdrowiu i dobrobycie.

Brat i cała Rodzina z Francji

SYLWETKA SPORTOWCA



**NAJLEPSZY POLSKI KOLARZ
1962**

Jan Kudra jest doskonałym kolarzem, a najlepiej świadczy o tym wyniki uzyskane w tym roku. Takich sukcesów jak Janek nie odniósł żaden polski kolarz w tak krótkim czasie. Jan Kudra jest szosowym mistrzem Polski na rok 1962, jest również członkiem Klubu „Społem” Łódź, który zdobył tytuł mistrzowski w wyścigu drużynowym na szosie i na torze. Kudra wygrał wieloetapowy trudny wyścig — XIX Tour de Pologne. Na mistrzostwach świata zajął ósme miejsce, a we Francji w międzynarodowym wyścigu na czas (55 km) w Montceau-les-Mines był piąty w bardzo silnej stawce kolarzy amatorów i niezależnych.

PRACOWITOŚĆ i talent tego zawodnika można stawiać wielu za wzór. Mimo odpowiedzialnej pracy w Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Łodzi, co drugi dzień, bez względu na pogodę rusza samotnie na trening szosowy (100 km). Każdy trening traktuje jak... indywidualny wyścig na czas. Jego trener, sam ongiś dobry kolarz szosowy i nawet mistrz świata na torze w jeździe wielogodzinnej — Jan Salyga — potrafi kierować rozwojem talentu Kudry.

Oto kilka ciekawostek, które powiedział nam o sobie doskonały kolarz.

— Mam lat 25. Na rowerze zacząłem jeździć, gdy byłem dwunastoletnim chłopcem. Pierwszy rower kupiłem za pierwsze, własne, zarobione pieniądze. Pierwszy raz startowałem w wyścigu szosowym w roku 1957. Spóźniłem się na start o 7 minut, a na trasie sędziowie dali mi dodatkowo 5 minut kary za nieprzepisowe pobranie wody od przygodnego kibica, mimo to byłem w klasyfikacji dwunasty.

Pierwszy raz prasa napisała o mnie po wyścigu ulicznym w Szczecinie. Już zmrók zapadał, kiedy mijaliśmy linie mety. Sędziowie zastanawiali się, czy przypadkiem przez pomyłkę nie zaliczyli mi o jedno okrążenie za dużo, bo nie wierzyli, że nieznanzy zawodnik jest naprawdę piąty na mecie.

Chciałbym zwrócić uwagę wszystkim młodym kolarzom, że ja najpierw byłem mistrzem Polski młodzików i wicemistrzem juniorów w wyścigach na torze, a dopiero później zacząłem odnosić sukcesy na szosie. Teraz długodystansowa jazda na torze stanowi 15 procent mojej porcji treningowej.

Młodym kolarzom Francji, a szczególnie polskim ciotopcom, którzy rozpoczynają kolarską karierę, życzę serdecznie powodzenia.

Bokserska liga

Po trzeciej rundzie rozgrywek w tabeli prowadzi drużyna z Nowej Huty, przed Legią z Warszawy. Hutnik rozgromił BTS (Bielsko) 15:5. Zeszłoroczny mistrz Polski „Legia” pokonała Wybrzeże (drużyna stoczniowców) 11:9.

**BALONEM NAD KOPALNIAMI
ŚLĄSKA**

Już po raz trzeci rozegrano w Polsce zawody balonowe o Memorial pułkownika Franciszka Hynka. Pułkownik Hynek był jednym ze zwycięzców międzynarodowych zawodów balonowych o Puchar Gordon-Bennetta. Były to nieoficjalne

mistrzostwa świata. Polacy wygrali 5 razy te zawody zdobywając cenne trofeum na własność po trzykrotnym kolejnym zwycięstwie (1933, 1934, 1935).

Pilot Franciszek Hynek podczas wojny przebywał w Anglii, a potem wrócił do Polski. Podczas lotu balonem zdarzył się 4 lata temu tragiczny wypadek. Balon Hynka w wieczornym mroku wpadł na linie wyskiego napięcia i pilot zginął. Aby uczcić Jego pamięć i znów propagować piękny sport balonowy w Polsce, Aeroklub urządził jesienią doroczne zawody o Memorial Hynka. Puchar zwycięskiej załogi wręcza żona tragicznie zmarłego pilota.

W tym roku zawody odbyły się na Dolnym Śląsku w górniczym mieście Wałbrzychu. Na zaproszenie Aeroklubu i w rewanżu za dwa starty Polaków w zawodach w Holandii — przybyła do Wałbrzycha ze swoim balonem „Utrecht” słynna Nini Boestman, żona jednego z wielkich propagatorów i działaczy tego sportu. Przechodni Puchar im. Fr. Hynka zdobył pil Janusz Krasicki na balonie „Warszawa”. Dzielna Holenderka zajęła piąte miejsce.

Bracia — kolarze zwyciężają

Na zakończenie szosowego sezonu kolarskiego na Śląsku zwyciężyli bracia Stanisław i Kazimierz Gazda.

W Łodzi w podobnych zawodach pierwsi na mecie byli bracia Jan i Roman Chłtief, którzy pokonali między innymi braci Stanisława i Eugeniusza Królaków.

Na jeszcze zielonej trawce

W tym sezonie reprezentacja Polski w hokeju na trawie na 8 międzypaństwowych meczach wygrała 6, a 2 zremisowała. Ostatni w sezonie mecz z reprezentacją Niemieckiej Republiki Demokratycznej przyniósł remis 1:1. Warto przypomnieć, że w poprzednim meczu Polska pokonała Niemiecką Republikę Federalną 2:0.

Sukces narciarza wśród lekkoatletów

W dorocznym, tradycyjnym Biegu Narodowym, rozegranym w Warszawie na zakończenie sezonu lekkoatletycznego, niespodzianką było zajęcie trzeciego miejsca przez znanego narciarza — Rysulę. Józef Rysula z Zakopanego jest członkiem narciarskiej kadry narodowej. Bieg (3500 m) wygrał Stanisław Szczepaniak z Katowic (10.03.6).

I LIGA PIŁKARSKA

Legia — Górnik 1:4, ŁKS — Lechia 1:0, Odra — Lech 1:0, Pogoń — Arkonina 0:2, Ruch — Polonia 3:3, Stal — Gwardia 1:2, Zagłębie — Wisła 4:2.

AKTUALNA TABELA

1. Górnik	17: 3	33:13
2. Polonia	16: 4	28:16
3. Zagłębie	15: 5	25:10
4. Ruch	12: 8	17:15
5. Legia	11: 9	11: 7
6. Pogoń	9:11	20:21
7. Stal	8:11	9:10
8. Arkonina	8:12	10:17
9. Gwardia	8:12	12:20
10. ŁKS	8:12	12:20
11. Wisła	7:13	13:16
12. Lech	7:13	9:15
13. Odra	7:13	9:16
14. Lechia	6:14	6:18

Hokeiści rozpoczęli sezon



Przed rozpoczęciem ligowych rozgrywek szereg meczów z różnymi drużynami polskimi stoczyły zaproszone do Polski dwie szwedzkie drużyny hokejowe Västerås i Bofors.

Mistrzem Polski w hokeju na lodzie jest drużyna „Górnik” Katowice, mająca swoją bazę na sztucznym lodowisku zwanym popularnie „Torkat”.

W tym sezonie wprowadzono zmianę systemu rozgrywek ligowych, która polega między innymi na tym, że zgrupowane najsilniejsze drużyny (6) rozgrywają na sztucznym lodowisku mecz po meczu.

Największą sensacją wznowionych rozgrywek hokejowych była przegrana „Legii”

Ubierajcie się w firmie:

BOLDODUC MARCHAND

Douai: Samain: Denain:

4, rue de la Madeleine 7, rue Lanoy rue de Villars

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

- ◆ jakość
- ◆ komfort
- ◆ wybór
- ◆ ceny

Odzież męska, damska oraz dla dzieci i młodzieży

**KRONIKA POLSKICH SPORTOWCÓW
WE FRANCJI**

Kopa ciągle najlepszy

Po międzynarodowym spotkaniu w Sheffield w Anglii pomiędzy piłkarską reprezentacją Francji i Wielkiej Brytanii wiele było komentarzy na temat gry piłkarza Stade de Reims — Raymond Kopa-czewskiego.

Zgodnie z opinią prasy oraz trenera, głównym filarem francuskiej drużyny był „Kopa”. Nie oszczędzano słów pochwał dla weterana francuskiej piłki nożnej, który mimo tylu lat spędzonych na boisku jest wciąż „młody”. Prasa brytyjska oraz publiczność wyrażała się z wielkim entuzjazmem o piłkarzu polskiego pochodzenia.

Pewien dziennikarz brytyjski napisał, że jeżeli gracz Crossan (z Standard de Liège) zostanie przeniesiony do innego klubu za sumę 39 albo 40 milionów starych franków, to „Kopa” jest warty trzy razy tyle!

Po meczu Kopa oświadczył dziennikarzom, że zamierza przez kilka lat nie rezygnować ze sportu i wziąć jeszcze udział w rozgrywkach o puchar świata w 1966 roku.

Gry i zabawy

⊙ Miłośnicy gry w „boules” z BULLY-LES-MINES spotkali się na wewnętrznym turnieju, urządzonym staraniem miejscowego klubu.

W eliminacjach Marszałek pokonał Rybkę, ale przegrał w ćwierćfinale z Molinarem. Ławenko pokonał kolejno — Grebeta, Gitnera, Jojo, a w finale Hoffmanna.

⊙ Cieślak uzyskał dziewiąte miejsce w konkursie „fleszetek” w AVION a Pośpięszalski zdobył szóste miejsce w zawodach gry w kostki.

⊙ W skład nowego zarządu koła warcabów i szachów w BRUAY-EN-ARTOIS weszli m.in.: prezes p. Edmund Bieniek, członkowie komisji — p.p. Bruno Rakoniewski oraz Stanisław Stefański.

⊙ Spotkanie „boulistów” NOEUX-LES-MINES z Verquin zakończyło się sukcesem Noeux. (Nadolny, J. Śliwiński, R. Delassus i D. Martin). Pokonali oni drużynę Antoniego Śmigiełskiego (J. Zdrojewski, J. Zieliński, P. Rozkoszny i P. Lubuissons).

**TO BĘDZIE
CIEKAWY MECZ**

W rozgrywkach o piłkarski Puchar Europy Polonia Bytom (mistrz Polski) stoczy pierwszy mecz w dniu 7 listopada z turecką drużyną Galatasaray (Istanbul), w której gra 9 reprezentantów Turcji. Klub ten został założony 57 lat temu.

**TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise**

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
O.I. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrez
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

**TABELA PO I RUNDZIE
ROZGRYWEK LIGOWYCH**

LEGIA (Warszawa)	5	8	37:10
GÓRNIK (Katowice)	5	8	30:14
PODHALE (Nowy Targ)	5	6	17:14
BILDON (Katowice)	5	4	19:17
NAPRZÓD (Janów)	5	2	15:25
POMORZANIN (Toruń)	5	1	13:30



Po schwytaniu „rudzielca” i odebraniu mu pięknej kity, wszyscy zbierają się wokół zdobywcy trofeum podziwiając chytrych „lisa” i zręczność „myśliwego”

ONGIŚ, w dzień św. Huberta, tradycyjnie organizowano w Polsce pogoń za lisem konno. Co przedniejsi myśliwi i amatorzy łowów wypłaszali z kryjówek lisa i gonili biedaka tak długo, aż uległ przemocy. Kto go pierwszy dopadł, miał prawo do ozdobienia czapki wspaniałą lisią kitą.

Teraz nie poluje się konno, a i lisów jest bardzo niewiele. Ale tradycja jest tradycją, więc mimo tych przeszkód pogoń za lisem musi się odbywać. Odbywa się ona obecnie w Polsce w sposób bardzo pomysłowy, i trzeba przyznać, dostarcza niemniej emocji niż przed dziesiątkami lat.

Motocyklista dosiada „lis”, jeden z uczestników biorących udział w zabawie. Do błotnika przytroczoną ma oryginalną lisią kitę i umyka w las zostawiając za sobą ślady. Jedzie według ślepej mapki jedną z trzech tras do wyboru. Podobne mapki z trasami otrzymują wszyscy „myśliwi” goniący „lisa”. Są to również motocykliści, bądź kierowcy samochodów (zastępujących współcześnie konie), którzy zgłosili się do gonitwy. Idąc tropem motocyklowego lisa mają odnaleźć jego kryjówkę.

Na dany znak rusza pogoń. Po przybyciu w pobliże kryjówek, trzeba zsiąść z „rumaków” i szukać chytrą „rudzielca” w zaroślach. Kto pierwszy go odnajdzie, odbiera lisią kitę i zostaje uroczystie obwołany zwycięzcą. Przy dźwiękach klaksonów cała kawałada rusza do najbliższej leśniczówki, gdzie zawczasu zamówiono kocioł myśliwskiego bigosu. Pierwsi kosztują bigos „lis” i jego pogromca. Zabawa jest wyśmienita.

Nasze zdjęcia ilustrują pogoń za lisem zorganizowaną przez Morski Automobilklub w Gdyni w pobliżu wsi Osowa na Kaszubach. Podobne pogonie organizowane są również w innych rejonach Kraju.

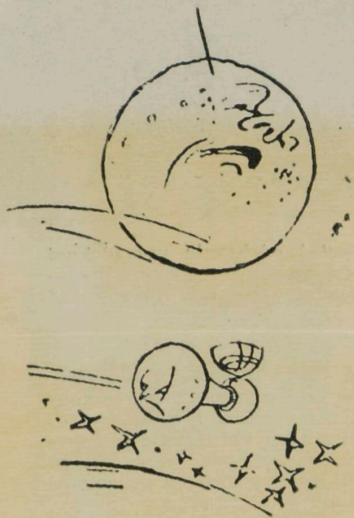
Il y a encore quelques dizaines d'années en Pologne la chasse à courre au renard, le jour de la St. Hubert, était une tradition annuelle. Elle continue maintenant, mais si le décor est le même: forêts, broussailles et taillis, les accessoires ont changé. Comme dans un jeu scout d'Indiens, un motocycliste fuit, laissant des traces. Des „chasseurs” en auto ou moto le pistent. C'est à qui s'emparera de la queue (véritable) de renard. Puis tous, gagnant et perdants, „goupil” et poursuivants, ont droit à un succulent repas de chasse avec le „bigos” (potée de choucroute à la polonaise) traditionnel.

W pogoni za lisem

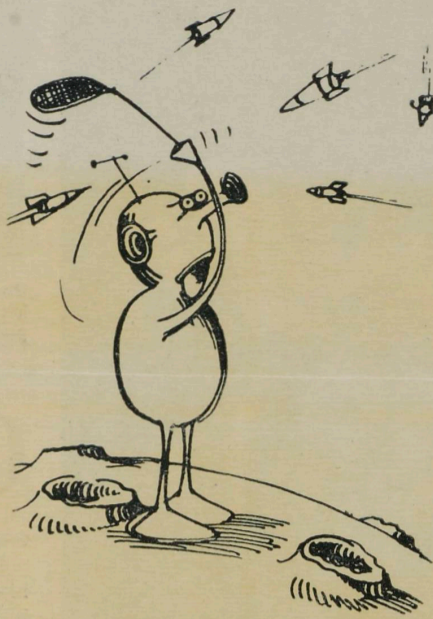
Mapki do ręki, chwila namysłu i jazda za „lisem” Powrót z gonitwy odbywa się zawsze w doskonałych nastrojach. „Polowanie” udało się wszystkim



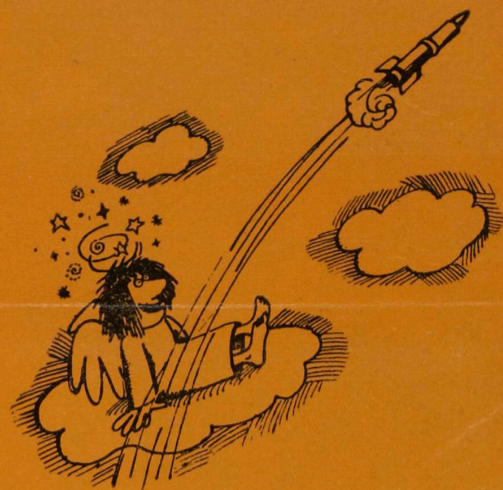
U NAS W KOSMOSIE



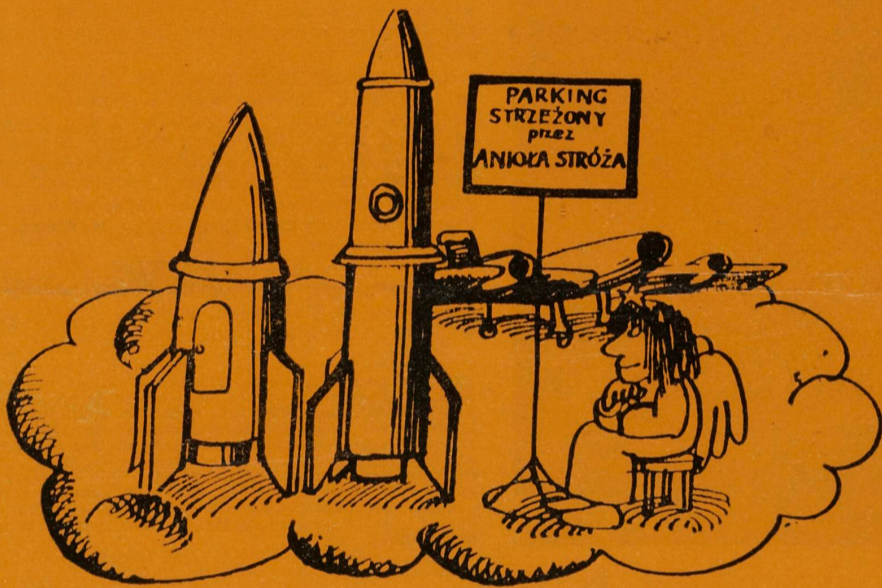
- Hej, ty tam! Sztuczny!



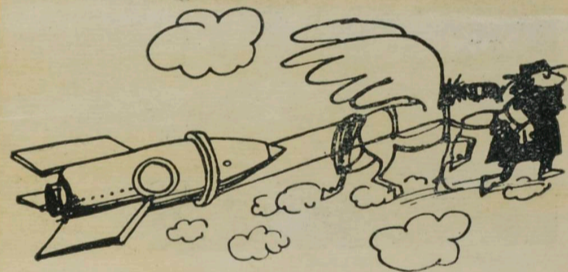
- A sio! A sio!



- Szatan nie sputnik!



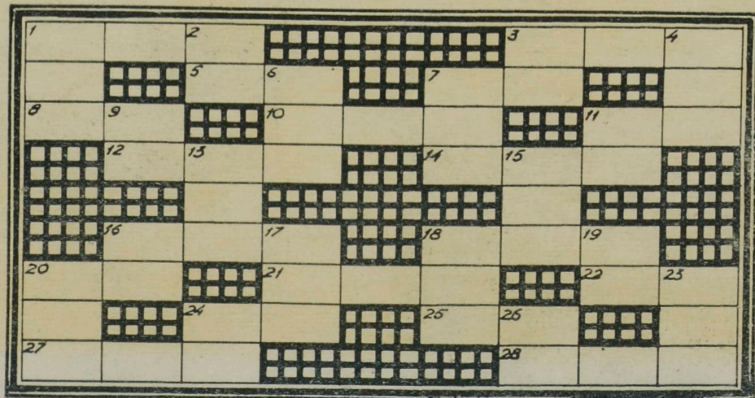
Na kosmicznym parkingu



Literatura pomaga astronautom

Rozrywki umysłowe

KRZY-ŻÓW-KA SY-LA-BO-WA



Krzyżówka sylabowa tym się różni od krzyżówki zwykłej, że podczas gdy do krątek krzyżówki zwykłej wpisywaliśmy po jednej literze, to w krzyżówce sylabowej odgadnięty wyraz należy podzielić na sylaby np. WY-KRĘ-TY i każda z tych sylab wpisać do jednej kratki. W krzyżówce zwykłej krzyżowały się pojedyncze litery, zaś w krzyżówce sylabowej krzyżują się sylaby zawierające po dwie, trzy lub więcej liter.

POZIOMO: 1) to, co zawadza, tamuje bieg, przeszkoda lub przeciwność, 3) produkt mleczny do smarowania chleba, 7) przysłowiowe zwierzę, które przychodzi do woza, 8) waga opakowania towaru, 10) odwiedziny, 11) częściowa spłata długu, 12) przyzwyczajenia, nałogi, które mogą się stać drugą naturą, 14) przywłaszczenie cudzej własności, grabież, 16) sklep lub gospoda żołnierska, 18) sufit, pułap, strop drewniany, 20) to, co tworzą spiętrzone łody na rzece, 21) bezpodstawny popłoch, 22) woda w stanie lotnym, 24) ujemne cechy charakteru, 25) szewski stołek, 27) zagraniczne pieniądze, 28) papierowe obicie ścian.

PIONOWO: 1) wynagrodzenie, pensja, 2) wielka pani, 3) przybranie postawy do fotografii, 4) wytworny powóz, 6) ptaki śpiewające w maju, 7) zasłona, portiera, 9) skaleczenie, 11) początek dnia, 13) obłudne wybiegi, które ma każdy święty, 15) znak władzy marszałkowskiej, 16) biuro przy fabryce, 17) ataki, najazdy, 18) popisy gimnastyczne, 19) noga lwa, 20) trening sportowy, 23) służby do gry w tenisa, 24) matrial opatrunkowy, 26) rozgałęzione ujście Wisły.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE DOPELNIANKI Z NR 41

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) adorator, 2) Waiigóra, 3) klamerka, 4) szkarłat, 5) potrawka, 6) karawana, 7) kryminal, 8) redukcja.